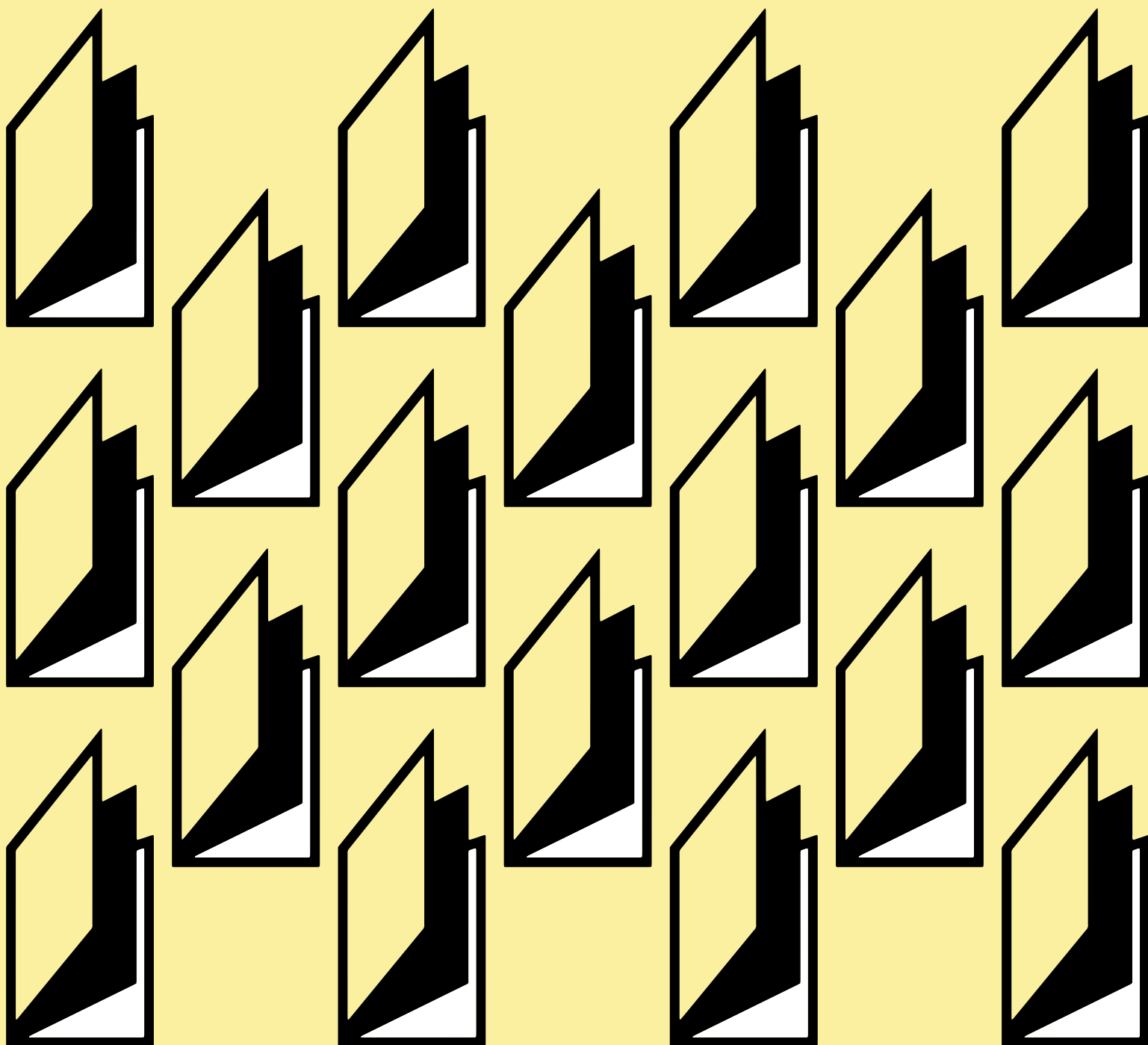


**PRZESTRZENIE
HOŁOKAUSTU –
MAJDANEK,
BEŁŻEC,
SOBIBÓR**



**MATERIAŁY
DYDAKTYCZNE
DLA NAUCZYCIELI**



PRZESTRZENIE HOŁOKAUSTU – MAJDANEK, BEŁŻEC, SOBIBÓR

**MATERIAŁY
DYDAKTYCZNE
DLA NAUCZYCIELI**

**Redakcja
Paulina Pętał**

Państwowe Muzeum
na Majdanku

Lublin 2025

Konsultacja naukowa:

Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Wiesław Wysok

Redakcja i korekta:

Dorota Niedziatkowska

Projekt graficzny:

Ewelina Kruszevska

Źródła zdjęć:

MMPB – Muzeum i Miejsce Pamięci w Betłcu

MRTL – Muzeum Regionalne w Tomaszowie Lubelskim

PMM – Państwowe Muzeum na Majdanku

USHMM – United States Holocaust Memorial Museum

ŻIH – Żydowski Instytut Historyczny

Źródła map:

Plan sytuacyjny niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku,

maj 1944 – *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk,

Lublin 2022.

Plan sytuacyjny niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze – *SS-Sonder-*

kommando Sobibor. Niemiecki obóz zagłady 1942–1943. Katalog wystawy

stalej, red. T. Kranz, Lublin 2020.

Copyright © by Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 2025

ISBN 978-83-62816-99-6

Państwowe Muzeum na Majdanku

ul. Droga Męczenników Majdanka 67

20-325 Lublin

www.majdanek.eu

ksiegarnia.majdanek.eu

Skład i oprawa:

Agencja Reklamowa TOP

Spis treści

5	Wprowadzenie Paulina Pętał
6	Pedagogika pamięci Wiesław Wysok
8	Rys historii niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku Jolanta Laskowska
11	Majdanek – scenariusze zajęć Jolanta Laskowska, Paulina Pętał, Karolina Wasiłuk
51	Rys historii niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu Tomasz Hanejko
53	Bełżec – scenariusze zajęć Ewa Koper, Dominika Pasieczna
75	Rys historii niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze Tomasz Oleksy-Zborowski
77	Sobibór – scenariusze zajęć Justyna Bajuk, Oskar Kuć, Łukasz Kukawski
97	Materiały ikonograficzne
105	Bibliografia

Paulina Pętał

Wprowadzenie

Państwowe Muzeum na Majdanku (PMM) w Lublinie wraz ze swoimi oddziałami – Muzeum i Miejscem Pamięci w Bełżcu (MMPB) oraz Muzeum i Miejscem Pamięci w Sobiborze (MMPS) oferują różnorodne przedsięwzięcia edukacyjne, skierowane do młodzieży i osób dorosłych. Pracownicy i pracownice tych instytucji, poprzez warsztaty partycypacyjne, zajęcia, seminaria czy pobyty studyjne przekazują ich uczestnikom i uczestniczkom historie ofiar, wykorzystując autentyczną, a zarazem symboliczną tkankę poobozowej przestrzeni Holokaustu. W ten sposób zachęcają do pielęgnowania pamięci o tragicznej przeszłości.

Oddawana w Państwa ręce publikacja jest efektem współpracy edukatorek i edukatorów z PMM, MMPB oraz MMPS. Została stworzona jako wsparcie, a także narzędzie merytoryczne dla polskich i zagranicznych pedagogów, którzy chcą zdobyć podstawową wiedzę na temat historii funkcjonowania obozu koncentracyjnego w Lublinie, obozów zagłady w Bełżcu i w Sobiborze, a następnie, w ciekawy i przystępny sposób, przekazać ją swoim uczniom. Wydawnictwo może również posłużyć do przygotowania młodzieży do wizyty w miejscach pamięci.

Materiały dydaktyczne otwiera esej Wiesława Wysocka, pt. *Pedagogika pamięci*, w którym autor omawia główne założenia koncepcji dydaktycznej, stosowanej w Państwowym Muzeum na Majdanku i jego oddziałach. W dalszej strukturze wydawnictwa wyróżnia się trzy główne warstwy: faktograficzną, odpowiadającą kolejno rysom historii wspomnianych byłych obozów, praktyczną, składającą się z siedmiu gotowych scenariuszy warsztatów wraz z kartami pracy dla uczestników lekcji, oraz uzupełniającą, która zawiera dodatkowe informacje oznaczone nazwą „Karta dla nauczyciela” i materiały ikonograficzne. Ostatnia z wymienionych części ma ułatwić pedagogom samodzielne przygotowanie i przeprowadzenie zajęć.

Propozycja warsztatów partycypacyjnych o tytule *„Jesteśmy w obozie w Lublinie” – obóz koncentracyjny na Majdanku w „Dzienniku” Jadwigi Ankiewicz* zachęca uczniów do poznania przeżyć nastoletniej warszawianki, która w tajemnicy prowadziła zapiski dotyczące swoich obozowych doświadczeń. Następny scenariusz, pt. *Warunki bytowe w KL Lublin*, przedstawia różne aspekty codzienności obozowej więźniów Majdanka. Opracowanie *„Cofam się pamięcią do tego tragicznego dnia”. 3 listopada 1943 roku w relacjach świadków* przybliża informacje o akcji „Erntefest” – największej masowej egzekucji w historii obozów koncentracyjnych, w której życie straciło około 42 tys. Żydów.

Równolegle do scenariuszy poświęconych wybranym aspektom historii obozu koncentracyjnego na Majdanku powstawały propozycje zajęć opartych na dziejach obozów zagłady w Bełżcu i w Sobiborze. Warsztaty *Śladami przeszłości. Współczesne formy upamiętnienia ofiar obozu zagłady w Bełżcu* zapraszają do wspólnych rozważań na temat symboliki kompleksu pomnikowego znajdującego się na terenie MMPB oraz konieczności dbania o pamięć o Holokauście. Konspekt zatytułowany *„Umieraliśmy co dzień po trochu...” – obóz zagłady w Bełżcu w relacjach dwóch ocalałych: Rudolfa Redera i Chaima Hirszmanna* to tragiczny zapis obozowych przeżyć jego bezpośrednich świadków. Przedostanie opracowanie, *Najmłodsze ofiary obozu zagłady w Sobiborze*, przedstawia sytuację dzieci żydowskich podczas II wojny światowej. Zbiór scenariuszy zamyka propozycja zajęć *Obraz esesmanów z obozu zagłady w Sobiborze – perspektywa sprawców i ofiar*, które jako element identyfikacji negatywnej, niezwykle istotny w edukacji historycznej, powinny skłonić do refleksji na temat postępowania i motywacji sprawców masowych mordów. Ze względu na podejmowaną problematykę oraz duże zaangażowanie emocjonalne przy każdym scenariuszu podano wskazówki sugerowanego wieku uczestników zajęć.

W większości kart pracy, które współtworzą konspekty lekcji, wykorzystano wspomnienia byłych więźniów w formie tekstowej, wzbogacając je o autentyczne zdjęcia historyczne oraz fotografie obozowych artefaktów. Był to celowy zabieg, służący nie tylko kształtowaniu umiejętności pracy z różnymi źródłami. To także symboliczne oddanie głosu świadkom historii i ich niemym, wizualnym reprezentacjom.

Poprzez wzbudzenie zainteresowania historią KL Lublin, SS-Sonderkommando Belzec i SS-Sonderkommando Sobibor, pragniemy zachęcić nauczycieli i edukatorów do potraktowania niniejszych materiałów jako impulsu do dalszych, uniwersalnych rozważań natury aksjologicznej. Prezentowana tematyka, mimo że dotyczy tematyki II wojny światowej i Holokaustu, w swoim szerszym kontekście odnosi się również do niepokojących zachowań społecznych, wciąż obecnych we współczesnym świecie. Dlatego też uwrażliwienie młodzieży na przejawy antysemityzmu, ksenofobii, wykluczenia, stygmatyzacji oraz dyskryminacji może być skutecznym działaniem w procesie kształtowania demokratycznych postaw.

Autorzy i autorki publikacji mają nadzieję, że zamieszczone w niej wskazówki dydaktyczne i scenariusze zajęć edukacyjnych, wzbogacone o informacje faktograficzne oraz materiały ikonograficzne, będą użytecznym narzędziem dla nauczycieli chcących przekazywać pamięć o ofiarach obozów koncentracyjnych i zagłady.

Wiesław Wysocki

*Pedagogika pamięci**

Pod opieką Państwowego Muzeum na Majdanku znajdują się tereny i materialne pozostałości trzech niemieckich miejsc zbrodni – dawnego obozu koncentracyjnego w Lublinie oraz obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Tworzą one unikatową w skali europejskiej triadę krajobrazów i pomników Holokaustu. Misją Muzeum i jego oddziałów jest upamiętnianie ofiar nazistowskiego ludobójstwa poprzez budowanie w przestrzeni społecznej przekazu historycznego o tych tragicznych wydarzeniach z okresu II wojny światowej. Jednym z najważniejszych narzędzi w tym zakresie jest działalność edukacyjna instytucji.

Realizowana w PMM edukacja opiera się na założeniach opracowanej przez Muzeum koncepcji dydaktycznej pod nazwą pedagogika pamięci. Na poziomie ogólnym nawiązuje ona do zasad edukacji muzealnej jako osobnej formy oddziaływania muzeum. Przyjmuje się, że współczesna edukacja muzealna łączy kształcenie z działaniem i nie ogranicza się do tradycyjnego zwiedzania wystaw, popularyzacji i prezentacji eksponatów muzealnych. Jej myślą przewodnią jest bowiem aktywne poznawanie, doświadczanie i interpretowanie przestrzeni muzealnych i zbiorów. W tym podejściu muzea są miejscem spotkań z obiektami i krajobrazami, odczytywania ich treści, sensów i aktualnych znaczeń.

Pedagogika pamięci wykorzystuje w procesach edukacyjnych szczególną wymowę miejsc pamięci z czasów Holokaustu. Uwzględnia przy tym przede wszystkim wpływ, jaki na odwiedzających wywiera aura zachowanej substancji historycznej, obecność prochów i szczątków pomordowanych, a także wzniesionych pomników. Szczególna atmosfera miejsca upamiętniania może sprawić, że zwiedzanie stanie się bardziej osobiste i poruszające. Może również wpływać na sposób, w jaki zwiedzający zinterpretują i zrozumieją przedstawiane tam treści. Pedagogika pamięci uznaje, że wizyta w autentycznych przestrzeniach poobozowych naznaczonych zbrodniami i traumą wywołuje określone emocje, wrażenia i wyobrażenia. Tworzy poza tym poczucie bliskości i utwierdza w przekonaniu o prawdziwości przeszłych wydarzeń zlokalizowanych w danym miejscu historycznym. Może dać impuls do własnych przemyśleń i pobudzić zainteresowania odwiedzających. Oddziaływanie edukacyjne w duchu pedagogiki pamięci dotyczy ponadto refleksji nad pamięcią, która nie stanowi jedynie elementu rytualizacji przeszłości, lecz prowadzi dialog z teraźniejszością, wzmacnia jednostkowe i zbiorowe tożsamości.

Chodzi w szczególności o rozumienie sensu i celu upamiętniania i uwzględnienie tego aspektu w praktycznych działaniach.

Ta pozaszkolna forma edukacji kładzie nacisk na doświadczanie miejsc historycznych. Zachowane tereny, fizyczne ślady, archiwalne materiały i wspomnienia ocalonych z Zagłady służyć mają internalizacji wydarzeń historycznych. Dodatkowo pomocne na tym polu są narracje wystawiennicze i inne reprezentacje przeszłości. Pedagogika pamięci, zamiast metody pasywnego nauczania i odtwarzania określonych treści, proponuje aktywne i twórcze uczenie się. Z tego powodu jej podstawowym dążeniem jest motywowanie i zachęcanie uczestników projektów edukacyjnych do zdobywania informacji w samodzielny i krytyczny sposób. Celem edukacji przez odkrywanie nie jest przekaz gotowej wiedzy, lecz proces dydaktyczny oparty na refleksji, który umożliwia interakcję z przeszłością i wyciąganie własnych wniosków. Uzyskanie nowej wiedzy następuje w wyniku połączenia aktywności poznawczej, przeżyć i doświadczeń. Z tego względu kluczową sprawą jest zaangażowanie zarówno umysłu, jak i emocji uczących się.

Duże znaczenie w poznawaniu przeszłości, opartym na rzetelnej faktografii, ma odejście od pamięciowego przyswajania informacji i kształtowanie refleksyjnej świadomości historycznej. Edukacja historyczna w muzeach upamiętniania jest oprócz tego próbą formowania postaw społecznych, odwołujących się do poczucia empatii i odpowiedzialności. Ma uświadamiać niebezpieczeństwa wynikające ze społecznej obojętności i prowadzić do odrzucenia wszelkich form ksenofobii, fanatyzmu i antysemityzmu. Pedagogika pamięci wychodzi z założenia, że uczenie się historii w poobozowych miejscach pamięci stymuluje rozwój myślenia historycznego. Mowa tutaj o podejmowaniu wysiłku w celu zdobycia umiejętności rozumienia i interpretowania przeszłości. W praktyce oznacza to rozpoznawanie przyczyn minionych wydarzeń z perspektywy ówczesnych czasów i sytuacji oraz tworzenie odniesień do samego siebie i własnego postrzegania historii.

Pedagogika pamięci koncentruje się na ofiarach, ale postuluje również, żeby przedmiotem zajęć edukacyjnych były biografie sprawców. Zajmowanie się tym zagadnieniem poszerza znacznie perspektywę historyczną i pedagogiczną, a w szczególności poznawczą. Uczenie się tej tematyki może pomóc wyjaśnić, jakie motywy skłoniły sprawców do udziału w prześladowaniach i odpowiedzi na pytanie, co czyni ze zwykłych ludzi fanatyków, oportunistów, a w końcu posłusznych wykonawców zbrodniczych rozkazów. Pozwala zastanowić się i prześledzić, w jaki sposób hasła rasistowskie i wykluczające innych oraz propaganda antysemicka upowszechniły się w nazistowskich Niemczech i utorowały drogę do prześladowań i stygmatyzacji Żydów, a w konsekwencji do zorganizowanego ludobójstwa.

* Tekst stanowi przedruk z magazynu „Varia” 2023, nr 2 (12): *Holokaust w edukacji Państwowego Muzeum na Majdanku*, s. 4–11.

Częścią koncepcji pedagogiki pamięci jest edukacja międzykulturowa. Wspiera ona zainteresowanie innymi kulturami pamięci. Do jej zasadniczych celów należy przełamywanie uprzedzeń i negatywnych stereotypów w stosunku do innych narodowości, które często powstają na gruncie doświadczeń i opowieści historycznych. Ponadto ma pomóc ludziom w rozwijaniu umiejętności międzykulturowych, takich jak komunikacja, empatia i tolerancja, oraz uczyć ich, jak radzić sobie z różnicami kulturowymi. Jest okazją do zapoznania się z odmiennymi sposobami pamiętania i interpretowania historii oraz pomaga odkryć, że istnieją przeciwne do własnej narracje o przeszłości.

Pedagogika pamięci Państwowego Muzeum na Majdanku jest pedagogiką dialogu i partycypacji, która łączy edukację historyczną z edukacją refleksyjną. Skupia się na przekazywaniu wiedzy historycznej w sposób empatyczny i angażujący, co pozwala na lepsze zrozumienie ofiar i sprawców historycznych wydarzeń. Wyróżnia ją otwartość na różne perspektywy poznawcze i wizje historii, a także krytyczne podejście do zastanych wyobrażeń dotyczących przeszłości i pamięci. Towarzyszy temu refleksyjna postawa, zachęcająca do rozważań – w kontekstach historycznych i aktualnych – na temat motywów leżących u podstaw moralnych i etycznych wyborów jednostek i społeczeństw oraz ich konsekwencji. Stwarza to warunki do historycznego i humanistycznego uczenia się, w odniesieniu do doświadczeń innych i stawiania pytań o znaczenie tych doświadczeń dla współczesnych społeczeństw.

Przedsięwzięcia edukacyjne realizowane w poobozowych miejscach pamięci na Majdanku, w Bełżcu i Sobiborze charakteryzuje różnorodność działań oraz wielość form organizacyjnych i metod pracy. Wspólną cechą jest natomiast rozwijanie niezależnego myślenia, wyobraźni historycznej i empatii. Warto podkreślić, że konceptualizacja pracy pedagogicznej, oparta na własnej refleksji naukowej, pozwoliła na stworzenie przemyślanego środowiska dydaktycznego o dużym potencjale edukacyjnym i wartości poznawczej. Obejmuje ono zróżnicowane środki edukacyjne, m.in. programy merytoryczne, aktywne metody pracy, wystawy stałe i plenerowe, autentyczne artefakty, oryginalne źródła archiwalne, dzienniki i spisane wspomnienia byłych więźniów, relacje świadków i ocalonych w formie nagrań dźwiękowych i filmowych.

Państwowe Muzeum na Majdanku i jego oddziały, gdzie widoczna i odczuwalna jest historyczna rzeczywistość zbrodni nazistowskich, oferują programy edukacyjne uwzględniające także specyfikę topografii terenów, zasobów dydaktycznych i założeń pomnikowych. W kontekście zabudowy oraz krajobrazów historycznych i kulturowych są to bowiem różnie ukształtowane przestrzenie pamięci. Postrzeganie Majdanka uwarunkowane jest głównie przez zachowane pozostałości budowlane, oryginalne artefakty i dokumenty oraz inne archiwalne świadectwa. Konfrontacja z historią w Bełżcu – z uwagi

na brak budowlanych reliktów – odbywa się w znacznej mierze poprzez symbolikę kompleksu architektoniczno-pomnikowego. Percepcja Sobiboru wiąże się natomiast z odkrytymi w wyniku prac archeologicznych śladami infrastruktury obozu zagłady oraz wydobytymi z ziemi rzeczami osobistymi ofiar.

Wizyta edukacyjna w autentycznych miejscach historycznych może być wykorzystana do uzyskania nowych doświadczeń poznawczych, emocjonalnych i estetycznych. Sprzyja też zachowaniu pamięci o pomordowanych i zmarłych w czasie okupacji niemieckiej oraz budowaniu aktywnej postawy wobec zjawisk zagrażających dzisiejszemu światu. Stanowi to o istocie działań edukacyjnych prowadzonych w ramach pedagogiki pamięci. Ta dydaktyczna koncepcja, mimo że nieustannie przywołuje przeszłość, zwraca się *de facto* ku teraźniejszości i przyszłości. Jej popularyzatorzy, świadomi wielu ograniczeń i trudności, ale też szans, podejmują nietatwe wyzwania edukacyjne i wychowawcze, starając się realizować moralne przesłanie ofiar nazistowskiego terroru i ludobójstwa, aby ich los stał się przestrogą dla kolejnych pokoleń.

Jolanta Laskowska

Rys historii niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku

Niemiecki obóz koncentracyjny, potocznie nazywany Majdankiem, został zlokalizowany w południowo-wschodniej części Lublina. O jego powstaniu zdecydował szef policji i SS Heinrich Himmler podczas wizyty w tym mieście w lipcu 1941 r., a jego organizację powierzył Odilowi Globocnikowi, dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim.

Największa władza w obozie należała do komendanta, wyższego oficera SS. Funkcję tę w Konzentrationslager Lublin (KL Lublin) pełnili kolejno: Karl Otto Koch, Max Koegel, Hermann Florstedt, Martin Weiß i Arthur Liebhenschel. Załogę tworzyły: sztab komendantury, oddział wartowniczy oraz – na polu żeńskim – nadzorczynie. Plany budowy Majdanku wielokrotnie ulegały zmianom. Ostatecznie na powierzchni około 270 hektarów zlokalizowano sektory: więźniarski dla około 25 tys. osób, dla załogi SS oraz gospodarczy, a także urządzenia i zabudowania administracyjno-gospodarcze, warsztaty, komory gazowe, krematoria i wartownie. Obóz więźniarski, w kształcie prostokąta, składał się z 5 części zwanych polami, które otoczono podwójnym drutem kolczastym, przewodami wysokiego napięcia i wieżami strażniczymi. Na każdym z nich znajdowały się 2 rzędy drewnianych baraków, z placem apelowym pośrodku.

Majdanek istniał od października 1941 do lipca 1944 r. W tym czasie pełnił różne funkcje: był obozem koncentracyjnym i pracy przymusowej dla więźniów politycznych, miejscem masowej zagłady dla polskich i europejskich Żydów przywożonych tu w ramach ludobójczej operacji o kryptonimie akcja „Reinhardt”, obozem karnym dla mieszkańców wsi z Lubelszczyzny, a także przejściowym dla polskich rodzin z wysiedlanych i pacyfikowanych wsi z Zamojszczyzny oraz z Białorusi. Najlicniejszą grupę osadzonych stanowili Żydzi z Polski i z zagranicy (głównie ze Słowacji), następnie Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Niemcy i Rosjanie. Więźniów z Europy Zachodniej i Południowej było (stosunkowo) niewielu. W pierwszym roku funkcjonowania deportowano tu tylko mężczyzn, w październiku 1942 r. utworzono obóz dla kobiet. Na Majdanku osadzano również dzieci.

Przyjęcie więźniów do obozu koncentracyjnego było podobne we wszystkich miejscach tego typu. W przypadku deportowanych Żydów procedurę tę zazwyczaj poprzedzała selekcja. Niemcy oddzielali wówczas ludzi młodych i silnych od osób uznanych za niezdolne do pracy: starszych, osłabionych, z niepełnosprawnościami, kobiet w widocznej ciąży oraz dzieci poniżej 14 roku życia. Ci ginęli natychmiast w komorach gazowych. Pozostali, oddzielnie kobiety i mężczyźni, pędzeni byli do łaźni, gdzie oprócz pobieżnej kąpieli i strzyżenia, poddawani

byli również dezynfekcji. Na zakończenie nowo przybyli otrzymywali odzież obozową: drelichowe pasiaki lub stare cywilne ubrania oznaczone farbą olejną, obuwie na drewnianej podeszwie albo w całości wykonane z drewna. Po wpisaniu danych osobowych do kartoteki wydawano osadzonym numery, które od tej pory zastępowały ich imiona i nazwiska. Na Majdanku numeracja była prowadzona odrębnie dla kobiet i mężczyzn i nie przekraczała 20 tys. Po osiągnięciu tej liczby na polach męskich nowo przyjmowanych oznaczano numerami więźniów zmarłych lub tych, którzy zostali wystąpi do innych obozów, byli zwolnieni lub uciekli. Dzieci poniżej 14 roku życia nie ewidencjonowano. O przyczynie uwięzienia miał informować naszyty na ubraniu trójkąt (winkiel) w odpowiednim kolorze: czerwony określał więźnia politycznego, zielony – kryminalistę, czarny – więźnia tzw. aspołecznego, fioletowy – świadka Jehowy (Badacza Pisma Świętego), różowy – homoseksualistę. Żydzi otrzymywali dwa trójkąty: czerwony i żółty nałożone na siebie tak, aby tworzyły kształt gwiazdy Dawida, natomiast zakładnikom wydawano czerwone prostokąty. Literę określającą narodowość wypisywano na trójkącie, a numer na kawałku płótna, które to następnie należało przyszyć do odzieży. Dodatkowo więźniom nadawano numery wytłoczone na blaszkach, które musieli nosić na szyi lub na nadgarstku. Zdarzało się, że nowo przybyłym wyznaczano tzw. kwarantannę trwającą około trzech tygodni. W tym czasie nie pracowali, lecz całymi dniami byli uczeni musztry obozowej: stawania do apelu, równoczesnego zdejmowania i nakładania czapek oraz marszu w kolumnach roboczych. Towarzyszyły temu szykany i bicie.

Więźniowie mieszkali w prymitywnych barakach. Zimą panował w nich przejmujący chłód, latem natomiast nieznosny zaduch. Przeznaczone dla około 200 osób, mieściły często od 500 do 800 ludzi. Niejednokrotnie z braku miejsca na pryczach osadzeni musieli spać na podłodze. Więźniowie mieli ograniczony dostęp do wody, nie mogli ugasić pragnienia ani zadbać o higienę. Do obozowych łaźni prowadzeni byli raz na kilka tygodni. Konsekwencją tego były choroby zakaźne, które szerzyły się wśród i tak już osłabionych i głodujących ludzi.

Dzienna racja żywnościowa nie zaspokajała potrzeb ciężko pracujących fizycznie więźniów. Roboty trwające od wczesnego rana do wieczora powodowały wyniszczenie organizmu, co było jedną z głównych przyczyn śmiertelności. Najgorsze warunki panowały przy pracach budowlanych, a zwłaszcza ziemnych, które wykonywano bez względu na porę roku i pogodę. W tragicznej sytuacji znajdowali się więźniowie komand specjalnych wyznaczonych do zacierania śladów zbrodni, czyli obsługi komór gazowych oraz grzebania i spalania ciał. Jako bezpośredni świadkowie byli oni systematycznie mordowani, a na ich miejsce wyznaczano kolejne osoby. Zabiegano natomiast o przydział do grup zatrudnionych w ogrodnictwie, segregujących odzież czy wszelkich

prac pod dachem. Dawaty one jakąkolwiek nadzieję na przetrwanie.

Osadzeni żyli w poczuciu ciągłego zagrożenia. Za najdrobniejsze przewinienia groziła kara. Najczęściej stosowano chłostę, którą esesmani lub więźniowie funkcyjni wykonywali publicznie.

Mimo wszechobecnego terroru, więźniowie mieli odwagę ryzykować i podejmowali próby ucieczek. Do największej z nich (86 jeńców radzieckich) doszło 14 lipca 1942 r. Najczęstszymi zbiegami byli Polacy. Ogółem w ten sposób wolność odzyskało blisko 500 osób.

Więźniowie umierali z powodu głodu, prymitywnych warunków bytowych i sanitarnych, wszechobecnej przemocy, terroru, chorób i epidemii, ginęli w egzekucjach oraz byli mordowani w komorach gazowych za pomocą cyklonu B i tlenu węgla.

3 listopada 1943 r. miała miejsce największa masakra w historii obozów koncentracyjnych. Niemcy nadali tej akcji kryptonim „Erntefest” (Dożynki). Rozstrzelano wtedy na Majdanku około 18 tys. żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci. Był to ostatni etap eksterminacji Żydów w dystrykcie lubelskim.

Ofiarami wielu rozstrzeliwań byli również Polacy przewożeni tu z więzienia niemieckiego na Zamku Lubelskim. Ostatnią egzekucję tej grupy wykonano dzień przed wkroczeniem na teren obozu żołnierzy Armii Czerwonej. Zginęło wówczas około 700 kobiet i mężczyzn.

Przyjmuje się, że przez obóz koncentracyjny na Majdanku przeszło około 130 tys. osób, a blisko 80 tys. straciło w nim życie. Wśród jego ofiar było około 60 tys. Żydów, około 10 tys. Polaków oraz około 10 tys. obywateli innych państw europejskich.

Niemcy rozpoczęli ewakuację obozu wczesną wiosną 1944 r., a ostatnich więźniów wyprowadzili z Majdanka do KL Auschwitz 22 lipca. W kolejnych dniach tereny zajęły oddziały radzieckie, a na III polu więźniarskim w sierpniu 1944 r. NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, którego zadaniem było m.in. tropienie wszelkich odstępstw od doktryny komunistycznej) zorganizował obóz dla żołnierzy Armii Krajowej (organizacji zbrojnej podległej nieuznawanemu przez Józefa Stalina Rządowi Polskiemu przebywającemu w Londynie). Po kilku tygodniach zostali oni wywiezieni w głąb Związku Radzieckiego.

W listopadzie 1944 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego rozpoczęło działalność pierwsze na świecie muzeum martyrologiczne – Państwowe Muzeum na Majdanku. W 1947 r. w pobliże krematorium zwieziono ziemię z prochami pomordowanych i usypano kopiec, który stał się zbiorową mogiłą ofiar Majdanka.

W 1969 r. odsłonięto monumentalny zespół pomnikowy autorstwa Wiktora Tołkina. Usytuowany na wzniesieniu Pomnik-Brama rozpoczyna Drogę Hołdu i Pamięci, szeroką aleję wytyczoną wzdłuż pól więźniarskich i wież strażniczych. Wiedzie ona do wybudowanego na miejscu kopca Mauzoleum, czaszy z prochami nakrytej kopułą

wspartą na czterech filarach. Na fryzie kopuły widnieje napis: „Los nasz dla was przestroga”, pochodzący z wiersza Franciszka Fenikowskiego *Requiem*.



Zdjęcie lotnicze przedstawiające teren KL Lublin, wykonane po likwidacji obozu, 1944, PMM.

MAJDANEK – SCENARIUSZE ZAJĘĆ



„Jesteśmy w obozie w Lublinie”* – obóz koncentracyjny na Majdanku w *Dzienniku* Jadwigi Ankiewicz

GRUPA DOCELOWA	uczniowie od 15 roku życia
CELE WARSZTATÓW	- zainteresowanie historią KL Lublin, - kształtowanie empatii wobec więźniów obozów koncentracyjnych i zagłady, - doskonalenie różnorodnych umiejętności (społecznych, interpersonalnych, kulturowych, językowych, pracy w zespole etc.), - uwrażliwienie na gorsze traktowanie innych osób i grup ludzi.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fragmenty <i>Dziennika</i> , biografia Jadwigi Ankiewicz, fotografie rodzinne
METODY PRACY	praca z tekstem źródłowym, praca w grupach
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel zapoznaje uczniów z tematem zajęć, a następnie z wybranymi aspektami funkcjonowania obozu na Majdanku, korzystając z rysu historycznego (pole kobiece, sytuacja ludności żydowskiej, praca w obozie). Następnie krótko opowiada o autorce – Jadwidze Ankiewicz i okolicznościach powstania <i>Dziennika</i> . Potem dzieli klasę na 6 mniejszych grup; każda z nich otrzymuje wybrany fragment z <i>Dziennika</i> wraz z tematem do samodzielnego opracowania (I – droga do obozu, II – praca przymusowa, III – sposoby radzenia sobie z przygnębiającą rzeczywistością, IV – zagłada Żydów, V – warunki bytowe, VI – esesmani i nadzorczyńie). Zadaniem uczniów jest wynotowanie, na podstawie otrzymanych fragmentów <i>Dziennika</i> , jak najwięcej informacji na podany temat. Wybrani przez uczniów przedstawiciele grup prezentują efekty pracy i w ten sposób współtworzą opowieść o obozie koncentracyjnym na Majdanku.

KARTA DLA NAUCZYCIELA

Poniższe teksty powstały na podstawie: J. Laskowska, *Jadwiga Ankiewicz i jej „Dziennik” z Majdanka*, [w:] J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 8 i n.

O Jadwidze Ankiewicz

Jadwiga Ankiewicz urodziła się 11 września 1926 r. w Warszawie jako dziecko Barbary i Stefana Ankiewiczów. Jej ojciec był warszawiakiem, a matka, z domu Lisiecka, pochodziła z Kumanowa koło Kamieńca Podolskiego. Pobili się w 1924 r. Starszą o rok siostrę Marię Halinę w domu nazywano drugim imieniem.

Jadwiga w latach 1933–1940 uczęszczała do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 105 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Czerniakowskiej 128. Wykazywała zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych,

a w szczególności do języka polskiego. Fascynowała się Afryką, twierdziła, że dzięki lekcjom geografii zwiedza świat. Miała również zdolności plastyczne. Organizowała i reżyserowała przedstawienia z okazji uroczystości rodzinnych, do których projektowała i wykonywała kostiumy. Zapamiętano ją jako bardzo opiekuńczą, troskliwą, wrażliwą i odważną osobę. Jadwigę i Marię Halinę wychowywano w duchu umiłowania ojczyzny, a patriotyczna postawa Stefana Ankiewicza stanowiła wzór dla córek.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Jadwiga miała 13 lat. Ojca zmobilizowano w pierwszych dniach września

* J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 45.

1939 r. Został wzięty do niewoli 20 września i internowany jako jeńiec wojenny. Następnie wysłano go na roboty przymusowe do Schrambergu w Schwarzwaldzie, skąd uciekł, wrócił do Warszawy i dołączył do Armii Krajowej (sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego).

Jadwigę ujęto 15 stycznia 1943 r. podczas jednej z ulicznych łapanek w Warszawie. Schwymane w ten sposób przypadkowe osoby zazwyczaj były kierowane do więzień, obozów koncentracyjnych lub do pracy przymusowej w III Rzeszy. Jadwigę przewieziono do więzienia gestapo na Pawiaku. Po dwóch dniach, razem z innymi, deportowano do obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie, gdzie dotarła 18 stycznia. Rodzina przez długi czas czyniła starania, żeby ustalić miejsce jej pobytu.

Przez pierwsze tygodnie na Majdanku więźniarki z tego transportu nie zostały formalnie przyjęte do obozu ani przebrane w pasiaki. W dzienniku pod datą 15 lutego 1943 r. autorka podaje, że po porannym apelu część osadzonych z Pawiaka poszła do pracy, a inne wróciły do baraku bez przydzielonych obowiązków. Jadwiga, tak jak jej koleżanki, wykonywała sporadycznie różne prace o charakterze porządkowym w swoim baraku i jego otoczeniu: czyszczenie i mycie podłóg, usuwanie przymarzniałego z ziemi kału na zewnątrz budynku, noszenie kotła z pożywieniem. Grupę więźniarek z łapanek, w której znajdowała się Ankiewicz, włączono do ewidencji 24 lutego. Po kąpeli przydzielono im obozową odzież. Wtedy także nadano Jadwidze numer 5322. Od 1 marca wraz z innymi osadzonymi wysyłana była do montowania i demontowania prycz oraz kopania rowów kanalizacyjnych w pełnym wymiarze czasu. Jadwiga zaprzyjaźniła się z czterema młodymi dziewczętami: Krystyną Gontarską, Marią Turkowską, Janiną Nowacką i Mieczysławą Strawińską. Żartobliwie mówiono o nich „pięcioraczki majdaniarskie”.

8 marca Jadwiga wraz z koleżankami zgłosiła się do pracy w obozowej pralni, która mieściła się na tzw. I międzypolu – ogrodzonej drutem kolczastym przestrzeni pomiędzy polami więźniarskimi nr I i II. Pralnia sąsiadowała z tzw. starym krematorium, a także z budynkiem, w którym umieszczano ciała zagazowanych. Była przez to szczególnym punktem obserwacyjnym. W tym czasie Niemcy dokonywali eksterminacji Żydów z getta warszawskiego. Zwłoki ofiar składowano też w pobliżu pralni, Jadwiga widziała skutki masowych mordów popełnianych na mieszkańcach jej rodzinnego miasta. Nie pozostawała na to obojętna.

Jadwiga pracowała w pralni do swojego zwolnienia 17 maja 1943 r. Na opuszczenie obozu w ten sposób liczyć mogli tylko polscy więźniowie z łapanek, zakładnicy i część rodzin chłopskich wysiedlonych z Zamojszczyzny. Razem z innymi, którzy odzyskali tego dnia wolność, udała się do siedziby Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie. Tam otrzymała pieniądze na bilet i prowiant na drogę. Porannym pociągami wróciła do Warszawy.

Pod podszewką kurtki udało jej się bezpiecznie wynieść zeszyt z prowadzonymi w ukryciu zapiskami.

Po powrocie do Warszawy Jadwiga podjęła pracę kelnerki. Wraz z ojcem, który się ukrywał, rozpoczęła działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach jako łączniczka. 30 stycznia 1944 r. w bliżej nieznanach okolicznościach została zastrzelona przez Niemców na ulicy. Miała niewiele ponad 17 lat. Pogrzeb miał miejsce 31 stycznia 1944 r. na Cmentarzu Bródnowskim. Ojciec, mimo groźby dekonspiracji, wziął udział w pogrzebie córki. Cała pogrążona w rozpacz rodziną żegnała Jadwigę.

O Dzienniku

Podczas uwięzienia w obozie koncentracyjnym na Majdanku Jadwiga notowała swoje obserwacje, uwagi i odczucia towarzyszące jej i innym kobietom na bieżąco, niemal dzień po dniu. Pisała w zeszycie do języka polskiego, w jedną linię, używając ołówka. Najprawdopodobniej miała te przedmioty – wraz z teczką, w której je przechowywała – od czasu łapanek. Zarówno posiadanie przyborów do pisania, jak i pisanie było za drutami surowo wzbronione. Jadwiga robiła to potajemnie, ponadto musiała wykazać się determinacją i pomysłowością, aby jej zeszyt nie został znaleziony podczas rewizji w baraku. Również żadna z osadzonych nie zdradziła nadzorczyom, że dziewczyna prowadzi zapiski.

Pismo Jadwigi jest drobne, a litery lekko zaokrąglone i pochylone w prawo. Warto odnotować, że na przestrzeni czasu charakter pisma nie uległ zmianie, brak również widocznych oznak pośpiechu czy napięcia mimo dramatycznego położenia piszącej.

Język, jakim posługiwała się autorka, jest bardzo oszczędny, czasem nawet surowy. Nie znajdziemy tu zwrotów czy wyrażeń świadczących o egzaltacji i nadmiernej emocjonalności. Środki językowe, zapewne w sposób niezamierzony, przybliżają tekst *Dziennika* bardziej do form reportażowych niż do pamiętników prowadzonych przez nastolatki. Jadwiga tęskniła za domem i rodziną, ale nie pisała o tych uczuciach zbyt często czy wylewnie, nie żaliła się. Informowała np., że dostała kartkę od bliskich.

Co ciekawe, w opisach nie pomija także sytuacji, które, mimo przygnębiającej rzeczywistości, były w pewien specyficzny sposób humorystyczne. Kiedy podczas łapanek kobiety popędzane przez żandarmów niemieckich musiały szybko wdrapywać się na ciężarówkę, większość zajmowała miejsca najbliżej wejścia. Jadwiga przytacza komentarz jednej z zatrzymanych: „Kobiety, doprawdy, posuńcie się, przecież każdy chce jechać” (15 stycznia 1943 r.).

Jadwiga miała dystans do otaczającej ją rzeczywistości. Potrafiła rzeczowo zrelacjonować życie w więzieniu i za drutami obozu koncentracyjnego. Obraz obozu, jaki

wyłania się z jej dziennika, jest z pewnością mniej groźny niż u autorów, którzy spisali swe wspomnienia po wojnie. Być może miały na to wpływ jej młody wiek i wrodzony optymizm. Ostatni wpis z pobytu na Majdanku to relacja ze zwolnienia aż do podróży powrotnej do Warszawy. Zapisany pod datą 17 maja 1943 r., powstał lub został ukończony po powrocie do domu.

Nie wiemy, dlaczego Jadwiga postanowiła pisać dziennik. Sama nie wspomina o tym. Być może robiła to wcześniej na wolności lub też, wykorzystując posiadane rzeczy, jak zeszyt i ołówek, zaczęła pisać, aby w ten sposób radzić sobie z koszmarem obozu. Raczej nie przypuszczała, że jej *Dziennik* będzie czytany przez kogoś innego niż ona sama. Więźniowie przede wszystkim starali się przeżyć. Aby podtrzymać się na duchu, w wolnym czasie po wieczornym apelu, potajemnie deklamowa-

li wiersze, prozę, śpiewali piosenki. Odtwarzali scenki z przedstawień teatralnych, a nawet tworzyli swoje własne teksty.

Po śmierci Jadwigi Ankiewicz zeszyt z zapiskami z KL Lublin przechowywany był przez jej matkę, a następnie przez siostrę Marię Halinę. Gdy wyszła ona za mąż za Leonarda Suchana, *Dziennik* znalazł się pod ich opieką. Państwo Suchanowie skontaktowali się z PMM na początku sierpnia 1998 r., informując o posiadanym dokumencie i podając podstawowe dane biograficzne jego autorki. Zdecydowano wówczas o przekazaniu do zbiorów archiwalnych maszynopisu *Dziennika*. Siostra Jadwigi początkowo pragnęła zachować oryginał tekstu jako rodzinną pamiątkę, jednak po pewnym czasie zmieniła zdanie i przekazała Muzeum rękopis. Jednocześnie wyraziła wolę, aby materiał ukazał się drukiem.

Jadwiga Ankiewicz i jej rodzina – fotografie



Fot. 1. Jadwiga Ankiewicz, 1942 r.



Fot. 2. Od lewej strony: Teresa, Maria Halina, Stefania, Jadwiga Ankiewicz (za oparciem leżaka) przed domem stryjostwa Tadeusza i Zofii Ankiewiczów przy ul. Czerniakowskiej 90 w Warszawie, lata 40. XX w.

Fot. 1-4. Zdjęcia w posiadaniu Krzysztofa Suchana i Teresy Tobery.



Fot. 3. Od lewej: Maria Halina Ankiewicz, Janina Dąbrowska (przyrodnia siostra Stefana i Tadeusza), trzymająca Teresę Ankiewicz na rękach, Stefania i Jadwiga Ankiewicz pod drzewem morwowym w ogrodzie przy ul. Czerniakowskiej 90 w Warszawie, lata 40. XX w.



Fot. 4. Od lewej: Jadwiga i Maria Halina Ankiewicz trzymające ich ukochane koty: Żabę i Rudusia, przed domem Tadeusza i Zofii Ankiewiczów przy ul. Czerniakowskiej 90 w Warszawie, lata 40. XX w.

GRUPA I

Droga do obozu

„17 I 43 r. Niedziela

Jesteśmy w obozie w Lublinie. Wątpię, czy w ogóle potrafię opisać, jak straszna była droga. 24 godz. jazdy (normalnie jedzie do Lublina 5 godz.) w bydlęcym wagonie. Noc spędziłyśmy, siedząc w kucki na mokrej podłodze i marząc choćby o żdźbale słomy, którą by można zatkać szerokie szpary w podłodze. Przez szpary te wiało tak niemożliwie, że co parę minut musieliśmy wstawać i dreptać w kółko po wagonie dla rozgrzewki. Przy rozgrzewce takiej trzeba było mieć ręce wyciągnięte przed siebie, żeby się z kimś nie zderzyć. (Było zupełnie ciemno). Poza tym pociąg wycofywali co chwila na bocznicę i stał tam nieraz po dwie godziny, a nas ogarniała rozpacz i męczyło nas pytanie, czy w ogóle do tego nieznanego celu dojedziemy, może cel i koniec naszej podróży mieści się w zamkniętych ścianach tego wagonu. Nad ranem byliśmy już tak strasznie zmęczone, że z trudem mogłyśmy utrzymać się na pomarżniętych nogach. Jednak światło dzienne przeświecające przez te zniechęcające szpary dodało odrobinę otuchy. Może? Może jednak. Niech już wysadzą nas, gdzie chcą, niech zrobią, co chcą, byleby wysadzili z tego straszego, zimnego i ciemnego jak grób wagonu. Jeszcze za mało wszystkiego, jeszcze przybyło jedno okropne zmartwienie, brak wody, a tu wszystkie prawie jak na komendę dostały okropnego pragnienia. Powylizywałyśmy już wszystkie szpary, w które nawiało śniegu (jednak i one się na coś przydały!). Ale śniegiem tym ugasiło się pragnienie tylko po to, aby za parę minut odezwowało się ze zdwojoną siłą. Pić! Pić! Chociażby parę kropel wody. Dziwne, że trzęsąc się z zimna, mam tak straszne pragnienie, jak gdybym znajdowała się nie w wilgotnym wagonie, a na rozpalonej Saharze. Kiedy przejeżdżałyśmy koto jakiejś stacyjki, jedna zobaczyła przez mały otwór napis i twierdzi z całą pewnością, że jesteśmy dwie stacje przed Lublinem. Czy możliwe? Tyle już czasu jedziemy i dopiero Lublin? Jest już 2 godz. po poł. Zdaje mi się, że mróz dzisiaj większy jak wczoraj. Ale już nie mogę dłużej chodzić, jestem już tak zmęczona tym dreptaniem w kółko, że kręci mi się w głowie, więc niech się co chce dzieje, ale muszę się położyć. Zwijam się jak kot w kłębek w kącie wagonu, ale jak strasznie wieje tymi szparami. A im bardziej jest mi zimno, tym więcej chce mi się pić. Jestem teraz jak gdyby bryła lodu, w której znajduje się rozpalony ognek. Tylko z tą różnicą, że bryła lodu od ognika by się roztopiła, a ja od tej wewnętrznej gorączki nie mogę się ogrzać. Ach, jakbym chciała w tej chwili umrzeć, żeby to się już raz skończyło. Ciekawe, co

tam robią w tej chwili w domu, czy mamusia wie już? Ale co to! Zatrzymujemy się znowu i to nie zwykły postój, bo słysząc na zewnątrz głosy i szcęk żelaza. Zrywam się ze swego kąta i słucham dalej. Kroki zbliżają się do naszego wagonu. Tak, nareszcie otwierają nas. W pierwszej chwili, gdy tylko otwartą się drzwi, oczy, przyzwyczajone przez 24 godz. do ciemności, nie mogły się patrzeć na przerażająco biały śnieg. Stoimy nie na stacji, tylko gdzieś na boczniczy, więc musimy skakać z dość wysoka na ziemię. Gdy tylko skoczyłam w zaspę śnieżną, zaczęłam garściami jeść śnieg. Trochę ulżyło. Od samego wagonu jak okiem sięgnąć stoi szpaler Ukraińców i Niemców. Kazali ustawić się piątkami. Kiedy ustawili nas już wszystkich, dali znak i ruszyliśmy naprzód. Zmarznięci do szpiku kości, poruszaliśmy się jak manekiny. Jak strasznie długa była ta droga. Szliśmy i szliśmy, a mnie się wydawało, że chyba ta droga będzie tak długa jak jazda. Czapka zsunęła mi się z głowy, ale nie mogłam jej poprawić drewnianymi rękami. Mijaliśmy drewniane baraki, ale stale mówiono nam: «to jeszcze nie dla was i to jeszcze nie dla was». Zapadał już szary zmrok, na niebie pokazał się jaskrawy księżyc, kiedy wreszcie doszliśmy do baraków obramowanych gęsto drutami kolczastymi, na których migotały światła obozowe. Stanęłyśmy, słysząc było jeszcze [przez] chwilę chrzęst kroków po śniegu w ostatnich szeregach, a po chwili wszystko umilkło. Rewizja. Dokonywały jej zakapturzone, energiczne, o zdrowych kolorach Niemki. Czego u licha szukają u ludzi przywiezionych z Pawiaka? Nareszcie koniec, wprowadzają nas do baraku. Wydał mi się dość miły i zaciszny, ale byłam już tak zmęczona, że miałam jedno pragnienie – położyć się bodaj na podłodze, aby się położyć. Kazano nam iść jeszcze do następnego baraku po słomę i wydano po jednym kocu. Powłokłam się jeszcze po tę nieszczęsną słomę, przyniosłam jej całe naręcze, położyłam pod ścianą i rzuciłyśmy się obie z tą koleżanką (z tą, którą poznałam jeszcze na Pawiaku), tak jak stałyśmy, w ubraniu. W nocy budziłam się kilka razy, chciało mi się pić, ale nie wstawałam, bo tu i tak nie ma wody, a na śnieg nie miałam ochoty”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 45–48.

GRUPA II

Praca przymusowa w KL Lublin

„31 I 43 r. Niedziela

Od pewnego czasu ustalono w każdym baraku dyżury grup pracujących. W naszym baraku jest 13 takich grup i dzisiaj akurat wypadł nasz dyżur. Przy sprzątaniu za barakiem (to znaczy przy odbijaniu przymarzniętych kup zrobionych w nocy przez nasze towarzyszki bojące się iść za barak do kibla) zmarzłam okropnie. Potem do śniadania, obiadu i kolacji trzeba było nosić potwornie ciężkie kotły z zupą i kawą. Pomimo to grupa nasza «postawiła się» i otrzymała pochwałę od komendantki, a co więcej, dolewkę z zupy przeznaczono jako nagrodę także dla nas”.

„1 III 43 r. Poniedziałek

Rano napisaliśmy kartki do domu i podałyśmy robotnikom. Poszło nawet bardzo łatwo, bo był tylko jeden Litwin na warcie. Po śniadaniu zabrali nas do roboty przy kopaniu rowu kanalizacyjnego w baraku przeznaczonym na kąpieliska. Będziemy pracować teraz cały dzień od 8 rano do 5 (godzina przerwy na obiad). Praca nie jest taka ciężka, jak nam się wydawało. Mamy też trochę urozmaicenia, bo robimy razem z polskimi robotnikami. Część z nich jest z Lublina, a część z Warszawy. My już wyobrażałyśmy sobie, że po tych łapankach, w których nas złapali, w Warszawie jest już wszystko do góry nogami. Przed przyjazdem tych robotników chodziły tu różne wersje, że w Warszawie okropny głód, sklepy pozamykane, kina nieczynne, na ulicach prawie wcale nie ma ludzi, a tymczasem okazuje się, że wszystko jest po dawnemu, jak po każdej zwykłej łapance”.

„8 III 43 r. Poniedziałek

Przed chwilą była Klejnotowa i zapisywała na ochotnika do pralni. Nasza piątka uradziła, żeby się zapisać, bo przecież w pralni będzie się chyba można umyć i wyprać swoje rzeczy. Starsze kobiety nawet nam odradzały, że to niby pranie to nie zabawka i że jesteśmy jeszcze za młode do takiej pracy. Ale mimo wszystko zapisaliśmy się. Co będzie, to będzie!”.

„11 III 43 r. Czwartek

Już trzecia noc pracy w pralni. Właściwie praca nie jest ciężka, bo nikt nas nie pospiesza, ale samo stanie i walka ze snem są okropne. Gdybyśmy się wysypiały w dzień, byłoby łatwiej.

W nocy postanawiamy sobie zawsze, że gdy tylko wrócimy do baraku, to zaraz kładziemy się spać. Lecz

gdy tylko wyjdziemy na dwór, zimne powietrze trochę nas otrzeźwi, potem w baraku zawsze znajdzie się coś do roboty, a to coś przyszyć, to wyczyścić, albo odwiedzić stary barak czy pawiaczki i tak przeważnie zejdzie do obiadu. Po obiedzie śpimy 4 godz.

W chwili najśrodszego snu budzi nas głos komendantki: «panienki, wstawać, już czas». Ukradniemy czasem jeszcze 5 do 10 min, a potem ubieramy się na grandę, ścielamy łóżka (koniecznie w kant) i wychodzimy”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 55, 71, 72, 76–77.

GRUPA III

Sposoby radzenia sobie z przynębiającą rzeczywistością

„28 I 43 r. Czwartek

Nareszcie jest jakaś nadzieja. Po obiedzie wywołali dużo do zwolnienia. Oficer, który wywoływał, odchodząc, powiedział: «jutro przyjdę, to zwolnię więcej». Z powodu tego nastrój w baraku zmienił się i jest zupełnie wesół. Kilka zebrano się w kącie baraku i postanawia przygotować na wieczór koncert. Koncert udał się. Najpierw były jakieś dzikie tańce i śpiewy, ale potem zaczęło się lepsze. Jedna z naszej grupy zadeklamowała wiersz Wierzyńskiego *Młodości*. To ośmieliło do wystąpienia i inne. Było jeszcze parę wierszy, ale jedna z 13. grupy, taka zupełnie niepozorna dziewczuszka, zadziwiła wszystkich, powiedziawszy całutkiego *Ojca zadżumionych*. Potem jeszcze trochę śpiewu. Na zakończenie wiersz i piosenka własnej kompozycji pt. *Na wolność, na wolność, na wolność już czas*. Zrobiło się nam trochę lżej na sercu. Pierwszy raz od tylu dni kładliśmy się trochę weselsze.

Zasypialiśmy z myślą o jutrzejszym zwolnieniu”.

„1 IV 43 r. Kwiecień Piątek [Czwartek]

Już kwiecień. Każdy starał się, aby stało się zadość tradycji i oszukiwał na prawo i lewo. W pralni było nawet wesół. «Peretka» nie zauważyła, naturalnie, że zrobiliśmy sobie o godzinę wcześniej fajrant. My, pięcioraczki, usadowiliśmy się w ostatniej kabinie na jakichś workach i wspominaliśmy sobie różne primaaprilisowe kawały jeszcze z wolności. Wracaliśmy z pralni w dobrych humorach. Gdy tylko weszliśmy na nasze pole, podeszła do nas jakaś dziewczyna z naszego starego bloku i powiedziała, że «Kogut» zabił dziś tą, która handlowała papierosami. Znałyśmy ją. Z początku chcieliśmy na nią krzyczeć, że mogłaby sobie wymyślić jakiś inny kawał, ale w końcu musiałyśmy uwierzyć, tym bardziej, gdy wiadomość tę powtórzyły i inne osoby. Tak, to nie był prima aprilis”.

„21 IV 43 r. Środa

Do świąt zostało już tylko trzy dni. Na Majdanku jest tylko jeden znak, że one się zbliżają, to listy i paczki świąteczne. Niektóre dostały w tym tygodniu już po kilka paczek, tylko my, pięcioraczki, jak zakłète. Siedzimy więc wszystkie na Marysinej pryczy i opowiadamy sobie jak zwykle: «jak to pięknie było i jak to pięknie będzie». Pani Wisia i Pola częstują nas przysmakami ze swojej paczki, ale jest nam jakoś głupio to przyjmować, kiedy wiemy, że i one nie mają za dużo. Ach, żebym mogła się kiedyś im odwdziżyć. Pracując w pralni, mamy chociaż tę wygodę, że możemy się kąpać w kottach do gotowania bielizny i zmieniać, ile razy chcemy bieliznę. Teraz przed świątami, zwłaszcza w czasie przerwy, kiedy pracujemy

na noc, kottły są zapelnione. Są one wmurowane w okrągłe wysokie kuchnie. Jest takich kottów w każdej kuchni sześć, kiedy się więc kąpiemy, widać nam tylko głowy”.

„25 IV 43 r. Niedziela | Wielkanoc

Jest 7 godz. rano. Wróciliśmy właśnie z pralni. Przeszliśmy 2 apele, jeden o 8, drugi o 11 i teraz mamy wolne. Z okazji tego święta nie przywieźli nam nawet śniadania. Złożyliśmy więc sobie ogólne życzenia, panna Schmitówna odmówiła mszę św., potem zaintonowała: *Wesoły nam dzień dziś nastał*, wszyscy podjęli za nią. Nie mogłam dłużej wytrzymać i rozbeczałam się. Co tam teraz w domu? Czy są wszyscy razem, gdzie jest mamusia, czy wspominacie mnie teraz i czy w ogóle wiecie, gdzie jestem? Dlaczego, jeżeli macie mój adres, nie dajecie żadnego znaku życia nawet i w święto. Wdrapuję się na swoją pryczę i nakrywam się kocem na głowę. Wtem ktoś odchyła koc. «No, pięcioraczku, nie becz, jeszcze będzie dobrze, no, wstawaj i chodź na naszą pryczę». Znow ten dobry, kochany głos pani Wisi, ściąga ze mnie koc i wyciera chusteczką zamazaną twarz. Przechodzę za nią na jej pryczę, siedzą już tam wszystkie pięcioraczki. Na białej serwetce leżą pokrajane jajka, chleb i ciasto. Pani Pola, siostra pani Wisi, bierze jajka, dzieli się z nami i składamy sobie wzajemnie życzenia i znow te głupie łzy lecą mimo woli. Pani Wisia nalewa w nasze miseczki kawę i zaprasza, abysmy jadły. Popołudnie. Na obiad jak zwykle w niedzielę po miseczce kaszy. Zebraliśmy się teraz na mojej pryczy i wspominaliśmy dobre czasy. Jest już 5 godz. Na kolację mieliśmy gorzką miętę, kartofle i po kawałku kiełbasy. Teraz szykujemy się na koncert do pawiaczek. Idąc na koncert, nigdy nie przypuszczaliśmy, że tak się skończy. Zaczął się pięknymi pieśniami wielkanocnymi wykonanymi przez p. Malinę (na wolności była artystką śpiewaczką). Potem była gawęda wielkanocna i kilka pieśni w wykonaniu chóru. Następnie dwa bardzo fajne wierszyki. Piosenką pt. *Gdy wyjdiesz zakończyła się pierwsza część koncertu*. [...]

Kiedy tylko zaczęła się druga część koncertu, zobaczyliśmy poruszającą się wśród tłumu zieloną czapkę i zaraz też usłyszeliśmy głos naszej doktorowej: «słuchajcie, przyszedł tu jeden pan i chce posłuchać naszych piosenek». Momentalnie zmieniono program. Chór zaczął śpiewać *Od Krakowa jedzie fura*. Zielony pan posiedział parę minut i wyszedł. Po jego wyjściu radio ogłosiło, że z powodu warunków atmosferycznych «radio Majdanek» przestało działać. Teraz jest już wszystko w porządku, nadajemy dalszą część programu. Na początek nasi mili Tońko i Szczepko (dwie z więzienia lwowskiego) zostali przyjęci okłaskami. Felieton był doskonały. Następnie wprost doskonały wiersz na jutro pt. *Lany poniedziałek na Majdanku*. Znow chór zaczął piosenkę, ale jej nie dokończył”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 53–54, 80, 86–93.

GRUPA IV

Zagłada Żydów w KL Lublin

„16 III 43 r. Środa [Wtorek]

Kiedyś pawiaczki opowiadały nam takie okropne rzeczy o tym, jakoby mieli tracić tutaj ludzi w jakiejś komorze gazowej. Dawniej nie chcieliśmy w to wierzyć, ale dziś same już to widziałyśmy i teraz już nie wątpimy, nie wiemy tylko, czy tracą w ten sposób, jak mówiły pawiaczki, ale fakt, że mordują masowo. Po obiedzie zauważyłyśmy, że pod okno krematorium zajechał olbrzymi samochód ciężarowy z przyczepką. Wysiadło z niego kilku Niemców i weszło do krematorium. W chwilę potem okno otworzyło się i zaczęli wyrzucać nagie trupy. Dwóch mężczyzn (robią to jeńcy bolszewicy) bierze [je] za ręce i nogi i wrzuca na wóz, a drugich dwóch układa je na wozie. Było ich okropnie dużo, tak że robota ta zaczęła o 1, przeciągnęła się do 4. O 4 chodzimy zawsze po chleb. Poszłam dziś i ja. Przechodziłyśmy o krok od samochodu i widziałyśmy te trupy dokładnie. Są okropnie chude, niektóre mają siniaki, jak gdyby od bicia, inne znów są całe pokrwawione. Krwi jest tak dużo, że spływa szparami z samochodu i tworzy na ziemi całe kałuże. Smród jest tak okropny, że musiałyśmy wstrzymywać oddech. Szczególnie utkwiał mi w pamięci Żyd z otwartymi ustami, wyglądał, jak gdyby w ostatniej chwili chciał zaczerpnąć powietrza (może rzeczywiście ich gazują). W czasie czekania na chleb nie odczuwałam nic, droga powrotna zeszła też bez niczego. Lecz kiedy tylko wróciłyśmy do pralni, poszłam do suszarni i usiadłam, zrobiło mi się strasznie słabo, miałam wrażenie, jakbym chciała wymiotować, a nie mogłam i wreszcie rozbeczałam się, było mi już wszystko jedno, czy kto się patrzy, czy nie. Krysia chciała mnie uspokajać, ale pani Wisia powiedziała: «dajcie się jej wyplakać, to jej ulży». Wszystkie wyszły z kabiny, została tylko pani Wisia i ja. Usiadła obok mnie, ale nie mówiła nic. Kiedy się wyplakałam, poczułam się rzeczywiście lepiej. Wtedy pani Wisia powiedziała: «a teraz pięcioraczku, głowa do góry». Od tej chwili pokochałam tak bardzo panią Wisię. Całą noc nie mogłam spać. Stała mi przed oczyma straszna twarz zamordowanego Żyda. Dopiero nad ranem zasnęłam, ale, o zgrozo, nawet we śnie prześladowała mnie ta okropna twarz”.

„19 III 43 r. Sobota [Piątek]

Nowe transporty Żydów wciąż nadchodzą. Ta koszmarna historia z trupami powtarza się teraz ciągle. Kiedy przychodzi transport, praca w krematorium wre w dzień i noc. Do samochodu przyczepiono jeszcze przyczepkę... Kiedy zbliżamy się do krematorium, już z daleka musimy zatykać nosy”.

„20 III 43 r. Niedziela [Sobota]

Dzisiejszej nocy namordowali strasznie dużo, a nie zdążyli powywozić. Rano, kiedy szłyśmy do pracy, stało to jeszcze wszystko. Pełny samochód, pełna przyczepka, pełna szopa i kilka leżało jeszcze na dworze przykrytych papierami”.

„28 IV 43 r. Środa

Przyszedł ogromny transport Żydów z warszawskiego getta. Mężczyzn wzięli na męskie pole, a kobiety i dzieci na nasze. Kobiety z małymi dziećmi wsadzili do osobnego odgrodzonego baraku. Dowiedziałyśmy się trochę od nich, co się dzieje w Warszawie. Po naszej łapanie była jeszcze jedna tak straszna, a potem się trochę z łapankami uciszyło, a zaczęły okropne rzeczy dziać się w ghecie, była tam podobnie formalna bitwa, połowa gheta w ogóle wysadzona jest w powietrze, domy palą się i w ogóle straszne piekło. Te Żydówki, z którymi żeśmy rozmawiały, mają całe twarze zapuchnięte i czerwone, mówią, że po trzy tygodnie siedziały pod ziemią w piwnicach, a kiedy wyciągnęli je tak raptownie na światło dzienne, to z początku w ogóle nie mogły się patrzeć i właśnie od tej raptownej zmiany tak popuchły.

I znów całą noc była robota w krematorium. Pewnie już powyciągali ofiary z [pośród] nowo przybyłych Żydów”.

„30 IV 43 r. [Piątek]

Przychodzą coraz nowe transporty Żydów. Nasze pole przeobraziło się już w małe ghetto. Jednak nawet te okropne przeżycia nie zdołały ich uciszyć, wszędzie pełno ich jęzgotu.

Najbardziej przepełniony jest barak, w którym są matki z małymi dziećmi. Równocześnie z nadchodzącymi transportami wzmacza się praca w krematorium”.

„4 V 43 r. Wtorek

Chodzimy teraz znów na dzień. Widziałyśmy dzisiaj, jak przyprowadzili do krematorium Żydów. Są to przeważnie małe dzieci, starzy i chorzy. Nie! To naprawdę można oszaleć, patrząc na te trupio blade, sparaliżowane obłądnym strachem twarze. Czyż to nie okropne? Przyprowadzają maleńkie, niewinne, z czarnymi oczkami i kręconymi włoskami, z niczego niezdarzące sobie sprawy dziecko, a za parę godzin wyrzucają przez okno zimnego, martwego trupka. Za cóż spotkała go tak straszna kara? Czyż to taka wielka przewina, że urodziło się Żydem?

Podatam dziś przez jedną z pola gryps. Ach, Boże! Żeby tylko doszedł do domu. Myślę, że Wolność teraz byłaby za wielkim szczęściem, ale list, żeby chociaż list”.

„7 V 43 r. Piątek

Znów nowy transport Żydów. Samochody krematoryjne kursują bez przerwy. Pierzemy teraz strasznie pokrwawione i brudne łachy. Po południu zamalowali nam białą farbą okna, abyśmy nie mogły się patrzeć, co wyprawiają w krematorium”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 77–79, s. 94–96.

GRUPA V

Warunki bytowe

„18 I 43 r. Poniedziałek

O 6 pobudka. Wstałam, przemyłam śniegiem twarz i sprzątnęłam jako tako swoją stółkę. Zbiórka na dworze. Nasza Niemka jest niskiego wzrostu, ale jak na Niemkę dość zgrabna, [ma] ładne niebieskie oczy, zdrową cerę i jest nadzwyczaj energiczna. Zrobiła przeliczenie, po czym okazało się, że jest nas w baraku 401 osób. Następnie tłumaczka przetłumaczyła nam, że dziś otrzymamy sienniki i musimy je napchać stółką. Przy wyjściu dodała jeszcze, że jeżeli wszystko porządnie posprzątam i będziemy się porządnie zachowywać (ciekawe, co ona nazywa porządnym zachowaniem), to już od jutra wszystko się zmieni i ułoży. Na obiad była nawet możliwa zupa, a potem upragniona przez wszystkich herbata, a raczej mięta. Na tę noc przygotowaliśmy się już lepiej. Dostałyśmy jeszcze po jednym kocu i pościeliłyśmy sobie we trójkę, bo przytoczyła się do nas jedna Ukrainka Nadzieja. W Ukraince Nadziei pokładamy naprawdę dużą nadzieję, licząc na to, że ją zwolnią ze względu na jej narodowość, więc będzie mogła wziąć od nas kartki i wystać je do domu”.

„19 I 43 r. Wtorek

Przed wieczorem wydali nam miski, łyżki i ręczniki. Na kolację była jakaś rzadka kasza. Jedzenie w ogóle jeszcze ujdzie, tylko najgorszy brak wody. Od śniegu jest wstrętny smak i nie można nim zaspokoić pragnienia. Spać kładziemy się bardzo wcześnie, bo nasz barak nie ma światła”.

„20 I 43 r. Środa

Mróz zelżał. Odetchnęłyśmy, że nie zmarzniemy bardzo na apelu. Nareszcie znak życia z wolności. Była Niemka z Niemcami i wywołali kilka nazwisk do zwolnienia. Jednak i stąd jest jakieś wyjście. Jakie one muszą być szczęśliwe! Kazali im się ubrać i zabrać wszystko, co mają, ze sobą. Już wychodzą, uśmiechają się troszkę niepewnie, jak gdyby nie dowierzały własnemu szczęściu. Na obiad była brukiew. Nie jest ona jednak tak okropna jak na Pawiaku. Dość gęsta i czuć ją trochę mięsem, od biedy można zjeść trochę”.

„21 I 43 r. Czwartek

Ranek dziś bardzo mroźny. Wstałyśmy jak zwykle o 6. W ogóle życie nasze zaczyna się już normować. Pobudka o 6. Ach, jak się nie chce wstać z ciepłego legowiska. Jeszcze na pięć minut nakrywamy się na głowę, ale już po paru chwilach słyszymy głos sąsiadki, p. Zdunek: «malutkie, wstawajcie, bo nie zdążycie się ubrać». Trudna rada, no, Maryś! Raz, dwa, trzy, która się prędzej ubierze. Zrywamy się równocześnie. Na spódnicach (do spania rozbieramy się tylko z palt i swetrów) i we włosach pełno stółki. Teraz myć się. Mój Boże, czyż można nazwać to

myciem. W miseczkach od jedzenia trochę wczorajszej mięty. Po prostu macza się w tym nos i sprawa załatwiona. Na ręczniku zostają się ciemne plamy. 7 godz. Apel. Palta zakładamy już w wyjściu. Jakie świeże powietrze. Takie przewietrzenie jest nawet dobre, tylko jak nie za długo. W czasie, kiedy stoimy na apelu, grupa porządkowa sprząta w baraku. Wracamy do przewietrzonego baraku. Niezadługo słychać dudnienie kotłów na wozie. Śniadanie jedzie, mniejsza o to jakie, grunt że gorące. Rozgrzane jakąś polewką z mąki razowej, siedzimy przy swoich postaniach i robimy, co się nam podoba, to znaczy gadamy, piszemy, gramy w karty (zrobione przez nas z okładki z zeszytu) itd. Obiad. Potem znów obijanie się i nudzenie aż do kolacji. Ze względu na brak światła kładziemy się bardzo wcześnie. Co oni właściwie mają zamiar z nami zrobić? Chyba nie będą nas tak trzymać bez pracy i karmić. Przy kolacji wydali nam po tafelce topionego masła i po łyżce marmelady. Wieczorem jedna z koleżanek, która była już w Niemczech, opowiadała nam swoje przeżycia stamtąd”.

„22 I 43 r. Piątek

Dzisiaj mija już tydzień, jak mnie złapali. Dzień ten bardzo niewiele różni się od wczorajszego, więc nie ma właściwie co pisać”.

„6 II 43 r. Sobota

No, mamy już to, czegośmy się najbardziej obawiały. Są wszy. Znalazłam dziś jedną olbrzymią, białą, pełzającą po spódniczce. Ale czyż możemy się dziwić, trzy tygodnie śpimy na podłodze, nie rozbierając się, już trzy tygodnie nie zmieniamy bielizny. Teraz do marzeń o domu dołącza się jeszcze jedno marzenie: o kąpieli i czystej bieleźnie”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 49–50.

GRUPA VI

Esesmani i nadzorcynie

w KL Lublin

„27 I 43 r. Środa

Nasza Niemka nie przychodzi już od kilku dni. Na jej miejscu jest jakaś nowa, taka cholera, że trudno z nią wytrzymać. Rano w czasie apelu wpadła do baraku jak bomba i zaczęła się drzeć, że stanowczo za dużo mamy chorych i tu nie miejsce, żeby się wylegiwać (symulantek było rzeczywiście bardzo dużo). Większość wypędziła na dwór, za karę kazała nam po apelu stać jeszcze godzinę. Nogi zmarzły już okropnie, zaczęliśmy tupać. Kiedy tupie 385 par nóg, wytwarza się porządny szmer. Niemka wyszła z baraku i w krzyk: «jeżeli będziecie zachowywać się tak głośno, to postoiście jeszcze dłużej». Ale [gdy] odchodziła, coś ją wzruszyło, bo powiedziała do komendantki, że za 10 min. możemy wejść. Jednak i w takim czorcie czasami się coś odezwie”.

„14 II 43 r. Niedziela

Już piąta niedziela na Majdanku. Po śniadaniu znów była ta dobra, czarna Niemka. Siedziała z nami koło pieca, nas, młodych, pytała się, czy przed złapaniem uczyłyśmy się, czy pracowałyśmy. Potem powiedziała nam, żebyśmy się nie martwiły, żebyśmy tylko były cierpliwe, a na pewno niedługo będziemy w domu. Ona także tęskni już za domem i chciałaby, żeby się to jak najprędzej skończyło. Z pewnym wahaniem wyjęła z portfela fotografię małego ślicznego chłopczyka. Pochyliła głowę, szepnęła: «mein Sohn» i ukradkiem wytarta oczy. Zaraz też podniosła się, pożegnała i wyszła. Zastanawiam się, dlaczego jest ona tutaj, kiedy ma takie małe dziecko”.

„15 II 43 r. Poniedziałek

Dzisiaj po apelu przyleciała Niemka komendantka i urządziła taki bałagan, jakiego już dawno nie było. Wpadła do baraku i powypędzała wszystkie pejcą na dwór. Podłogę, niewyschniętą jeszcze od sobotniego szorowania, kazała szorować od początku, potem drzwi, stoły i stoliki itd. Zazdrościliśmy grupie 4. ich dyżuru, bo one chociaż musiały sprzątać, to jednak były wewnątrz baraku i nie marzły tak jak my. Stałyśmy pod oknem, tupiąc nogami i, rozplaszczając nosy o szyby, zaglądałyśmy do środka. Praca szła dość szybko, ale nam, czekającym, wydawało się, że mogłyby robić jeszcze prędzej, więc pukaliśmy bezustannie w szyby. Wreszcie koniec. Wpadamy do baraku jak banda dzikusów. Zrzucam z nóg przemarznięte buty i otulam je kocem. Nad wieczorem były u nas z wizytą pawiaczki. Zachowanie ich wzbudza w nas podziw. Pomimo że muszą ciężko pracować i dom mają zamiar ujrzeć dopiero po wojnie, umieją czekać cierpliwie, z uśmiechniętymi twarzami. Ich życie jest już mniej więcej unormowane. Były w kąpieli i przebrane są w pasiaki. Rano wstają tak jak my o 6 i razem z nami stoją o 7 na apelu. Potem my idziemy do baraku, a one ustawiają się w piątki i idą do pracy. Część do szwalni, część do pralni, kilka też zostaje się na naszym terenie, te noszą zielone opaski na

rękawach i pod przewodnictwem Moniki wykonują prace pomocnicze przy Niemkach”.

„21 II 43 r. Niedziela

Szоста niedziela w obozie. Dzień jest mroźny, słoneczny. Na ranny apel przyszła Niemka, którą pawiaczki nazywają «Stoneczko». Dopiero po niej widać, że dziś niedziela. Mundur odprasowany w kanty, śnieżnobiała bluzka, włosy ułożone w fale. Uśmiechnęła się i powiedziała, że możemy już wejść, bo pewnie już zmarzliśmy. Pomimo że była dla nas bardzo dobra, poczułam do niej w tej chwili niewytłumaczoną złość. Najbardziej zazdrościłam jej tej białej bluzki. Jeżeli wrócę do domu i kiedyś, może po wojnie, będę miała dużo pieniędzy, to będę zawsze kupowała sobie tylko białe bluzki. W nocy obudziły mnie strzały. Kilka było jeden po drugim, tak jakby z karabinu maszynowego, a następnie pojedyncze. Strzały te słyszeć było w stronie pola mężczyzn (my, kobiety, jesteśmy na samym końcu obozu). Jeżeli która z naszych kobiet ma wśród mężczyzn znajomego, może się z nim porozumieć przez pawiaczki, które wyznaczane są do noszenia węgla stamtąd na nasze pole. Podają one wtedy kartki, a czasem nawet mogą rozmawiać, tylko muszą to robić bardzo ostrożnie, bo jeżeli by ktoś niepożądany zauważył, pociągnęłyby to za sobą bardzo przykre skutki”.

„[9 III 43 r.] [Wtorek]

Godz. 4. Komendantka budzi wszystkich. My, oczywiście, nie mogłyśmy spać. Z prycz wychylają się głowy i zaczynają się nam przyglądać i dziwić, że wszystkie takie młode i sympatyczne. Jedna pani odezwiała się: «takie to młode i akurat pięć jak pięcioraczki kanadyjskie», druga znów dodała: «nie kanadyjskie chyba tylko majdaniarskie». Wychodzimy, przed barakiem ustawiamy się w piątki, czekamy na Niemkę. Nowa niespodzianka – z praczkami jest ta dobra, mała Niemka «Peretka»”.

„13 IV 43 r. Wtorek

Dziś przekonaliśmy się, że słuszne jest przysłowie «nie taki diabeł straszny, jak go malują». Nasza nowa Niemka wcale nie jest tak zła, na jaką wyglądała. Nazywa się Anni i jak wpadnie w dobry humor, to bawi się z nami na polu w berka i gada fajne kawały. Dzisiaj złapała nas, jak za ostatnim piecem robiłyśmy placki ze zgnitych kartofli. Myślałyśmy, że nas obruga, że nie stoimy przy stole, a ona nic, tylko każe nam robić dalej, bo ona chce się przyjrzeć (pomyślałam: «masz rację, może i ty będziesz musiała jeść zgnite kartofle» [...]).

Anni przez cały czas siedziała na pace z węglem, wystukując w nią nogami jakąś melodię i przyglądając się naszej pracy. Kiedy skończyłyśmy, podałyśmy jej jednego i patrzyłyśmy, czy go będzie jadła. Obgryzła go naokoło i nadziała na patyczek, a potem, sądząc, że nikt nie widzi, cisnęła za pakę z węglem”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 53, 60–62, 65, 74–75, 85–86.

„Cofam się pamięcią do tego tragicznego dnia”*.

3 listopada 1943 r. w relacjach świadków

GRUPA DOCELOWA	uczniowie od 17 roku życia
CELE WARSZTATÓW	– zainteresowanie historią byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku, – zainteresowanie losem ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej, – zainteresowanie losem żydowskich więźniów KL Lublin, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń z dnia 3 listopada 1943 r., – wzbudzenie empatii wobec ofiar Holokaustu, – doskonalenie umiejętności pracy z tekstem źródłowym i samodzielnego konstruowania własnych wniosków, – rozwijanie umiejętności pracy w grupie, – uwrażliwienie na problem antysemityzmu, ksenofobii i dyskryminacji we współczesnym świecie.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fragmenty tekstów źródłowych oraz wspomnień byłych więźniów KL Lublin, karty pracy
METODY PRACY	praca z tekstem źródłowym, praca w grupach, dyskusja
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę zajęć, przedstawiając krótki rys historii obozu koncentracyjnego na Majdanku (ze szczególnym uwzględnieniem: czasu funkcjonowania KL Lublin, różnych grup więźniarskich, losu ludności żydowskiej za drutami obozu oraz liczby ofiar). Następnie prowadzący dzieli klasę na 4 mniejsze grupy: I – sytuacja ludności żydowskiej na Majdanku przed 3 listopada 1943 r., II – przygotowania do mordu, III – 3 listopada 1943 r., IV – sytuacja w obozie po masowej egzekucji. Każdemu zespołowi przekazane zostają teksty źródłowe oraz karty pracy. Zadaniem uczniów jest zapoznanie się z otrzymanym materiałem, uzupełnienie kart pracy oraz zaprezentowanie efektów reszcie klasy. W trakcie podsumowania zajęć pedagog zadaje uczestnikom pytanie, w jaki sposób oni upamiętniliby ofiary akcji „Erntefest”.

* K. Niesiołędzki, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czurylskiwicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 51.

KARTA DLA NAUCZYCIELA

3 listopada 1943 r. w KL Lublin przeprowadzono największą masową egzekucję w historii obozów koncentracyjnych, której ofiarami byli więźniowie żydowscy. Podczas akcji o kryptonimie „Erntefest” (Dożynki) Niemcy rozstrzelali około 18 tys. osób.

Miejszem straceń były tereny za V polem więziarskim, w pobliżu nowo powstałego krematorium. Żydów prowadzono najpierw do jednego z baraków na polu V, gdzie zmuszeni byli do rozebrania się do naga i oddania wszelkich kosztowności. Następnie, gnani przez wycięty w ogrodzeniu otwór, kierowani byli do wykopanych wcześniej 3 rowów egzekucyjnych. Ta ludobójcza operacja trwała od rana do zmroku. Pozostałych ukrywających się na terenie Majdanka Żydów esesmani wyłapywali i mordowali w późniejszym czasie.

Aby zagłuszyć odgłosy strzałów, wykorzystano dwa radiowozy, z których nadawano muzykę marszową i taneczną. Pozostali więźniowie nie mogli tego dnia opuszczać baraków, w rezultacie tylko nieliczni byli bezpośrednimi świadkami masakry.

Ofiarami „Erntefest” na Majdanku byli nie tylko żydowscy więźniowie tego obozu. Razem z nimi rozstrzelano również wszystkich Żydów z dwóch pozostałych obozów pracy w Lublinie: przy ul. Lipowej i na terenie przedwojennego lotniska firmy E. Plage i T. Laśkiewicz, nazywanego przez okupantów Flugplatzem (niemieckie słowo oznaczające lotnisko).

Informacje dodatkowe, dotyczące akcji „Erntefest”

Spółród 18 tys. ofiar wyselekcjonowano grupę 600 osób – 300 kobiet i 300 mężczyzn, którą następnie wykorzystano do porządkowania odzieży zamordowanych oraz zacierania śladów zbrodni. Więźniowie ci byli następnie stopniowo mordowani. Większość ocalałych kobiet przetransportowano do Auschwitz-Birkenau, gdzie zginęły w komorach gazowych. Zaledwie kilku z nich udało się przeżyć dzięki ucieczkom z transportu. Z grupy mężczyzn zajmujących się paleniem zwłok przetrwali nieliczni, którzy zbiegli z lasu Borek niedaleko Chełma.

Majdanek nie był jedynym obozem na Lubelszczyźnie, w którym doszło w tamtym czasie do masowych mordów. 3 i 4 listopada 1943 r. wymordowano żydowskich więźniów obozów pracy w Trawnikach i Poniatowej. W ciągu dwóch dni rozstrzelano łącznie około 42 tys. Żydów. Akcja „Erntefest” była zatem ostatnim etapem zagłady Żydów w dystrykcie lubelskim.

Świadkowie mordu dokonanego 3 listopada 1943 r. nazwali ten dzień „krwawą środą”.

KARTA PRACY

GRUPA I

Sytuacja więźniów żydowskich w obozie na Majdanku przed 3 listopada 1943 r.

**Przeczytaj fragment opracowania historycznego
oraz wspomnienia byłych więźniów Majdanka,
a następnie odpowiedz na poniższe pytania:**

1. Co możesz powiedzieć o sposobie traktowania więźniów żydowskich w obozie koncentracyjnym na Majdanku?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jakie konkretne czynniki mogły bezpośrednio przyczynić się do pogarszania się warunków bytowych więźniów żydowskich w obozie?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Co z przytoczonych wspomnień możemy wywnioskować na temat relacji więźniów żydowskich z innymi grupami więźniarskimi w obozie? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jakie emocje wzbudzają w Tobie przywołane informacje historyczne i wspomnienia byłych więźniów obozu? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

GRUPA I

Sytuacja więźniów żydowskich w obozie na Majdanku przed 3 listopada 1943 r.

Fragment opracowania historycznego:

„Terror wobec Żydów stanowił w niemieckich obozach koncentracyjnych zjawisko powszechne, ale jego skala i okrucieństwo były na Majdanku szczególne. Nawet więźniowie, którzy spędzili tutaj tylko kilka tygodni i przez wiele miesięcy byli zamknięci w innych obozach, często zapamiętywali Majdanek jako najcięższe miejsce swojej gehenny. [...] Najgorsze warunki panowały w barakach dla Żydów. W jednym bloku przeznaczonym dla 250 więźniów stłaczano często do tysiąca osób, które w niesamowitym ścisisku nie tylko nie mogły się położyć, ale nawet swobodnie usiąść”.

T. Kranz, *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność*, [w:] *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 86.

Wspomnienia byłych więźniów Majdanka:

1. „Nadszedł w połowie maja transport żydowski z Warszawy. Przyjechało parę tysięcy osób, mężczyźni, kobiety i dzieci nawet przy piersiach. SS-mani przestają się nami na polu interesować, wszystko zajęte jest przy Żydach. Przyjechali oni w nocy i umieszczono ich w tzw. Rosen-garten (ogród róż) – nazwa brzmiąca bardzo romantycznie – ale tam ani ogrodu, ani róż nie ma. Po prostu obok budynku mieszczącego łaźnię i Gaskammer jest może morgowy plac ogrodzony drutami kolczastymi. Tam pod gołym niebem przetrzymano transport do rana, a rano zaczyna się przyjmowanie transportu. Przede wszystkim oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci. Walizy odbierają przed wejściem do łaźni, tam każą się rozbierać i strzygą. Potem przechodzą Żydzi przed komisją, przed którą muszą otwierać usta i podnosić ręce do góry dla kontroli, czy tam nie usiłują przeszmuglować biżuterii. Komisja ta sortuje zdrowych, młodych do jednej łaźni, a starszych, chorych i młodocianych (o ile nie są z matkami) kierują do drugiej łaźni”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 145–146.

2. „Wokoło nas stali Żydzi słowaccy, byli bardzo zaniedbani. Mieli ogolone głowy, brudną odzież więzienną, a na nogach chodaki albo byli boso. Większość miała spuchnięte nogi. Prosimi, byśmy im coś podarowali ze swoich prowiantów. Daliśmy im, co żeśmy mogli”.

W. Rosenberg (R. Vrba), *Żydzi słowaccy*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 27.

3. „Przychodzą coraz to nowe transporty Żydów. Nasze pole przeobraziło się już w małe gheto. Jednak nawet te okropne przeżycia nie zdołały ich uciszyć, wszędzie pełno ich jazgotu. Najbardziej przepętniony jest barak, w którym są matki z małymi dziećmi. Równocześnie z nadchodzącymi transportami wzmacnia się praca w krematorium”.

J. Ankiewicz, *15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 95.

4. „Skierowali mnie do pracy w koszykarni, która była na czwartym polu, blok którego to sobie nie przypominam. Po drugiej stronie naszego pola. Tam reperowaliśmy kosze na pociski, które były uszkodzone, przychodziły z frontu. Dzienna norma to było 8 sztuk. Kto nie wykonał tego, otrzymywał też lanie. Dużo tam było Cyganów i Żydów. Przeważnie takie bicie otrzymywali Żydzi. Oni robili bardzo wolno, zresztą to byli ludzie, fachowcy z innych dziedzin i oni przeważnie byli bici za każde przewinienie, nawet błahe. Czy źle zrobił, czy zakończył... I Cyganie też tak samo. Ich traktowali gorzej jak nas. Ja, przyznam się, że cały czas będąc tam, nie dostałem wcale”.

H. Nieścior, *Relacja wideo*, APMM, XXII-39.

Przeczytaj fragment opracowania historycznego oraz wspomnienia byłych więźniów Majdanka, a następnie odpowiedz na poniższe pytania:

1. Jakie były oficjalne wyjaśnienia, dotyczące powodu kopania rowów, a jakie było ich prawdziwe przeznaczenie? Jak sądzisz, dlaczego esesmani nie ujawniali swojego planu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. W jaki sposób więźniowie interpretowali zaistniałą sytuację? Jak na nią reagowali?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak myślisz, jakie uczucia mogły towarzyszyć więźniom obozu, którzy widzieli kopanie rowów oraz słyszeli różnego rodzaju pogłoski?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jakie emocje wzbudzają w Tobie przywołane informacje historyczne i wspomnienia byłych więźniów obozu? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

GRUPA II

Przygotowania do mordu

Fragment opracowania historycznego:

„Do wykonania tego przerażającego zadania zmobilizowano ogromne siły liczące około 2 tys. funkcjonariuszy z placówek Policji Bezpieczeństwa i oddziałów Waffen SS, których pośpiesznie ściągnięto do Lublina, część nawet spoza GG. W akcji brały udział I Batalion 22 Pułku Policji SS, 25 Pułk Policji SS, I Zmotoryzowany Batalion Żandarmerii, III Oddział Policji Konnej. Stawiło się również kilku esesmanów z załogi obozu Auschwitz.

[...] ogromne rowy zostały wykopane już wcześniej. Prace te nie wzbudziły podejrzeń, gdyż ogłoszono, że mają służyć obronie przeciwlotniczej. Aż do ostatniej chwili o niczym nie wiedziała komendantura KL Lublin (w tym okresie dokonywano zmiany komendanta obozu)”.
D. Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017, s. 228–229.

Wspomnienia byłych więźniów Majdanka:

1. „Doszły nas wiadomości, że za polem VI koło krematorium jakieś komanda żydowskie kopią głębokie rowy. Przeznaczenia ich nikt nie znał, nawet życzliwi nam esesmani wznosili ramionami na zadawane im pytania. Po obiedzie za to w stronę krematorium pomaszerował ze śpiewem na ustach i łopatami na ramieniu oddział esesmanów, jak się okazało też do kopania rowów na polu VI. To nam nasunęło przypuszczenie, że widocznie robią jakieś umocnienia i rowy przeciwczołgowe, spodziewając się być może ataku jakiegoś desantu czy napadu partyzantów od [strony] wsi Dziesiąta.

Drugiego listopada przed południem na bocianach ustawiono ciężkie karabiny maszynowe z obcą obsługą esesmanów o mordach typowych zbirów-morderców [...].

Pozornie życie toczyło się normalnie. Praca na kartoflarni i kuchni trwała bez przerwy. Po kolacji w ogrodzonej części baraku, gdzie spali kucharze, słychać było charakterystyczne zawołanie modlących się po hebrajsku Żydów. Widocznie mieli już pewne informacje o czekającym nas podłym losie”.

B. Jasieńczyk-Burski, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 41–42.

2. „Nowa ważna praca przybyła więźniom Majdanka. Rozeszła się pogłoska, że front radziecki przesunął się na tereny Polski, że walki toczą się w dawnym województwie wołyńskim i że, w związku z tym, Niemcy spodziewają się nalotów. Dla ich odparcia miała według krążących wiadomości powstać sieć stanowisk dla artylerii prze-

ciwlotniczej. Pierwsze takie stanowisko zaczęto budować na nowo wznoszonym polu VI. Roboty ziemne dla tego stanowiska prowadzono w tempie rekordowym w dzień i w nocy. Dla oświetlenia placu budowy nocą zainstalowano olbrzymie reflektory. Ciekawym szczegółem było to, że przy robotach tych zatrudniani byli wyłącznie Żydzi”.

M. Pych, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 63.

3. „W ostatnich dniach października 1943 roku w odległości około 50 metrów za krematorium, naprzeciw baraku 22 pola V, duże komando złożone z samych Żydów kopło rowy. Zdziwił nas fakt zainstalowania światła elektrycznego na wysokich słupach rozmieszczonych na terenie. Tę grupę roboczą nazwano Luftschutzkommando. Pośpiech przy kopaniu był wielki. Rowy kopano na dwie zmiany, dzień i noc, po dwanaście godzin pracy każda zmiana. W jednej zmianie pracowało około 150 Żydów. W tym czasie pracowałem w bloku 21 pola V tuż obok krematorium. Przez okno w ubikacji-umywalni obserwowałem pracę Luftschutzkommando. Kopano tu rowy biegnące zygzakowato, każdy około 100 metrów długości, 3 metry głębokości i 3 metry szerokości. Po trzech dniach i trzech nocach pracy rowy były gotowe. Komentarze odnośnie do przeznaczenia tych rowów były różne. Wszystkie optymistyczne. Jedni uważali, że załoga obozowa obawia się ataku partyzantów na obóz, inni natomiast twierdzili, że Niemcy spodziewają się nalotów i bombardowania. Nikt nie przewidywał jednak, jakie miało być faktyczne ich przeznaczenie”.

Z. Pawlak, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 87.

4. „Wczesny, mroźny poranek nie zapowiadał żadnych rewelacji ani niespodzianek. Pobudka odbyła się z normalnym wrzaskiem i biciem przed godziną piątą rano, blokowi wypędzili z bloków zaspanych więźniów, przed blokami rozpoczęto wydawanie jednej czwartej litra leko ciepłego płynu zwanego herbatą i po trzy ziemniaki w łupinach. Przed barakami blokowi przygotowywali więźniów żywych i zmarłych w równych szeregach piątkami do apeli, składali raport esesmanowi, który nas przeliczał – całe szczęście, że wszystko się zgadzało”.

K. Niesiołowski, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 50.

Przeczytaj fragment opracowania historycznego oraz wspomnienia byłych więźniów Majdanka, a następnie odpowiedz na poniższe pytania:

1. Co wydarzyło się w obozie koncentracyjnym na Majdanku 3 listopada 1943 r.?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Kim były ofiary egzekucji i jaki kryptonim nadano tej akcji?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Z czym kojarzy Ci się słowo „dożynki”? Jak oprawcy zmienili znaczenie tego słowa w kontekście zbrodni dokonanej 3 listopada 1943 r.?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jaką rolę miała spełniać muzyka puszczana z głośników?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

5. Jakie emocje wzbudzają w Tobie przywołane informacje historyczne i wspomnienia byłych więźniów obozu? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

GRUPA III

3 listopada 1943 r.

Fragment opracowania historycznego:

„Rankiem 3 listopada 1943 r. niemieckie oddziały szczelnie otoczyły obóz i rozpoczęły egzekucję. Załoga Majdanka oddzielała więźniów żydowskich i gromadziła ich na poszczególnych polach, skąd odprowadzano ich stopniowo na zamienione na punkt zborny pole V, położone bezpośrednio przy rowach egzekucyjnych. Niemal w tym samym czasie do obozu zaczęto przyprowadzać Żydówki i Żydów z innych obozów (Lipowa, Flugplatz, komanda zewnętrzne). Podejmujących próby ucieczki chwymano i rozstrzeliwano na miejscu, a ciała ładowano na furmanki. Na polu V, w jednym z baraków, ofiary musiały oddać posiadane kosztowności i rozebrać się do naga. Stamtąd pędzono je do dołów przez przecięte druty ogrodzenia i szpaler uzbrojonych policjantów”.

T. Kranz, *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność*, [w:] *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 106.

Wspomnienia byłych więźniów Majdanka:

1. „Rano kucharze normalnie poszli do pracy. Z niecierpliwością czekaliśmy gongu. Ledwie zadzwonił, wylegliśmy pospiesznie na plac. Stwierdzamy z przerażeniem, że posty na wieżach zdwojone, przy cekamach pełna obsługa. Za drutami krążą patrole. Drogą w stronę pola V, obstawioną gęsto postami, szybko posuwają się kolumny więźniów. Od strony pola VI słychać z gigantofonów skoczne melodie muzyki, zmieszanej z przytłumionymi jakby, chyba tylko odległością, seriami broni maszynowej i beładnej strzelaniny. Stoimy wszyscy oniemiały, nie wiedząc, co począć. Drogą bezustannie ciągną, a właściwie biegiem gonią kolumny kobiet, mężczyzn i dzieci.

A więc zaczął się akt niestychanej zbrodni [...].

Na blokach tyfusowych esesmani wyciągają nagich, przewracających się z wycieńczenia więźniów. Wloką za nogi półżywych i jak worki wrzucają na platformy. Muzyka i strzały na polu VI nie milkną ani na chwilę. [...] Opustoszałą drogą powracali z taborem esesmani, przeszukując pobocza i podnosząc z ziemi porzucone przez gonionych na stracenie więźniów różne drobiazgi, głównie pieniądze, często podarte banknoty”.

B. Jasieńczyk-Burski, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czurylskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 43–44.

2. „Upłynęło kilka chwil, żadna komenda nie padła, ale zamiast wrzasków blokowych i kapów zaczęły się dziać wokół obozu rzeczy dziwne. Oto liczne grupy esesmanów bardzo silnie uzbrojonych w broń maszynową, z psami na smyczach zaczęły gęsto rozstawiać posterunki przed drutami na wszystkich pięciu polach. Na wieżach strażniczych spostrzegliśmy też zdwojone posterunki z ciężkimi

karabinami maszynowymi. Przed barakami pół wejściowych rozpoznaliśmy opancerzone wozy bojowe.

Widok ten zmroził nam w jednej chwili krew w żyłach. Po głowie krążyły błyskawicznie różne najstraszniejsze myśli; cóż mogliśmy zrobić – staliśmy na swoich miejscach i z trwogą oczekiwaliśmy, co nastąpi dalej. [...] Po kilku chwilach widzimy, że Niemcy oddzielają pewną grupę więźniów z obsługi kancelarii pola III i kierują ją pod bramę wyjściową. Następnie przechodzą do szeregów więźniów każdego bloku i też wydzielają duże grupy ludzi – w niektórych blokach zabierają około 60–70% stanu bloku. Wtedy zorientowaliśmy się, że dokonywana jest tak zwana selekcja Żydów, ale w dalszym ciągu nie wiemy, kogo i do czego wybierają, co kogo czeka. [...]

Sprawa się wyjaśniła. Oto Żydzi idą – jak się u nas mówiło – na rozwałkę. Na polu V gwałt, krzyk, lament nie do opisanie. Tę muzykę miały zagłuszyć salwy karabinowe i krzyki rozstrzeliwanych ludzi, którzy zawinili tym, że urodzili się pod znakiem «Gwiazdy Syjonu». Żydzi pędzeni są do tak zwanego L-baraku, tam rozbierają się do naga, następnie wychodzą z drugiej strony w kierunku krematorium. Wzdłuż wykopanych rowów ustawieni są esesmani, jeden przy drugim, i tam, na tej drodze, poganiają Żydów pejcami. Nad rowem strzałami w tył głowy koszą dziesiątki za dziesiątkami.

W tym dniu do godziny osiemnastej «nadludzie» spod znaku SS zamordowali 18 600 istnień ludzkich. Akcję tę hitlerowcy nazwali kryptonimem Erntefest – «Dożynki». Co za perfidia! Trwały one około 10 godzin, tak więc co 2 sekundy przestawało istnieć jedno życie ludzkie.

Ten tragiczny dzień 3 listopada 1943 roku minął bezpowrotnie. I nigdy się nie powtórzy w dziejach ludzkości”.

K. Niesiołowski, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czurylskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 52–54.

3. „W południe wpadli esesmani, którzy razem z dozorczyńcami i komendantką wywoływali wszystkie Żydówki i kazali się im ustawiać w piątkowe* szeregi. Dozorczyńce sprawdzały liczbę i nazwiska według list z kancelarii. Esesmani szaleli po barakach, wyciągali stamtąd jeszcze te, które wyjść nie zdążyły lub usiłowały się ukryć. Przy akompaniamencie dzikich wrzasków i wymysłów wyprowadzono przerażone kobiety z naszego kobiecego pola. Na końcu kazano na samochody ciężarowe ładować chore. Były tylko w bieliźnie, więc pookrywałyśmy je szpitalnymi kocami. Ehrich, osobiście pilnująca tego załadunku, z pasją zrywała z nich koce, a mnie zdzieliła pejcem przez plecy, wymyślając mi, jak śmiem marnować mienie szpitalne. Wtedy właśnie, w tym momencie zrozumiałam, że wywożą je na śmierć”.

S. Perzanowska, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czurylskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 129–130.

* Piątkowy – po 5 osób.

Przeczytaj fragment opracowania historycznego oraz wspomnienia byłych więźniów Majdanka, a następnie odpowiedz na poniższe pytania:

1. Jakie działania zostały podjęte w celu zatarcia śladów zbrodni?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jaki los spotkał osoby ocalałe z egzekucji?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Co na podstawie wspomnień byłych więźniów Majdanka możesz powiedzieć o sytuacji panującej w obozie po 3 listopada 1943 r.? Które z zachowań byłych więźniów szczególnie zwróciły Twoją uwagę i dlaczego?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jakie emocje wzbudzają w Tobie przywołane informacje historyczne i wspomnienia byłych więźniów obozu? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

GRUPA IV

Sytuacja w obozie po egzekucji

Fragment opracowania historycznego:

„W «krwawą środę» 3 listopada 1943 r. Niemcy rozstrzelali niemal wszystkich Żydów z Majdanka i jego podobozów. Oszczędzili zaledwie 600 kobiet i mężczyzn. [...] Po zakończeniu masakry niewielka grupa więźniów żydowskich ukrywała się na Majdanku, ale esesmani szybko ich wytapali i zamordowali. Z pozostawionych przy życiu Żydówek z Flugplatzu utworzono tzw. Filzkommando. Jego zadaniem było przeszukiwanie i sortowanie odzieży po pomordowanych. Ponieważ w ubraniach ofiar znajdowano wszyte kosztowności, kobiety umieszczono w pilnie strzeżonym baraku. W kwietniu 1944 r. wywieziono je do KL Auschwitz. Podczas transportu kilkanaście z nich wyskoczyło z pociągu i zbiegło. Kilka kobiet doczekało końca wojny. Pozostałe zagazowano w miejscu docelowym. Natomiast mężczyzn – wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego z obozu przy ul. Lipowej – wyznaczono do spalania zwłok ofiar akcji «Erntefest». Trwało to ponad dwa miesiące. Wykorzystywano ich również do usuwania śladów zbrodni w innych obozach. Rozkopywali tam masowe mogiły i palili ciała ofiar masowych rozstrzeliwań. Członków zajmującego się tym komanda (Sonderkommando 1005) regularnie mordowano, dlatego przeżyć udało się ostatecznie nielicznym”.

T. Kranz, *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność*, [w:] *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 107–108.

Wspomnienia byłych więźniów Majdanka:

1. „Już 5 listopada komendant krematorium Muhsfeldt przystąpił do palenia na stosach zwłok leżących w rowach. Piec krematoryjny nie nadążał bowiem z paleniem olbrzymich ilości zwłok: a przecież oprócz ludzi zastrzelonych w rowach trzeba było palić i ciała tych, którzy codziennie umierali”.

Z. Pawlak, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryrskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 100.

2. „Z tej potwornej rzezi ocalało na razie 311 młodych Żydówek, które następnego dnia wieczorem przyprawiono na nasze pole, ułożono w jednym z pustych baraków żydowskich i nie pozwolono się z nikim kontaktować. Zostawiono je do sortowania ubrań zamordowanych koleżanek. Były półprzytomne i chodziły jak zamroczone. Codziennie szły do sortowania, a potem układania w magazynach tych ubrań, myśląc bez przerwy o tym, kiedy podzieli los tamtych – wymordowanych 3 listopada. I nie wiadomo dlaczego zostawiono je przy

życiu jeszcze pół roku. Po pewnym czasie odważyły się już chodzić po obozie, przychodziły do ambulatorium po porady, ciągle pełne lęku, ale już przytomniejsze. Gdy 13 kwietnia 1944 roku odjeżdżałyśmy z całym szpitalem kobiecym z Majdanka do Oświęcimia, do jednego z wiozących nas bydlęcych wagonów załadowano Żydówki. Pięć z nich wyskoczyło w biegu pociągu przez małe okienko wagonu”.

S. Perzanowska, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryrskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 131.

3. „13 kwietnia [1944 r.] wywieźli także i nas. Zabrali nam blaszane numery i dali żółte gwiazdy syjońskie. Załadowano nas po 60 dziewcząt do wagonu. Esesman siedział w środku. Nadzorkczynie nam powiedziały, że jedziemy do Oświęcimia. Postanowiłam uciec. Kilka dziewcząt odradzało mi, ale byłam zdecydowana wyskoczyć z pociągu. Kiedy pociąg dojeżdżał do Natęczowa, zobaczyłam, że jedni strażnicy są zajęci dziewczętami, a inni śpią. Zawołałam, żeby zgasić światło, bo nie mogę spać. Gdy ściemniło się, usiadłam na oknie i jednym susem wyskoczyłam. Złamałam wtedy prawą nogę niżej kostki. Trzeba ją było potem częściowo amputować”.

I. Mazower, [w:] *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryrskiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023, s. 175.

4. „Małgosia Stecka i Hala Madurowicz, pracujące w kancelarii, ukrywają z kartoteki karty podejrzanych o semickie pochodzenie, ale esesmani z Politische Abteilung przy pomocy Moniki i *lagerkapo* Gaby wciąż węższą, szukają, wytapują więźniarki wyglądem przypominające Żydówki”.

D. Brzosko-Mędryk, *Niebo bez ptaków*, Warszawa 2022, s. 429.

Warunki bytowe w KL Lublin

GRUPA DOCELOWA	uczniowie od 15 roku życia
CELE WARSZTATÓW	– zapoznanie się z podstawowymi aspektami historii KL Lublin i realiami panującymi w obozie, – wzbudzenie zainteresowania pogłębianiem wiedzy na temat historii KL Lublin i innych obozów, – doskonalenie umiejętności interpersonalnych i pracy w grupie, – uwrażliwienie na przejawy stygmatyzacji, wykluczenia i dyskryminacji we współczesnym świecie, – uwrażliwienie na gorszą sytuację bytową innych osób.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fotografie artefaktów, fragmenty relacji byłych więźniów
METODY PRACY	praca w grupach, praca z przedmiotem, praca z tekstem źródłowym
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel zapoznaje uczniów z tematem lekcji, przekazując im podstawowe informacje o historii funkcjonowania KL Lublin. Następnie dzieli klasę na 5 grup, według zagadnień: - I – ubiór i oznakowanie, - II – wyżywienie, - III – baraki, - IV – przedmioty opresji i kar, - V – przedmioty osobiste więźniów i ofiar. Każda z grup ma przeanalizować otrzymane materiały i udzielić odpowiedzi na postawione w karcie pracy pytania. Po tym zespoły prezentują swoje wnioski na forum. Uczniowie mogą zapisywać informacje w formie haseł na tablicy lub flipcharcie. Na zakończenie odbywa się dyskusja dotycząca przemyśleń uczniów na omawiany temat. Pedagog moderuje rozmowę, korzystając z „Karty dla nauczyciela”.

KARTA DLA NAUCZYCIELA

Informacje dodatkowe, odnoszące się do zawartości kart pracy:

Numery obozowe

Po nadaniu więźniom numerów, załoga SS nie posługiwała się już ich imionami i nazwiskami. Numeracja w obozie na Majdanku była oddzielna dla kobiet i mężczyzn, obie listy były ograniczone do 20 tys. i rotacyjne. Oznaczało to, że nowi więźniowie otrzymywali numery więźniów już nieżyjących, uciekinierów czy przeniesionych do innych obozów. Osadzonemu w KL Lublin nie tatuowano numerów więźniarskich.

Kary i szykany

Bicie było bardzo powszechne w obozie koncentracyjnym. Załoga SS mogła posiadać broń i z niej korzystać. Więźniowie funkcyjni nie mieli takiego prawa, mogli natomiast używać wszelkich innych przedmiotów, jak np.: specjalnie wytworzone do bicia baty, pejcze lub kije oraz przypadkowe rzeczy, takie jak deski lub narzędzia.

Kara chłosty, na specjalnym stole, była często wymierzana publicznie podczas apeli, ku przestrodze dla innych więźniów.

Praca w obozie koncentracyjnym, oprócz przynoszenia wymiernych korzyści, była sposobem administracji obozowej na utrzymywanie dyscypliny. W jej organizacji i warunkach, w jakich ją wykonywano, chodziło o fizyczną eliminację najsłabszych więźniów. Skierowanie do konkretnej pracy mogło stanowić również formę kary.

Dokumenty i przedmioty osobiste więźniów

J-Ausweis był dokumentem wydawanym przez władzę okupacyjną Żydom. Upoważniał ich do przebywania na terenie getta oraz tymczasowo ratował życie posiadacza, chroniąc przed deportacją.

Z punktu obecnej wiedzy na temat obozów koncentracyjnych i obozów zagłady oraz losu wysyłanych do nich Żydów, zbędne wydawać się może zabieranie przez nich przedmiotów osobistych, które musieli oddać tuż po przybyciu. Jednakże władze niemieckie oszukiwały ich i utrzymywały, że kierowani są „do pracy na wschód”, gdzie będą mogli rozpocząć nowe życie. Deportowani pakowali do bagażu podstawowe przybory, narzędzia do pracy, wartościowe rzeczy oraz dokumenty.

Pytania pomocnicze do dyskusji podsumowującej:

1. Co możecie powiedzieć o warunkach bytowych w KL Lublin? Jakich określeń użyjecie?
2. Co możecie powiedzieć o więźniach i ofiarach KL Lublin na podstawie zdobytej wiedzy? Jak myślicie, jakimi byli ludźmi? Popatrzcie na ich osobiste przedmioty i sposoby spędzania wolnego czasu – czy dostrzegacie podobieństwa między nimi a wami?
3. Czy w dzisiejszym świecie doceniamy to, co mamy (jedzenie, dom, przedmioty osobiste)? Jak opisalibyście stosunek współczesnego człowieka do rzeczy materialnych?
4. Czy znacie przypadki, w których ktoś został gorzej potraktowany ze względu na swój wygląd lub stan posiadania? Opiszcie tę sytuację i jej konsekwencje.

Zapoznaj się z fotografiami, ich opisami oraz tekstami źródłowymi zamieszczonymi poniżej, a następnie odpowiedz na pytania:

1. W jakim stanie były pasiaki i ubrania cywilne wydawane więźniom? Jak myślisz, dlaczego tak wyglądały? Jaki wpływ miało to na sytuację więźniów w obozie?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Dlaczego więźniowie byli numerowani i jaki wpływ miało to na ich psychikę?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak sądzisz, dlaczego w obozach koncentracyjnych więźniów dzielono na kategorie? Jaki był tego cel?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Czy w obecnych czasach dostrzegasz przejawy kategoryzowania lub naznaczania pewnych ludzi lub grup społecznych? Jeśli tak, to jak myślisz, co jest powodem takiego zachowania?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

KARTA PRACY

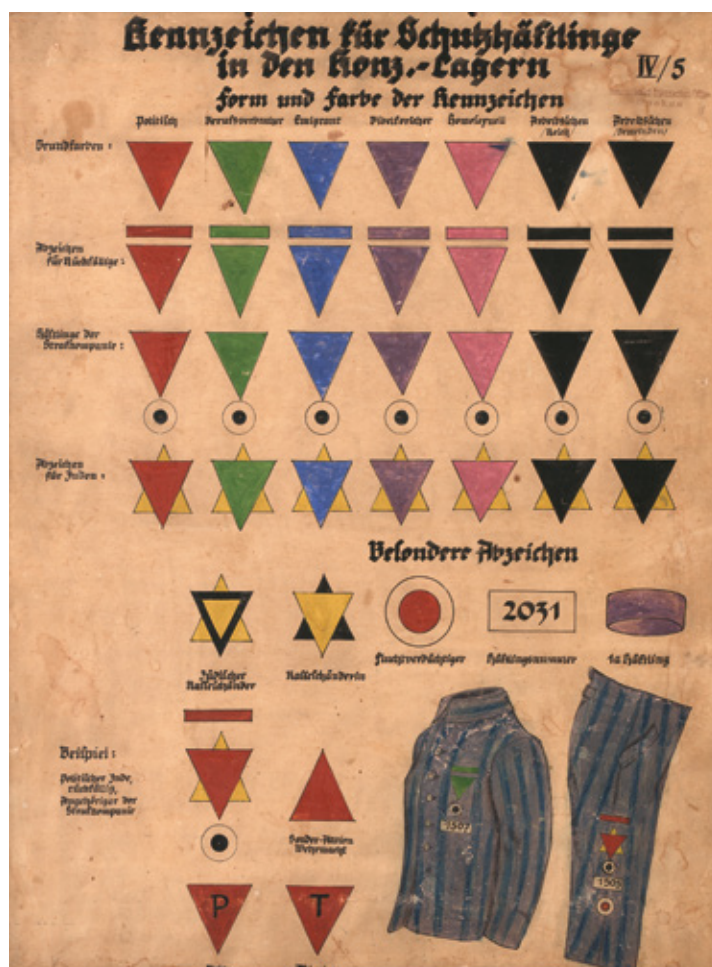


Fot. 1. Blaszk
z numerami
więźniarskimi
i pasiak kobiecy
byłej więźniarki
Heleny Kurcysz.
Wszystkie zdjęcia,
o ile nie zaznaczono
inaczej, PMM.

GRUPA I

Ubiór

i oznakowanie



Fot. 2. Wykaz kategorii więźniarskich obowiązujących w niemieckim systemie obozowym.

Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Majdanka:

1. „Ustawiają nas gęsiego i kolejno podchodzimy najpierw po pasiaki – więzienne ubrania, sukienkę, następnie poszczególne części bielizny, paski do pończoch, wreszcie pończochy i nakrycia głowy. Wszystko to jest potwornie brudne, poza nowymi pasiakami, najczęściej za duże lub nieodpowiednie dla danej figury. Ja dostaję bardzo brudną bieliznę i olbrzymi, bardzo brudny pasek do pończoch. Powiodło mi się tylko przy nakryciu głowy: wydający wybrał nową, piękną, wetnianą, czerwoną chustkę krakowską w kwiaty”.

I. Marszałek, *Pierwsza kąpiel*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 70.

2. „Następuje przydział ubrań. Z jednego stosu dają koszule, z drugiego kałesony, z innych skarpetki, spodnie, marynarki, półbuciki na drewnianych podeszwach i czapki. Ale pożałuj Boże – jak to wygląda – skąd wzięto te setki i tysiące tachmanów-ubrań? [...] Koszule są przeważnie dziecięce i nie dopinają się na szyi, wszystkie są bez guzików; wielu z nas dostaje trykoty damskie lub spodenki kąpielowe zamiast kałesonów. Tak samo trzeba brać ubrania, jak popadną, bez przymierzania. Drewniaki są nieparzyste i niejednemu nie wchodzi na nogi. Ja dostaję tak duże drewniaki, iż spadają mi z nóg. [...] Nie mam czym zapiąć koszuli na piersi, za to otrzymuję marynarkę zupełnie nową, ale niestety letnią na jedwabnej podszewce i tylko z jednym guzikiem. Czapka nie zachodzi na głowę i siedzi na samym czubku”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 41 i n.

3. „Było to najstraszniejsze ze wszystkiego, co nas dotychczas spotkało. W tej chwili pozbawieni zostaliśmy naszych nazwisk i imion, staliśmy się tylko numerami – strzępem człecopodobnym bez żadnych praw, igraszką w rękach rozbestwionych naddudzi. Numery zrobione były z małych kawałków blachy z puszek po konserwach, a cyfry na nich – sztancowane*. Blaszki zawieszano nam na szyjach jak psie obroże. Tak udekorowany – automatycznie przestałem być dla moich oprawców człowiekiem – zostałem numerem «1324»”.

C. Skoraczyński, *Żywe numery*, Kraków 1984, s. 22.

4. „Więźniowie dzielą się na różne grupy i kategorie. [...] Mają oni [więźniowie polityczni] czerwone trójkąty (zwane winklami) wierzchołkiem do dołu. [...] Na trójkącie nadrukowane są litery oznaczające narodowość, [...] Niemcy noszą winkle bez litery. [...] [Z]brodniarze zawodowi, zwani w obozie Befauer, noszą zielone trójkąty

wierzchołkiem do dołu. Po odsiedzeniu kary w więzieniu odsyłani są zbrodniarze do obozów koncentracyjnych. [...] Asoziale, skrót «Aso», aspołeczni, aresztowani za uchylanie się od pracy, nieprzestrzeganie wojennych przepisów gospodarczych, potajemny ubój bydła itd. Czarny trójkąt wierzchołkiem na dół. [...] [B]adacze Pisma Świętego, aresztowani z powodu nieuznawania władzy świeckiej i odmowy służby wojskowej. Fioletowy trójkąt wierzchołkiem na dół. Homoseksualiści, skrót «Homo» lub §175, różowy trójkąt wierzchołkiem na dół. [...] Juden, Żydzi [...] trójkąt czerwony na dół, nałożony na trójkącie żółtym do góry, tak iż widoczne spod czerwonego trójkąta 3 żółte różki. Tworzą one sześcioramienną gwiazdę, skrót «J». [...] Ścisłe zaliczanie do poszczególnych kategorii jest stosowane tylko wobec więźniów niemieckich. [...] Właściwie jest zupełnie obojętne, jaki trójkąt się nosi, bo wszyscy mają te same warunki wyżywienia i są do tych samych prac pociągani. Jednak pod względem wpływów to zielone winkle mają najwyższy kurs, bo z ich szeregów rekrutują się przeważnie kapowie”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 131–133.

* Sztancować – wybijać.

** Kapo – więzień funkcyjny w obozie nadzorujący pracę grupy roboczej więźniów.

Zapoznaj się z fotografiami, ich opisami oraz tekstami źródłowymi zamieszczonymi poniżej, a następnie odpowiedz na pytania:

1. Jak wyglądało wyżywienie w obozie na Majdanku? Jak wpływało to na więźniów?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Co działo się z porcjami żywności przeznaczonymi dla więźniów? Jak byś to nazwał/ła?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak sądzisz, dlaczego więźniowie otrzymywali takie porcje żywnościowe?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Czy w obecnych czasach są na świecie ludzie, którzy cierpią głód? Jak myślisz, co jest tego przyczyną?

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 3. Kocioł na
zupę pochodzący
z obozowej kuchni.



Fot. 4. Naczynia
i sztućce, z których
korzystali więźniowie
Majdanka.



Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Majdanka:

1. „Głód był silniejszy od bólu. Człowiek stale myślał o tym, co mógłby zjeść. [...] Wyżywienie, jakie otrzymywaliśmy, składało się rano z 1 litra kawy bez cukru i chleba, na obiad dawano około litra zupy z brukwi, czasami były w niej kartofle, które uważaliśmy za wielki przysmak. Zdarzało się też często, że zupa była ze zgniłej brukwi o zapachu i smaku tak nieprzyjemnym, że nawet więźniowie nie mogli jej jeść. Na kolację przynoszono kawę, chleb i po kilka kartofli. Bochenek chleba dawano na osiem osób. W każdym razie było to bardzo mało. O jakości tego pożywienia nie ma co pisać, bo wszyscy się domyślają, że było bezwartościowe. Do chleba dodawano trociny czy coś takiego, bo bardzo się kruszył. Mimo tego, gdy dochodziło do podziału, to często były nieporozumienia. Każdą odrobinę zbierano z ziemi. Człowiek nie wiedział, co z tym chlebem robić: czy zjeść zaraz czy zostawić na śniadanie. Najczęściej jadło się po troszeczkę, z myślą, że zostawi się kawałek na później, ale po kilku kęsach nie było już co zostawiać”.

Z. Badio, *Jesień 1942 roku*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 39, 41.

2. „Z posiłków, otrzymywanych w Majdanku najmniej lubiłem zupę, której nie dało się zjeść bez plucia i dla tego nazywaliśmy ją «plujką». Była to mętna i mdła mieszanina płynu z ostrymi plewami, chyba owsa. Drugim rodzajem zupy była ciemnobrunatna, rzadka ciecz z jakąś zawiesiną o gorzkim smaku. Zupa ta miała jednak tę zaletę, że podczas jej spożywania nie pluć się, więc zawsze coś niecoś w żołądku zostawało”.

J. Jeleń, APMM, VII/M-594, k. 50.

3. „Wyżywienie – to inna straszna zmora, która pobyt w obozie czyniła niemożliwym do zniesienia. Rano kawa – lura z kawałkiem chleba z trocin i łupin. Czasami rozdzielono troszkę margaryny, marmolady z buraków lub plasterek końskiej kiełbasy. Obiad składał się najczęściej ze zgniłej brukwi i przemarzniętych ziemniaków. Prawdziwą plagą była «zupa-plujka» z plew owsianych, mająca imitować owsiankę. Najgorszy był jednak jarmuż – źle optukane i tylko zalane gorącą wodą korzenie z jarmużu – odpadki przysyłane z kuchni esesmanów. Kolacja – to znów lura «plujka». Przy takim odżywianiu panowała krwawa dyzenteria*, ciało z głodu dostawało opuchlizn i pokrywało się wrzodami. Opadałyśmy z sił. Wzrastała śmiertelność. Chodziły słuchy, że racje żywnościowe były oficjalnie przewidziane w większych pod względem kalorycznym porcjach, lecz magazynier i szef kuchni esesmanów utrzymywali to w ścisłej tajemnicy, aby kosztem więźniów dokarmiać własne rodziny w Rzeszy Niemieckiej”.

A. Imach, *Pole kobiet*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 73.

* Dyzenteria – czerwotka, ostra choroba zakaźna jelit, której głównym objawem jest biegunka.

Zapoznaj się z fotografiami, ich opisami oraz tekstami źródłowymi zamieszczonymi poniżej, a następnie odpowiedz na pytania:

1. Jak wyglądały baraki i jakiej były jakości? W co były wyposażone? Jakie przedmioty więźniowie mieli do dyspozycji?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jakie warunki panowały w barakach? Co możesz powiedzieć o dostępnej dla więźniów przestrzeni, możliwości zachowania intymności, odpoczynku i higieny?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak te warunki wpływały na więźniów?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jak myślisz, czy w obecnych czasach wszyscy ludzie mają zapewnione wystarczające warunki do życia, nauki i rozwoju? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 5. Wnętrze baraku
z pryczami.



Fot. 6. Piecyk z baraku
obozowego.

Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Majdanka:

1. „Przeciętny stan dzienny na polu wynosił około 10 000 osób. Byliśmy stłoczone w barakach po 800 i więcej kobiet na pryczach, ustawionych w trzech piętrach. Na każdej pryczy przebywały dwie kobiety na zgnitym barłogu, pod zawieszonymi kocami, bez wody, cieplejszej odzieży, o chłodzie trudnym do zniesienia i niezmiernie dokuczliwym głodzie. W tych warunkach poza dyzenterią* panowały epidemie tyfusu** i innych chorób, które zabijały więźniów”.

A. Imach, *Pole kobiet*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 73.

2. „A w ogóle co to było za spanie? Leżało się dosłownie na desce, byliśmy stłoczeni jak śledzie. Trzeba było uważać, żeby ci z górnych prycz nie wleźli na głowę. Bez przerwy z ich butów spadało błoto. Z początku nie było pluskiew, ale później tak się rozmnożyły, że było ich co niemiara, co dzień więcej. Jednym z najperfidniejszych sposobów znęcania się nad człowiekiem jest pozbawienie go snu. [...] Z rana byliśmy jak cienie a poza tym nie można się było umyć, chyba że ktoś chciał poświęcić na to swoje śniadanie”.

NN, Żydzi słowaccy, [w:] *Przeżyli Majdanek. Wspomnienia byłych więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, wstęp, wybór i opracowanie C. Rajca, A. Wiśniewska, Lublin 1980, s. 71.

3. „A same majdankowskie baraki sklecone były jak z szarobrudnych desek też mają odrażający wygląd. Wewnątrz każdego z nich, z przodu, na lewo od wejścia stoi stół i parę taboretów. Reszta pomieszczenia jest zajęta przez ustawione w trzech, czterech lub pięciu rzędach drewniane trzypiętrowe prycze. W niektórych barakach, z powodu ich braku, więźniarki sypiały na podłodze, na siennikach. W małych okienkach sporo powybijanych szyb, a że za jedyne ogrzewanie służył niewielki żelazny piecyk, barak bywał więc z reguły niedogrzany. Przeciętnie mieścił on od trzystu do pięciuset osób, ale bywało i więcej. Zziębnięte kobiety nie mogły zagrzać spanie na wąskim sienniku napchanym drewnianymi wiórami i nakrycie się lepkiem od brudu, najczęściej zawieszonym kocem”.

S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022, s. 29.

* Dyżenteria – czerwotka, ostra choroba zakaźna jelit, której głównym objawem jest biegunka.

** Tyfus – choroba zakaźna układu pokarmowego.

Zapoznaj się z fotografiami, ich opisami oraz tekstami źródłowymi zamieszczonymi poniżej, a następnie odpowiedz na pytania:

1. Za jakie przewinienia więźni Majdanka mógł podlegać karze?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, dlaczego bicie było tak powszechne w obozie i jakim celom ono służyło?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak myślisz, dlaczego w grupie przedmiotów służących do wymierzania kar i bicia znalazła się łopata, którą zazwyczaj kojarzy się z pracą?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jak uważasz, dlaczego ludzie nadal przejawiają agresję wobec siebie? O czym może to świadczyć i do czego może doprowadzić?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 1. Narzędzia służące
do wymierzania kar
więźniom obozu.



Fot. 2. Łopata.

Fot. 3. Stół służący
do wymierzania
kary chłosty.

Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Majdanka:

1. „Funkcyjni kapowie* żydowscy bili pałami Żydów, tak, aby zabić”.

Z. Działyński, APMM, VII/M-586, k. 2.

2. „Towarzyszący nam SS-mani zauważyli więźniów jedzących buraki, zatrzymują ich, każą im się schylić i oprzeć rękoma o kolana i biją każdego z nich z całej siły pejcami w siedzenie. Nieludzki krzyk wydobywa się z ust bitych”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 47.

3. „W rzeczywistości zaraz po schwytaniu na gorącym uczynku otrzymuje więzień pierwsze bicie od kapo, potem po odprowadzeniu go do esesmana dostaje dalsze baty i kopniaki, przy pisaniu meldunku bije go feldführer**, a Hessel też nie pozostaje w tyle. Wreszcie Thuman, po otrzymaniu meldunku, wzywa więźnia na przesłuchanie i swoim ciężkim pejczem daje 50–70 batów. Razem więzień taki zbierze nadprogramowo 100–120 batów i wtedy, gdy wszystko jest już prawie zapomniane i zagojone – dostaje po «zbadaniu lekarskim» 25 batów, a czasem tylko 10–15 batów. Badanie lekarskie polega na tym, że lekarz przygląda się biciu”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 319.

4. „Jest to trening, by jednym uderzeniem powalić człowieka na ziemię. Wyszukuje on sobie jakąś ofiarę – o pretekst oczywiście nie trudno – wyciąga sobie więźnia z szeregu, ustawia na ukos od siebie, podchodzi do więźnia, namacuje, gdzie wątroba siedzi, cofa się, przy mierza ruchem półkolistym ramienia, by sprawdzić, czy stoi w odpowiednim oddaleniu, rozkracza nogi jak przy boksie i potem jednym krótkim ciosem uderza w upatrzone miejsce”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 60 i n.

5. „– To bardziej wychowawcze – zwykł mawiać będąc w dobrym humorze, uśmiechając się przy tym jowialnie. – Biję jednego, a boją się wszyscy”.

C. Gawęł, *Kapo Lukasz*, [w:] *Jesteśmy świadkami. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka*, wybór i wstęp C. Rajca, E. Rosiak, A. Wiśniewska, Lublin 1969, s. 189.

6. „Więźniowie dostają przeważnie chłostę za znalezione u nich pieniądze, biżuterię, podwójną bieliznę, grypsy, nie mówiąc już – za kradzież i usiłowaną ucieczkę”.

J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 111.

7. „Zanim się ją [chustkę] nałoży, jeszcze trzeba przyczesać włosy i schować je pod chustkę tak, aby żaden kosmyk nie wystawał, bo za to można dostać pejczem po głowie od esesmanki”.

S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022, s. 36.

8. „Niestety, wielu ukazało całą swoją podłość i małość charakteru w tym piekle, gdzie człowiek obnażył całą swoją duszę. Nie uwierzyłbym w takie tchórzostwo i egoizm wielu z nas. Obraz, który tu prezentowali, był ogromnie smutny. [...] Na co zasługują tacy ludzie? Takich Żydów trzeba zastrzelić niczym wściekłe psy bez jakichkolwiek sentymentów. Kiedy bili nas ludzie – wrogowie, nawet najbardziej zezwierzęceni, nie oczekiwano się od nich względów, ale własna krew, współcierpiący?! Człowiek faktycznie myślał, że znajduje się w domu wariatów i sam sobie się dziwi, że nie zwariował”.

L. Dionyz, APMM, VII/M-515, k. 25, 36.

9. „Więźniowie trzeciej grupy pracowali przy układaniu nawierzchni drogi. Jedni podchodzili z posiłkami do sterty rozbitego kamienia, nakładali materiał i zanosili na wytyczoną drogę. Inni układali ten kamień na uprzednio rozproszonym piasku, dopasowując ściśle jeden do drugiego. Ułożony w ten sposób kamień, zasypywany był drobnym grysem. I w tej grupie można było pracować przy układaniu jedynie na kolanach lub «w kucki». Po ułożeniu pewnego odcinka drogi należało nawierzchnię ugnieść bardzo ciężkim, kamiennym walcem. Oczywiście, siłą pociągową tego kamiennego potwora byli więźniowie z tej samej grupy roboczej. Grupą tą, najbardziej widoczną, opiekował się nasz patron – esesman, wykazując niepospolity sadizm. Walcowanie było robotą katorżniczą”.

C. Skoraczyński, *Żywe numery*, Kraków 1984, s. 59.

10. „Często jest ona [praca] bezsensowna, ogtupiająca, jak kopanie i zakopywanie rowów, przenoszenie kamieni z jednej sterty na drugą, noszenie śniegu lub ziemi”.

S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022, s. 37.

* Kapo – więzień funkcyjny w obozie nadzorujący pracę grupy roboczej więźniów.

** Feldführer – starszy pola, esesman nadzorujący więźniów na danym polu więziarskim.

KARTA PRACY

GRUPA V Przedmioty osobiste więźniów i ofiar

Zapoznaj się z fotografiami, ich opisami oraz tekstami
źródłowymi zamieszczonymi powyżej, a następnie
odpowiedz na pytania:

1. Jak sądzisz, jakie znaczenie w naszym życiu mają przedmioty osobiste?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, dlaczego przedmioty osobiste znalazły się w obozie koncentracyjnym? Co się z nimi stało, kiedy ich właściciele przekroczyli bramę obozu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak sądzisz, czy więźniowie mogli z nich korzystać, przebywając w obozie? Dlaczego?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Czy jesteś w stanie nazwać przedmioty na fotografiach? Czy rozpoznajesz wśród nich takie, których (nawet jeśli w zmienionej formie) nadal używasz Ty lub Twoi bliscy/znajomi? O czym to świadczy?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

KARTA PRACY

GRUPA V Przedmioty osobiste więźniów i ofiar



Fot. 1–4. Dokument, pieniądze i przedmioty osobiste przywiezione do obozu.

Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Majdanka:

1. „Ich [Żydów] cywilnych rzeczy wcale nie pakowano do oddzielnych worków, [...] ale od razu włączano w ogólny zapas obozowych kłopotów, oczywiście po starannym przeszukaniu i zabranii pozaszywanych często w nich dolarów, funtów i biżuterii przez esesmanów i dzielących się z nimi najpodlejszych häftlingów”.

K.M. Radziwiłł, *Pamiętniki*, Warszawa 2000, s. 239.

2. „Tam kazali się nam rozebrać i złożyć do depozytu kosztowności oraz pieniądze. Każdy otrzymał papierowy worek, do którego wkładał swoje rzeczy. Wzdłuż lewej strony baraku były ustawione wysokie pod dach regały. Na nich funkcyjni układali poszczególne worki z ubraniami, zaopatrzone w osobiste numery każdego z nas”.

J. Szczygieł, *Byłem jednym z transportu lwowskiego*, [w:] *Jesteśmy świadkami. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka*, wybór i wstęp, C. Rajca, E. Rosiak, A. Wiśniewska, Lublin 1969, s. 129.

3. „Władze obozowe mają zalecenie z Berlina, aby złoto, waluty i biżuterię po zamordowanych Żydach odsyłać do banków Rzeszy”.

S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022, s. 99.

4. „Wchodzimy do Bekleidung”. Każda mówi swoje nazwisko i otrzymuje swoją torbę z ubraniem. Torbę, w którą wkładała swoje ubrania przed czterema miesiącami”.

J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020, s. 100.

5. „Stały też tam duże kufry i esesman kazał wszystkie kosztowności wrzucać do tych skrzyń, oddzielnie zegarki, oddzielnie pierścionki i inne kosztowne rzeczy np. dolary itd.”

R. Pinczewski, *Selekcje*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 95.

* Häftling (niem.) – więzień obozu koncentracyjnego.

** Bekleidung (niem.) – odzież, tu: barak, w którym przechowywano odzież w obozie.

Tomasz Hanejko

Rys historii niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu

Jesienią 1941 r. Niemcy przystąpili do budowy pierwszego w Generalnym Gubernatorstwie obozu zagłady. Zlokalizowali go na wzgórzu znajdującym się w pobliżu stacji kolejowej miejscowości Bełżec, połączonej linią transportu szynowego z Lublinem, Lwowem i Krakowem. Na nim wzorowali się, budując następnie obozy śmierci w Sobiborze i Treblince.

Obóz zajmował stosunkowo niewielki obszar liczący około 7 hektarów. W jego obrębie znajdowała się rampa kolejowa i infrastruktura służąca do przyjmowania transportów. W niewielkiej odległości wzniesiono drewnianą komorę gazową z 3 pomieszczeniami, gdzie dokonywano masowego mordu.

Na czele załogi stał komendant, który odpowiadał za całokształt funkcjonowania obozu. W Bełżcu tę rolę pełnili kolejno Christian Wirth i Gottlieb Hering. Najważniejsze zadania nadzorowała grupa około 20 esesmanów, do załogi włączono także około 100 byłych jeńców wojennych z Armii Czerwonej. Wcześniej zwerbowano ich w obozach jenieckich, a po odpowiednim przeszkoleniu skierowano do służby jako wartowników.

Od 17 marca do grudnia 1942 r. Niemcy zgładzili w Bełżcu blisko 435 tys. Żydów. Ofiary pochodziły głównie z gett znajdujących się na terenie dystryktów lubelskiego, krakowskiego oraz dystryktu Galicja. Około 20% wszystkich zamordowanych w obozie stanowili Żydzi przywiezieni z III Rzeszy, Protektoratu Czech i Moraw oraz ze Słowacji. W lecie 1942 r. obóz przebudowano, likwidując drewnianą komorę oraz dzieląc go na 2 części. Obóz dolny stanowiła rampa kolejowa wraz z rozbieralnią i barakami warsztatów, w obozie górnym zlokalizowana została betonowa komora gazowa z 6 pomieszczeniami i doły, w których grzebano ofiary.

Bełżec był pierwszym miejscem, gdzie w stacjonarnych komorach do masowego mordu użyto gazów spalinowych. Do obozu Żydów transportowano w przepelnionych i zapieczętowanych wagonach towarowych. Po dotarciu na stację kolejową w Bełżcu pociąg zatrzymywano na bocznym torze. Na rampie doprowadzonej do obozu można było pomieścić do 20 wagonów, dlatego skład najczęściej był dzielony na 2 lub więcej części.

Spośród deportowanych Niemcy wybrali grupę więźniów liczącą 500 osób. Zmuszano ich do segregowania rzeczy odebranych ofiarom, wyciągania z komór zwłok, a następnie ich grzebania. Tych, którzy nie wytrzymywali ciężkich warunków bytowych, zabijano, a na ich miejsce wybierano kolejnych.

Wszystkich pozostałych kierowano do rozbieralni, gdzie musieli oddać swój dobytek, pieniądze, kosztowności i dokumenty, a potem rozebrać się do naga. Następnie byli pędzeni odłoniętym korytarzem, zwanym „die

Schleuse” (śluzą) do budynku komór gazowych. Aby przyspieszyć przejście i zmieścić maksymalnie dużo ludzi w komorach, strażnicy i esesmani używali pałek oraz pejczy. Najpierw mordowano mężczyzn. W tym czasie specjalne komando fryzjerskie obcinało kobietom i dziewczętom włosy, które zbierano do worków, aby wykorzystać je w przemyśle. Gdy wszystkie pomieszczenia wewnętrzne komór całkowicie wypełniono ludźmi, uruchamiano silnik spalinowy. Po około 20 minutach wszyscy byli martwi w wyniku zatrucia tlenkiem węgla. Następnie więźniowie z komanda śmierci przystępowali do usuwania stłoczonych ciał ofiar. W pierwszej fazie akcji eksterminacyjnej do transportu zwłok używano wagoników kolejki wąskotorowej. Po przebudowie obozu ciała ciągnięto ręcznie, za pomocą skórzanych pasków.

Odzież i rzeczy osobiste ofiar ładowano do wagonów stojących na rampie, a następnie przewożono do lokomotywni położonej kilkaset metrów od głównej bramy. Tam skonfiskowane mienie sortowano i dezynfekowano przed wystaniem do Lublina, a dalej – do III Rzeszy.

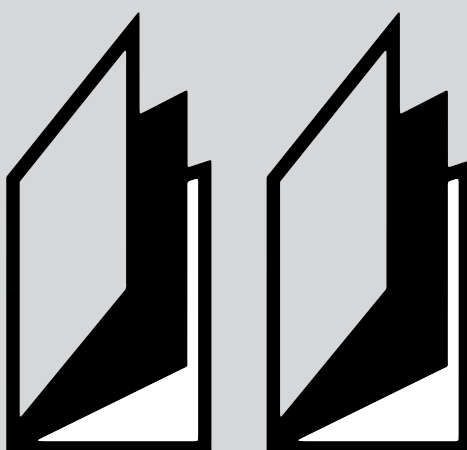
W połowie grudnia 1942 r. wstrzymano eksterminację w komorach gazowych i przystąpiono do likwidacji obozu. Od późnej jesieni 1942 r. do wiosny 1943 r. więźniowie palili zwłoki na stosach spaleniskowych. Popiół, powstały w tym procesie, przesiewano w poszukiwaniu nieodkrytych wcześniej kosztowności. Po zatarciu śladów zbrodni rozebrano wszystkie budynki i urządzenia służące do eksterminacji. Obóz został ostatecznie zlikwidowany pod koniec czerwca 1943 r. Teren splantowano, a następnie zasadzono na nim sosny. W celu uniemożliwienia przekopywania obszaru poobozowego w poszukiwaniu złota przez okoliczną ludność Niemcy wybudowali gospodarstwo rolne, w którym osadzony został jeden z byłych wartowników w roli dozorczy.

Obóz zagłady udało się przeżyć dwóm osobom. Jedną z nich był Rudolf Reder, który w sierpniu 1942 r. został przywieziony do Bełżca ze Lwowa. Przez kilka miesięcy pobytu wykonywał różne prace, m.in. kopał masowe groby, odpowiadał też za remonty i naprawy. Podczas wyjazdu do Lwowa po materiały budowlane w listopadzie 1942 r. uciekł pilnującym go strażnikom. Drugim ocalałym był Chaim Hirszman, deportowany z Janowa w dystrykcie lubelskim 2 listopada 1942 r. Przetrwiał w obozie zagłady do końca jego funkcjonowania, był członkiem likwidującej go grupy roboczej. Po zakończeniu tego zadania został wraz z innymi więźniami wystany do Sobiboru. Zbiegł podczas tego transportu, jego towarzysze po dotarciu na miejsce zostali zamordowani.

Pierwsze bezskuteczne próby upamiętnienia ofiar podjęto kilka lat po zakończeniu wojny, w międzyczasie teren byłego obozu był profanowany przez poszukiwaczy kosztowności. Pierwszy pomnik odłonięto w 1963 r. Uroczyste otwarcie drugiego założenia pomnikowego miało miejsce w 2004 r. Koncepcja architektoniczno-rzeźbiarska obejmuje cały obszar byłego obozu zagłady. Wzgórze pokryto żużlem o zróżnicowanej gradacji

i kolorze ciemniejszym w miejscach, gdzie znajdowały się masowe groby. Cmentarz-Mogilę przecina Droga-Szczelina wiodąca do Niszy Ohel. Całość otoczona jest chodnikiem z nazwami miejscowości, z których kierowano transporty do obozu w Bełżcu. Budynek muzeum swoją bryłą nawiązuje do kształtu pociągu.

BEŁŻEC – SCENARIUSZE ZAJĘĆ



Śladami przeszłości. Współczesne formy upamiętnienia ofiar obozu zagłady w Bełżcu

GRUPA DOCELOWA	uczniowie od 15 roku życia
CELE WARSZTATÓW	– zainteresowanie historią byłego obozu zagłady w Bełżcu, – rozwijanie umiejętności analizy tekstów i materiałów fotograficznych, – rozwijanie umiejętności pracy w grupie, – pielęgnowanie umiejętności samodzielnego formułowania wniosków, – kształtowanie krytycznego myślenia, – zachęcenie do refleksji dotyczącej potrzeby pielęgnowania pamięci o ofiarach Holokaustu.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fotografie fragmentów kompleksu pomnikowego w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu, wiersz Jerzego Ficowskiego
METODY PRACY	praca w grupach, praca z fotografiami i z tekstem, dyskusja
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę zajęć, przedstawiając krótki rys historii obozu zagłady w Bełżcu, ze szczególnym uwzględnieniem: czasu funkcjonowania, losu i liczby ofiar oraz zacierania przez Niemców śladów zbrodni. Następnie zapisuje na tablicy słowo „upamiętnienie” i prosi o podanie skojarzeń z nim związanych. Po wspólnym stworzeniu mapy myśli uczestnicy lekcji zostają podzieleni na 4 grupy. Każdy zespół otrzymuje fotografie wybranych części kompleksu pomnikowego, znajdującego się w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu, oraz karty pracy. Zadaniem uczniów jest analiza otrzymanych materiałów i próba odczytania symboliki elementów pomnika. Po udzieleniu odpowiedzi na pytania przedstawiciele poszczególnych zespołów prezentują wyniki pracy. Prowadzący może uzupełnić wypowiedzi uczniów o dodatkowe informacje dotyczące znaczenia architektury w Bełżcu. Jako element ewaluacji może wspólnie odczytać wiersz Jerzego Ficowskiego pt. <i>Siedem słów</i> oraz przeprowadzić dyskusję wokół proponowanego pytania: w jaki inny sposób możemy dbać o pamięć o ofiarach Holokaustu?

KARTA DLA NAUCZYCIELA

Informacje dotyczące kompleksu pomnikowego w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu:

„Przy wejściu na teren kompleksu pomnikowego widać najpierw duże, prostokątne wzgórze pokryte bryłami żużlu, różnego rozmiaru i odcieni. Pod jego powierzchnią znajdują się 33 masowe mogiły ze szczątkami ofiar. Zostały one przykryte ciemniejszym żużlem, który symbolizuje śmierć. To cmentarzysko przecina pośrodku droga nazwana Szczeliną. Przypomina ona pęknięcie, lub ranę, której nawet czas nie jest w stanie zagoić. Dla interpretacji jej symboliki ważny jest fakt, że swoją formą przypomina ostatnią drogę ofiar, które pędzone były do komory gazowej korytarzem zamaskowanym dru-

tem i gałęziami. Szczelina prowadzi w głąb wzgórze. Jej ciężkie, betonowe ściany wznoszą się coraz wyżej, odwiedzający odnosi wrażenie, jakby szedł dnem wąwozu. Wzbudza to uczucie zagrożenia, niepokoju i lęku. Na końcu Szczeliny znajduje się Nisza Ohel, gdzie umocowano dwie kamienne tablice z wrytymi setkami imion ofiar. Znajduje się tam również Kamienna Ściana z białego granitu, która zamyka przejście przez Szczelinę. Z tej części założenia pomnikowego odwiedzający może wyjść na powierzchnię bocznymi schodami. Widzi wówczas ponownie Cmentarz-Mogilę. Wracając betonowym obrze-

żem, napotyka nazwy kilkuset miejscowości, z których żydowskich mieszkańców deportowano na śmierć. Symboliczna rampa kolejowa zintegrowana jest z wejściem na teren pomnika. Na niej została umieszczona instalacja artystyczna – stos z podkładów kolejowych i żużlu. Po przeciwnej stronie widoczny jest budynek muzeum, bryłą nawiązujący do formy pociągu”.

E. Szumilak, *Kompleks pomnikowy w Bełżcu jako przestrzeń edukacji i refleksji*, „Varia” 2023, nr 2 (12): *Holokaust w edukacji Państwowego Muzeum na Majdanku*, s. 61–62.

Opisy zdjęć

1. Kamienna ściana jest zwieńczeniem założenia pomnikowego. Na powierzchni wyryto cytaty z Księgi Hioba – „Ziemia, nie kryj mej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał” – jako apel o potrzebę kontynuowania pamięci o setkach tysięcy niewinnie zamordowanych ludzi. Widoczne zagłębienia w części dolnej są symbolem ran, też i bólu.

2. Widok na Cmentarz-Mogilę, gdzie w trakcie badań archeologicznych zlokalizowano 33 masowe groby. Pokryto ją żużlem hutniczym, co przywodzi na myśl pogorzelisko i nawiązuje do procesu palenia zwłok w obozie.

3. Nazwa jednej z miejscowości, z której deportowano ludność żydowską do Bełżca. Izbica była największym gettem tranzytowym w dystrykcie lubelskim. W trakcie okupacji przesiedlono do tego miasteczka kilkanaście tysięcy Żydów z zagranicy. Napisy na obrzeżu Cmentarza-Mogilę wykonano po polsku i w jidysz, języku Żydów wschodnioeuropejskich. Podkreśla to fakt, że ofiary pochodziły z tego kręgu kulturowego.

4. Choć ludzie ginęli w obozie zagłady anonimowo, symbolicznie przywołano ich tożsamość. Na dwóch ścianach Niszy Ohel wyryto najpopularniejsze imiona męskie i żeńskie pochodzące z dokumentów z miejscowości, skąd deportowano Żydów do obozu zagłady w Bełżcu oraz z list transportowych z Europy Zachodniej.

5. Rzeźba z oryginalnych podkładów kolejowych, używanych w okresie II wojny światowej, kamieni i betonu. Ma wymiary zbliżone do wagonu kolejowego. Symbolizuje bocznice, na której zatrzymywały się pociągi, a także stos z szyn, na którym palono ludzkie zwłoki.

Wiersz Jerzego Ficowskiego:

Jerzy Ficowski (1924–2006) był polskim poetą, prozaikiem, eseistą, badaczem twórczości Brunona Schulza, kultury żydowskiej oraz romskiej.

*Siedem słów**

„Mamusiu!
Ja przecież byłem grzeczny.
Ciemno! Ciemno!”
(słowa dziecka zamkniętego
w komorze gazowej w Bełżcu 1942 r. –
według zeznania jedyne-
go więźnia, który ocalał.)
Rudolf Reder, *Bełżec*, 1946 r.

Wszystko zostało zużytkowane
Wszyscy zginęli ale nic nie ginie
Usypisko włosów co spadły z głów
Dla wytwórni hamburskich materaców
Złote zęby wyrwane
Pod znieczuleniem śmierci

Wszystko zostało zużytkowane
Przydał się nawet tamten głos
Przemycony aż tu na dzień cudzej pamięci
Jak wapno niegaszone tżami

I otwiera się czasem bełżec aż do kości
I wybucha z niego ciemność wiekuista
Jak zatamować ją

I skarga dziecka które było było
Choć pamięć blednie
Nie ze zgrozy
Tak od trzydziestu blednie lat

I milczą miliony milceń
Przeniesione w znak siedmiocyfrowy
I woła woła jedno miejsce puste

Którzy się mnie nie boicie
Bo jestem mały i wcale mnie nie ma
Nie wypierajcie się mnie
Zwróćcie mi pamięć po mnie
Te słowa pożydowskie
Te słowa poludzkie
Tylko tych siedem słów

* J. Ficowski, *Siedem słów*, [w:] tenże, *Odczytanie popiołów*, Londyn 1979, s. 21–22. W momencie publikacji wiersza w 1979 r. nie był znany los drugiego ocalałego z obozu zagłady w Bełżcu – Chaima Hirszmanna.



Fot. 1. Fragment kompleksu pomnikowego w MMPB.

1. Przyjrzyj się powyższej fotografii fragmentu pomnika w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu. Co według Ciebie przedstawia? Jaka może być jego symbolika?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, w jaki sposób zaprezentowany element architektoniczny może nawiązywać do historii obozu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 2. Fragment kompleksu pomnikowego w MMPB.

1. Przyjrzyj się powyższej fotografii fragmentu pomnika w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu. Co według Ciebie przedstawia? Jaka może być jego symbolika?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, w jaki sposób zaprezentowany element architektoniczny może nawiązywać do historii obozu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 3. Fragment kompleksu pomnikowego w MMPB.



Fot. 4. Fragment kompleksu pomnikowego w MMPB.

1. Przyjrzyj się zdjęciom fragmentów pomnika w Muzeum i Miejsu Pamięci w Betźcu. Co według Ciebie przedstawiają? Jaka może być ich symbolika?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, w jaki sposób zaprezentowane elementy architektoniczne mogą nawiązywać do historii obozu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 5. Fragment kompleksu pomnikowego w MMPB.

1. Przyjrzyj się powyższej fotografii fragmentu pomnika w Muzeum i Miejscu Pamięci w Bełżcu. Co według Ciebie przedstawia? Jaka może być jego symbolika?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, w jaki sposób zaprezentowany element architektoniczny może nawiązywać do historii obozu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

„Umieraliśmy co dzień po trochu...” – obóz zagłady w Bełżcu w relacjach dwóch ocalałych Rudolfa Redera i Chaima Hirszmanna

GRUPA DOCELOWA	uczniowie w wieku od 17 lat
CELE WARSZTATÓW	– zainteresowanie młodzieży historią obozu zagłady w Bełżcu, – kształtowanie empatii wobec ofiar obozu, – kształtowanie umiejętności krytycznego myślenia i analizy źródeł historycznych, – rozwój umiejętności pracy w grupie, – doskonalenie kompetencji (społecznych, językowych, kulturowych).
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	karty z fragmentami relacji oraz z fotografiami
METODY PRACY	praca z tekstem źródłowym, praca w grupach, burza mózgów, dyskusja
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę zajęć, przedstawiając krótki rys historii obozu zagłady w Bełżcu (okres funkcjonowania, liczba ofiar, osoby ocalałe) oraz zapoznaje ich z losami Rudolfa Redera i Chaima Hirszmanna (życie przed wojną, okoliczności deportacji do obozu zagłady i odzyskania wolności). Podkreśla także znaczenie relacji bezpośrednich świadków jako źródła historycznego. Następnie uczniowie zostają podzieleni na 5 grup. Każda z nich dostaje fragmenty wspomnień ocalałych oraz fotografie i dokonuje ich analizy pod kątem: I – transportu do obozu, II – sytuacji w obozie, III – śmierci, IV – ucieczki dwóch ocalałych, V – likwidacji obozu. Po przeczytaniu i uzupełnieniu kart pracy zespoły prezentują swoje wnioski, pokazując przy tym otrzymane zdjęcia. W trakcie dyskusji podsumowującej nauczyciel może poruszyć tematy związane ze znaczeniem wspomnień i relacji ocalałych w zrozumieniu historii oraz zachowaniem pamięci o obozach zagłady. Wspólnie z uczniami może również zastanowić się nad współczesnym wydźwiękiem hasła „nigdy więcej wojny”.

KARTA DLA NAUCZYCIELA

INFORMACJE BIOGRAFICZNE

Rudolf Reder

Poniższy tekst opracowano na podstawie obszerniejszego biogramu: R. Kuwałek, *Relacje i zeznania Rudolfa Redera*, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 19 i n.

Rudolf Reder urodził się 4 kwietnia 1881 r. w Dębicy, był synem Hermana i Fryderyki z domu Jortner. Posiadał wykształcenie średnie, ukończył 7 klas gimnazjum, z zawodu był chemikiem, właścicielem fabryki mydła we Lwowie. Ożenił się z Fajgą (Fanny) z domu Felsenfeld, z którą miał troje dzieci: syna Bronisława i dwie córki Zofię i Marię. Zofia to jedyna osoba z rodziny, o której zeznawał, że przeżyła okupację niemiecką. Po wojnie mieszkała pod Londynem i używała nazwiska Reder-Smith. Bronisław miał zostać wywieziony do Bełżca tydzień przed deportacją ojca. Los pozostałych jest nie-

znany. W jednym z zeznań złożonych w Krakowie Reder podał, że: „Rodzina wywieziona do Rosji, obecnie w Teheranie”. Jednak innym razem stwierdził, że wszyscy oprócz Zofii zginęli podczas okupacji niemieckiej, zamordowani „z powodów rasowych”.

Pod okupacją sowiecką Lwowa w latach 1940–1941 kierował znacjonalizowaną fabryką chemiczną. Po wejściu Niemców do miasta ukrywał się pod różnymi adresami. 17 sierpnia 1942 r. został deportowany do Bełżca. W obozie podczas selekcji zgłosił się do pracy jako maszynista-monter. Był w komandzie śmierci, kopiąc

* *Relacje i zeznania Rudolfa Redera*, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 60.

groby i grzebiąc zamordowanych. Rozbudowywał kuchnię obozową i naprawiał w niej piece. Pod koniec listopada został wysłany pod eskortą do Lwowa po zakup blachy i innych potrzebnych materiałów. Wówczas udało mu się uciec. Pomocy udzieliły mu przedwojenna służąca Anastazja Hawrylak oraz Joanna Borkowska.

Po zmianie granic Polski w 1945 r. Rudolf Reder przeniósł się do Krakowa. W drugiej połowie lat 40. XX w., w związku z likwidacją prywatnych przedsiębiorstw przez komunistyczne władze Polski, został aresztowany. Zdecydował się wówczas na zmianę nazwiska i emigrację. Jako Roman Robak, z poślubioną wcześniej

Borkowską, w 1951 r. wyjechał do Izraela, a stamtąd w 1952 r. – do Kanady. W 1960 r. Reder vel Robak pojechał do Monachium, gdzie jako jedyny ocalały z obozu zagłady w Bełżcu złożył zeznania w procesie Josefa Oberhausera i innych esesmanów z załogi obozowej. Tam nie rozpoznał głównego oskarżonego, ponieważ nigdy go w obozie nie spotkał. Oberhauser został przeniesiony z Bełżca 1 sierpnia 1942 r., natomiast Redera deportowano do obozu 17 dni później. Z pewnością te okoliczności wpłynęły na wyrok – 4,5 roku pozbawienia wolności, jaki otrzymał Oberhauser. Rudolf Reder zmarł w wieku 96 lat w październiku 1977 r. w Toronto w Kanadzie.

Chaim Hirszman

Poniższy tekst opracowano na podstawie obszerniejszego biogramu: D. Libionka, *Relacje Chaima Hirszmiana i Poli Hirszman, [w:] Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 159 i n.

Chaim Hirszman urodził się 24 października 1912 r. w Janowie Lubelskim jako syn Jankiela Lejby i Chai z domu Hochman. Wczesne lata spędził w rodzinnym mieście, gdzie ukończył sześcioklasową szkołę podstawową, a następnie trzyletni kurs zawodowy w Szkole Doksztalcącej. W 1928 r. wstąpił do młodzieżówki Bundu, a w 1932 r. do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, w którym odpowiadał za komórkę wychowawczo-polityczną.

W latach 1936–1937 odbył obowiązkową służbę wojskową w 8. Pułku Piechoty Legionów w Lublinie. Szkołę podoficerską ukończył w stopniu kaprała. Pracował jako sekretarz Komitetu Miejskiego Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom.

W sierpniu 1939 r. Hirszman został zmobilizowany i brał udział w wojnie obronnej z Niemcami. Jego jednostka została rozbita, a on sam zdołał wrócić do Janowa Lubelskiego. Ożenił się z Sarą Morel, z którą miał syna Sewka. W 1941 r. rodzina została zmuszona do opuszczenia Janowa i przeniesienia się do Zaklikowa, gdzie utworzono miejsce koncentracji ludności żydowskiej. 2 listopada 1942 r. Chaim Hirszman wraz z rodziną został deportowany do obozu zagłady w Bełżcu. Podczas selekcji uznano go za zdolnego do pracy. Nie zginął w komorze gazowej, jak jego bliscy. Spędził w obozie 7 miesięcy, aż do jego likwidacji latem 1943 r. Grupę ostatnich więźniów przewieziono wtedy do SS-Sonderkommando Sobibor. Zostali wymordowani na rampie kolejowej podczas prób stawiania oporu. Hirszman, przewidując zagrożenie, wyskoczył z pociągu jadącego do Sobiboru. Udało mu się znaleźć schronienie u polskiego przyjaciela. Działal w partyzantce w lasach lipskich.

W marcu 1944 r. Hirszman wstąpił do I Brygady Armii Ludowej im. Władysława Grzybowskiego, przydzielono go do 2. Kompanii. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Lubelszczyznę został członkiem Milicji Obywatelskiej. W czerwcu 1945 r. podjął pracę jako referent w Wydziale Walki z Bandytyzmem. Ze względu na problemy zdrowotne i sytuację rodzinną trzykrotnie wnioskował o zwolnienie ze służby, co ostatecznie nastąpiło w marcu 1946 r.

19 marca 1946 r. Hirszman rozpoczął składanie relacji na temat obozu zagłady przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Lublinie. Opisał pierwszą dobę w Bełżcu z zamiarem kontynuowania następnego dnia. Wieczorem został śmiertelnie postrzelony w swoim mieszkaniu. Zmarł 20 marca 1946 r. w szpitalu, pozostawiając drugą żonę Polę i nowo narodzonego syna. Sprawcy, młodzi członkowie konspiracyjnej Tajnej Organizacji Wojskowej, zamierzali zdobyć broń, którą miał przechowywać Hirszman. Jeden z nich, Jerzy Fryze, został skazany na dożywocie, które później zamieniono na 15 lat więzienia, a dzięki amnestii opuścił zakład karny w 1956 r. Pozostali zamachowcy zdołali uniknąć odpowiedzialności.

Pola Hirszman była w stanie częściowo uzupełnić niedokończoną relację męża na podstawie tego, co opowiadał jej o swoich doświadczeniach. Później wyemigrowała z Polski.

Fotografie Rudolfa Redera oraz Chaima i Poli Hirszmanów



Fot. 1. Rudolf Reder,
1945, ŻIH.



Fot. 2. Pola i Chaim
Hirszmanowie, MMPB.

**Teksty źródłowe – fragmenty relacji
Rudolfa Redera i Chaima Hirszman:**

1. „O godzinie szóstej rano kazano nam zerwać się z wilgotnej trawy, ustawić się czwórkami i długi szereg skazańców pomaszerował na dworzec Kleparowski. Gęstym sznurem otoczyli nas gestapowcy i Ukraińcy. Ani jeden człowiek nie mógł uciec. Zagnali nas na dworzec do rampy. Tuż za rampą czekał już długi pociąg towarowy. Było tam pięćdziesiąt wagonów. Zaczęło się ładowanie do pociągu. Rozsunięto drzwi wagonów, po obu stronach stali gestapowcy, po dwóch z każdej strony, w rękach pejczy i każdego wchodzącego bili po twarzy i po głowie. [...] Każdy z nas miał pręgi na twarzy, guzy na głowie. Kobiety szlochały, dzieci przytulone do matek płakały. Były między nami matki z dziećmi przy piersi. Popędzani przez gestapowców, którzy bili bez miłosierdzia, tłoczył się jeden na drugiego. Wejście było wysokie, trzeba było wspinać się, jeden strącał drugiego, zresztą śpieszyliśmy się sami, chcieliśmy już mieć wszystko za sobą. Na dachu każdego wagonu siedział gestapowiec z karabinem maszynowym. Gestapowcy bili i odliczali po stu do każdego wagonu. Wszystko to odbywało się tak szybko, że ładowanie kilku tysięcy ludzi nie trwało dłużej niż godzinę. [...] Zaplombowali wreszcie wagon. Ścisnięci w jedną gromadę drżących ludzi, staliśmy ciasno, niemal jeden na drugim. Dusžno, gorąco, byliśmy bliscy obłędu. Ani kropli wody, ani kruszyny chleba. O ósmej rano ruszył pociąg. [...] Jechaliśmy dalej, nikt nie odzywał się słowem. Byliśmy świadomi, że jedziemy na śmierć, że nie ma dla nas ratunku; apatyczni, bez jednego jęku. Wszyscy myśleliśmy o jednym: jak uciekać, ale nie było możliwości. Wagon, w którym jechaliśmy, był całkiem nowy, okienko tak wąskie, że nie mogłem się przez nie przecisnąć. W innych wagonach zapewne można było wyważyć drzwi, bo co parę minut słyszeliśmy strzały w ślad za uciekającymi. Nikt do nikogo nic nie mówił, nikt nie pocieszał lamentujących kobiet, nikt nie przeszkadzał dzieciom szlochać. Wszyscy wiedzieliśmy: jedziemy na pewną i straszną śmierć. Życzyliśmy sobie, żeby się to już skończyło”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 44–45.

2. „Wtedy kazano wszystkim Żydom opuścić Janów. Wolno było się udać do Kraśnika lub Zaklikowa; ja wraz z rodziną udałem się do Zaklikowa. W Zaklikowie nastąpiła segregacja. Osobno ustawiono mężczyzn zdolnych do pracy, osobno kobiety, dzieci, starców i tych, których uznano za niezdolnych do pracy. Mnie odstawiono na stronę wybranych do pracy, lecz wobec tego, że moja żona i pół roczny synek zostali odstawieni na przeciwną stronę, zgłosiłem się do nich i pozwolono mi pozostać z nimi. Załadowano nas do pociągu i zawieziono do Bełżca. Pociąg wjechał do lasu. Wtedy zmieniono całą obsługę pociągu. Miejsce kolejarzy zajęli SS-owcy z obozu śmierci. Wtedy nie zdawaliśmy sobie jeszcze z tego sprawy. Pociąg zajeżdżał do samego obozu”.

Ch. Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 94.

3. „Okolo południa pociąg wjechał na stację Bełżec. Była to mała stacyjka. Bełżec leży na linii Lublin–Tomaszów. Na stacji Bełżec pociąg wycofano z głównego toru i włączono na tor boczny, który biegł jeszcze kilometr drogi, wprost w bramę obozu śmierci. [...] W Bełżcu na maszynę wchodził stary Niemiec, z grubym i czarnym wąsem – nie wiem, jak się nazywał, ale poznałbym go od razu – wyglądał jak kat; ten obejmował komendę nad pociągami i wprowadzał go aż pod obóz. Droga do obozu trwała dwie minuty. [...] Cały ten teren od Bełżca był zajęty przez SS. Nikomu nie wolno było się pokazywać. Strzelano zabłąkanych cywilów”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 45–46.



Fot. 3. Dworzec stacji kolejowej
w Bełżcu, MRTL.

**Przeczytaj teksty źródłowe oraz przyjrzyj się fotografii,
a następnie odpowiedz na poniższe pytania:**

1. Jak wyglądał transport do obozów zagłady?

[illegible]

2. Jakie były odczucia, myśli oraz reakcje więźniów?

[illegible]

Teksty źródłowe – fragmenty relacji Rudolfa Redera i Chaima Hirszmanna:

1. „Na dziedziniec wjeżdżało się przez szeroką bramę z drzewa, pokrytą drutami kolczastymi. Przed budką stało kilku SS-manów z psami. [...] W tej chwili następowało «odbieranie pociągu». Kilkudziesięciu SS-owców otwierało wagony z wrzaskiem: «los!». Pejczami i kolbami wyganiali ludzi z wagonów. Wagony miały drzwi umieszczone wyżej metra ponad ziemią. Wyganiani pod batem musieli zeskakiwać, wszyscy, starzy i młodzi, łamali przy tym ręce i nogi, musiano skakać na ziemię. Dzieci kaleczyły się, wszystko padało, brudne, wycieńczone, przerażone. Chorych, starych i małeńkie dzieci, zatem tych, co nie mogli chodzić o własnych siłach, kładziono na nosze i sadzano na brzeg wykopanych, olbrzymich grobów. Tam gestapowiec Irrman strzelał do nich, po czym kolbą strącał w grób. [...] Zaraz po wyładowaniu ofiar z pociągu, zgromadzono je na dziedzińcu otoczonym uzbrojonymi askarami i tu Irrman przemawiał. Była śmiertelna cisza. Stawał blisko tłumy. Każdy chciał słyszeć, nadzieja nagle w nas powstała – «jeśli do nas przemawiają, może będziemy żyć, może będzie jakaś praca, może jednak...». Irrman mówił bardzo głośno i wyraźnie. – «Ihr geht jetzt baden, nachher werdet ihr zur Arbeit geschickt». To wszystko. Wszyscy cieszyli się, byli szczęśliwi, że jednak idą do roboty. Bili brawa. [...] To była chwila nadziei i złudzenia. Ludzie oddychali przez chwilę z ulgą. Był zupełny spokój”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 46–47.

2. „Zaprowadzili nas do baraku wszystkich razem, kobiety, mężczyzn i dzieci. Powiedziano nam, że pójdziemy do łaźni i kazali się rozebrać. Od razu zrozumiałem, co to ma znaczyć. Po rozebraniu kazano się nam ustawić, osobno mężczyźni i osobno kobiety z dziećmi. Stał SS-owiec z pejczem i uderzając nim wskazywał mężczyznom, czy mają się kierować na prawo, czy na lewo, na śmierć, do pracy. Mnie wybrał na stronę śmierci, wtedy jeszcze tego nie wiedziałem. Zresztą sądziłem, że jedna i druga strona oznacza to samo: śmierć. Jednak, gdy skoczyłem we wskazanym kierunku, SS-owiec zawołał na mnie i powiedział: «Du bist ein Militärmensch, dich können wir brauchen». Nam, których wybrano do pracy, kazano się z powrotem ubrać”.

Ch. Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 94.

3. „Należałem do stałej załogi śmierci, było nas wszystkich razem pięćuset. «Fachowców» tylko dwustu pięćdziesięciu, ale i z tych dwustu pracowało przy robocie, do której nie trzeba było specjalistów: przy kopaniu grobów i wleczeniu trupów. Kopaliśmy doły i olbrzymie groby masowe i ciągnęliśmy trupy. [...] Pilnował nas przy robocie zbior Schmidt, bił, kopał. Jeśli ktoś nie pracował jego zdaniem – dość prędko. [...] Codziennie też rozstrzeliwano trzydziestu do czterdziestu robotników. [...] W godzinie obiadowej prowadzono ich nad grób i strzelano. Codziennie też uzupełniano tę listę, taką samą ilością ludzi pozostawionych z kilku transportów dziennie”.

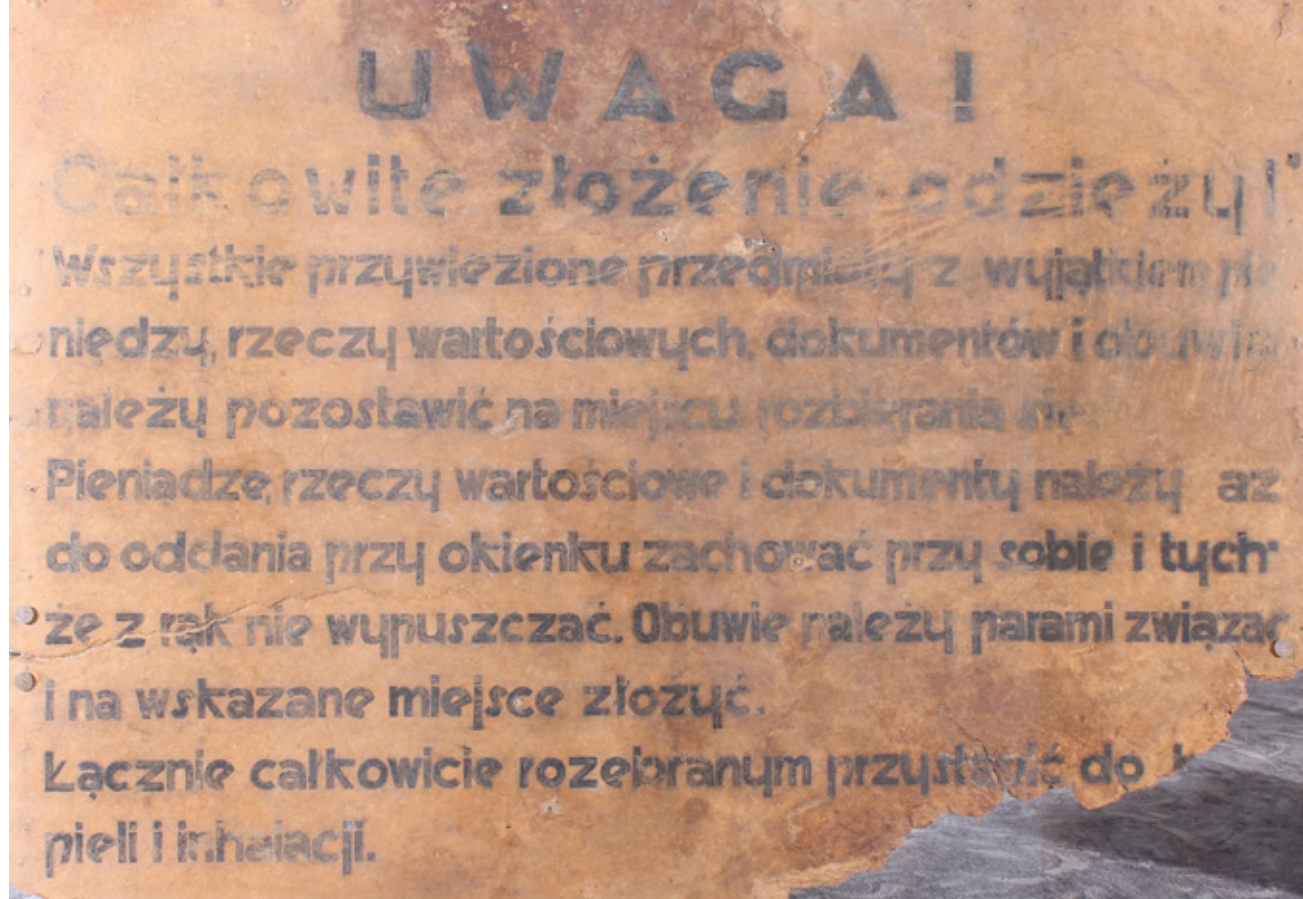
R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 53.

4. „Rano było jeszcze ciemno, kiedy nas budzono; świecić nie było wolno. [...] Wstawaliśmy tak samo nieszczęśliwi, wymęczeni do ostateczności, jak kiedy kładliśmy się spać. Dostaliśmy po jednym cienkim kocyku, mogliśmy się nim albo przykryć, albo sobie podłożyć na pryczy. W magazynie wybierano dla nas stare, wytarte szmaty; kiedy tylko ktoś westchnął, dostawał w twarz. Wieczorem świeciło się światło pół godziny; później je gaszono. «Oberzugsführer» krążył po baraku z pejczem i nie pozwalał rozmawiać. Mówiliśmy z sąsiadami cichutko. Załoga składała się przeważnie z ludzi, którym zagazowano żony, dzieci, rodziców. [...] a kiedy zaryglowano barak na noc, słyszeliśmy na pryczach szmer modlitwy «kadiesz». Odmawialiśmy modlitwę za umarłych. Później była cisza. Nie skarżyliśmy się; byliśmy całkiem zrezygnowani”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 54.

5. „O godzinie dwunastej dostawaliśmy obiad – mijaliśmy dwa okienka, przy jednym dostawaliśmy garnek, przy drugim pół litra pęczkowej zupy, tj. wody, czasem z kartoflami. Przed obiadem musieliśmy śpiewać pieśni – przed wieczorną kawą również musieliśmy śpiewać. – Równocześnie w komorach słyszało się jęki duszonych, orkiestra grała, naprzeciw kuchni stała wysoka szubienica”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 55.



Fot. 4. Tablica zawierająca informację o konieczności rozebrania się i przejścia do kąpieli, odnaleziona na terenie poobozowym, MRTL.

6. „O 4-tej rano była pobudka i więźniowie stawali na apelu. Niemcy ich przeglądali, a kto im się nie podobał lub był chory, tego wybierali do Himmelkommando. Musieli Żydzi przy tym codziennie śpiewać: «Góralu, czy ci nie żal...», a potem każdy szedł do swojej pracy. [...] Więżniowie byli bici i nie było dnia, żeby kilku więźniów ze stałej załogi nie zostało zabitych. Tyfus plamisty panował, ale nie wolno było się przyznać do choroby. Chorych natychmiast zabijano. Nie było mowy o żadnym leczeniu lub leżeniu. Mając tyfus i 40 stopni gorączki mąż mój pracował i jakoś udało mu się ukryć swój stan przed Niemcami. Był jednym z najstarszych więźniów. Nikt tak długo tam nie wytrzymał jak on. Później nawet nie było już takiego głodu. Był Ukrainiec, który kupował im za kosztowności żywność, a każdy w obozie miał aż nadto sposobność zdobyć coś wartościowego”.

Za zamordowanego męża Chaima Hirszmiana – Pola Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 96–97.

7. „Nie umiem określić, w jakim nastroju żyliśmy my, więźniowie skazańcy i cośmy odczuwali słysząc te straszliwe skargi duszonych co dzień ludzi i wołania dzieci. Trzy razy w ciągu dnia widzieliśmy tysiące ludzi, bliskich utraty zmysłów. I my byliśmy bliscy obłądu. Posuwaliśmy dzień za dniem, sami nie wiedząc jak. Nie mieliśmy ani chwili złudzenia. Umieraliśmy co dzień po trochu, wraz z całymi transportami ludzi, którzy przez krótką chwilę przeżywali jeszcze mękę złudzenia. Apatyczni i zrezygnowani, nie czuliśmy nawet głodu ani zimna. Każdy czekał na swoją kolej, wiedział, że musi zginąć i musi nieludzko się męczyć. Tylko kiedy słyszałem, jak dzieci wołały: «Mamusi! ja przecież byłem grzeczny! Ciemno! Ciemno!» – szarpało się w nas serce na strzępy. A później znowu przestawaliśmy czuć”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 60.

**Przeczytaj teksty źródłowe oraz przyjrzyj się fotografii,
a następnie odpowiedz na poniższe pytania:**

1. Opisz, jak wyglądała sytuacja ofiar po transporcie do obozu.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jakie emocje towarzyszyły osobom, które znalazły się na dziedzińcu?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jakie emocje towarzyszyły osobom wyselekcjonowanym do przymusowej pracy?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Teksty źródłowe – fragmenty relacji
Rudolfa Redera i Chaima Hirszman:**

1. „Budynek, w którym się mieściły komory był niewysoki, długi i szeroki, z szarego betonu, miał płaski dach kryty papą, a nad nim jeszcze jeden dach z siatki, pokryty zielenią. Drzwi, zrobione z drewna, szerokie na metr, rozsuwały się za pomocą drewnianego chwytu. Komory były zupełnie ciemne, bez okien i całkiem puste. Ściany i podłogi komory były z betonu. I korytarz i komory były niższe niż normalne pokoje, miały nie więcej niż dwa metry wysokości. Na przeciwległej ścianie każdej komory były drzwi również do przesuwania, szerokie na dwa metry, którymi wyrzucano po uduszeniu zwłoki ludzi. Z zewnątrz budynku była niewielka przybudówka, miała może dwa metry na dwa, w której znajdowała się «maszyna», motor pędzony benzyną”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 48.

2. „Wiedziałem dokładnie, w której to chwili pojęli wszyscy, co ich czeka i strach, rozpacz, krzyki i straszne jęki, mieszały się z tonami orkiestry. Mężczyźni pierwsi spędzeni bagnetami, pokłuci biegli do komór gazowych. 750 osób odliczali askarzy do każdej komory. Toteż zanim napelnili wszystkie sześć komór, ludzie w pierwszej komorze męczyli się już dwie godziny. Dopiero gdy wszystkie sześć były zapchane ludźmi tak ciasno, że z trudnością drzwi zamknięto, puszczono maszynę w ruch. Maszyna szła na zegarku dwadzieścia minut. Po dwudziestu minutach zamykano ją. Od razu otwierano drzwi komór od strony zewnętrznej, które prowadziły na rampę i wyrzucano na ziemię trupy [...]. Wołania o pomoc, krzyki, rozpaczliwe jęki zamkniętych i duszonych w komorach, trwały dzie-

się do piętnastu minut, przeraźliwe głośnie, później jęki stawały się cichsze, w końcu wszystko ucichło. Słyszałem rozpaczliwe krzyki i wołania w różnych językach, bo nie tylko byli sami polscy Żydzi, były też transporty Żydów obcych. Kiedy po dwudziestominutowym duszeniu odsunęli askarzy zasunięte szczelnie drzwi, trupy były w pozycji stojącej, twarze jakby we śnie, niezmienione [...]. Zadaniem załogi śmierci było wyciągać zwłoki z komór, rzucać je na wysoki stos, a później wlec aż do grobów. Grunt był piaszczysty. Jedne zwłoki musieli ciągnąć dwaj robotnicy. Ciągnęliśmy trupy ludzi jeszcze niedawno żywych, ciągnęliśmy je za pomocą pasków skórzanych do przygotowanych, olbrzymich masowych grobów, a orkiestra przy tym grała, grała od rana do wieczora”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 48–50, 54.

3. „Mnie przydzielono do kobiet. Przy wejściu do komory gazowej stał feldsdojcz, Ukrainiec Schmid i każdą wchodzącą kobietę uderzał nahajką. Zanim drzwi się zamknęły strzelił kilka razy z rewolweru, potem drzwi zamykały się automatycznie, a po 40 minutach wchodziliśmy i zabieraliśmy trupy do specjalnego baraku i goliliśmy trupom włosy, które pakowało się potem do worków, a Niemcy je zabierali. Dzieci wrzucano do komory, po prostu na głowy kobietom. W jednym z «transportów» z komory gazowej były zwłoki mojej żony, miałem jej zgolić włosy. Zwłok nie grzebano zaraz, lecz czekano, aż zebrano się więcej”.

Ch. Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 94–95.

Fot. 5. Makieta komory gazowej. MMPB.



Przeczytaj teksty źródłowe oraz przyjrzyj się fotografiom, a następnie odpowiedz na poniższe pytania:

1. W jaki sposób funkcjonował mechanizm zagłady stworzony przez niemieckich nazistów?

[illegible]

2. Jakie emocje i refleksje wzbudzają w Tobie opisy funkcjonowania komór gazowych oraz roli więźniów zmuszanych do pracy przy usuwaniu zwłok?

[illegible]

**Teksty źródłowe – fragmenty relacji
Rudolfa Redera i Chaima Hirszmiana:**

1. „Pojechałem, załadowany do auta z czterema gestapowcami i strażnikiem. We Lwowie, po całym dniu ładowania blachy, pozostałem w aucie pod strażą jednego zbira, reszta poszła się zabawić. Siedziałem parę godzin bezmyślnie i bez ruchu. Przypadkiem zauważyłem, że moja straż zasnęła i że chrapie. Odruchowo, bez chwili zastanowienia zsunąłem się z auta; zbir spał. Stałem na chodniku, udawałem jeszcze chwilę, że grzebię coś koło blachy, powoli wysunąłem się, na ulicy Legionów był duży ruch. Nasunąłem czapkę głębiej, na ulicach było zaciemnienie, nikt mnie nie widział. Pamiętam, gdzie mieszkała Polka, moja gospodyni, poszedłem do niej. Ukryła mnie. Dwadzieścia miesięcy leczyłem rany na całym ciele. Nie tylko rany. Prześladowały mnie obrazy przeżytej grozy. Na jawie i we śnie słyszałem jęki męczonych ofiar. I wołania dzieci. I warkot motoru. Nie mogłem wydrzeć z wyobraźni zbrodniczej gęby każdego gestapowca. Dotrwałem do chwili wyzwolenia. Kiedy Armia Czerwona wygnała niemieckich zbirów ze Lwowa, a ja mogłem wyjść na świat Boży, rozejrzeć się bez lęku, odetchnąć czystym powietrzem i po raz pierwszy od chwili niewoli niemieckiej o czymś pomyśleć i odczuć”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 60.

2. „W ostatnich kilku tygodniach transporty zupełnie ustały. Załoga i więźniowie wyjechali pociągiem z samego obozu do obozu w Sobiborze. Niemcy powiedzieli im, że jadą do pracy. Jednak więźniowie widząc, że jadą na Chełm zorientowali się, dokąd ich wiozą. Mąż postanowił zbiec. Umówił się jeszcze z dwoma kolegami, którzy byli z nim w jednym wagonie. Wyjęli w podłodze wagonu deskę, a potem ciągnęli suity, kto ma pierwszy uciec. Los padł na mojego męża. Wysunął się przez otwór. Najpierw wysunął nogi, a potem sam się ześlizgnął. Musiał leżeć póki pociąg przejechał, a potem też jeszcze zaraz nie mógł wstać, gdyż na dachach wagonów byli Niemcy z automatami. Tamci mieli uciec zaraz po moim mężu. Byli umówieni w jakimś miejscu. Mąż czekał, ale tamci nie przyszli, widocznie nie udało się im uciec. Mąż zawsze był pewien, że prócz niego nikt się nie uratował. W czasie jego pobytu w Bełżcu, wedle jego i jego towarzyszy obliczeń zginęło 800 tys. Żydów, to znaczy zostali tam zagazowani. Mąż mój po ucieczce udał się na stację kolejową. Tam spytał jakiegoś kolejarza o drogę do Hrubieszowa. Odszedłszy kawałek drogi zorientował się, że ktoś za nim idzie. Zrozumiał, że tamten go zadenuncjował. Urządzono też na niego prawdziwą obławę. Ukraińcy na rowerach gonili go. Udało mu się skryć w życie. Ze swej kryjówki obserwował, jak «czarni» (Ukraińcy w czarnych mundurach), przeszukiwali przydrożne krzaki; oświetlali reflektorami i strzelali z automatów. Jakoś mimo wszystko udało mu się uratować. Przedostał się potem do Janowa Lubelskiego, a stamtąd do lasu, do partyzantki AL Obwód nr 23, do brygady im. Wł. Grzybowskiego, gdzie przebywał od marca 1944 do wkroczenia Armii Czerwonej”.

Za zamordowanego męża Chaima Hirszmiana – Pola Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 98.

**Przeczytaj teksty źródłowe, a następnie
odpowiedz na poniższe pytania:**

1. Jakie emocje i myśli towarzyszyły ocalałym podczas ucieczki?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Jak myślisz, w jaki sposób przeżycia wojenne mogły wpłynąć na dalsze życie ocalałych?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak myślisz, jakie długoterminowe skutki psychiczne i emocjonalne mogły wystąpić w życiu ocalałych?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Teksty źródłowe – fragmenty relacji
Rudolfa Redera i Chaima Hirszmiana
oraz mieszkańców Bełżca:
Ludwika Ż. i Tadeusza Misiewicza:**

1. „Po dziewięciu miesiącach pobytu jego w Bełżcu, Niemcy likwidowali obóz. Więźniów, którzy pracowali tam wywieźli, a przedtem zlikwidowali wszystkie warsztaty i biuro. W ostatnich kilku tygodniach transporty zupełnie ustały. Załoga i więźniowie wyjechali pociągiem z samego obozu do obozu w Sobiborze”.

Za zamordowanego męża Chaima Hirszmiana – Pola Hirszman, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 98.

2. „Wkrótce pojechałem. Rozmawiałem z mieszkańcami okolicy. Opowiadali mi, że w 1943 roku było już tam coraz mniej transportów, centrala uśmiercania Żydów przeniosła się do oświęcimskiej komory gazowej. [...] Ciemne, gęste dymy unosiły się kilkadziesiąt kilometrów wokół olbrzymich palenisk. Smród i zaduch bardzo długo rozchodziły się wraz z wiatrem po dalekiej przestrzeni. Przez długie dnie i noce, przez długie tygodnie. A potem – opowiadają okoliczni mieszkańcy – mielono kości i wiatr rozdmuchiwał pył po polach i lasach. Maszynę do mielenia kości ludzkich montował więzień obozu Janowskiego Spilke, którego w tym celu sprowadzono do Bełżca. Opowiadał mi on, że zastał tam już tylko stosy kości, wszystkie zabudowania znikły. Udało mu się później zbiec i uratować się. Obecnie przebywa na Węgrzech. Relację o tym zdał mi już po wyzwoleniu Lwowa przez Armię Czerwoną. Kiedy produkcję «sztucznego nawozu» z milionów ludzkich kości ukończono, zasypano rozdarte

groby, porządnie i starannie wyrównano powierzchnię pokrwawionej ziemi. Zbrodniczy potwór niemiecki milionowy grób żydowski w kaźni w Bełżcu pokrył soczystą zielenią. Pożegnałem się z moimi informatorami i poszedłem znaną mi drogą «bocznego toru». Nie było go już. Pole poprowadziło mnie pod żywy, sosnowy, pachnący las. Było tam teraz bardzo cicho. W pośrodku lasu była wielka, jasna polana”.

R. Reder, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 60–61.

3. „Widziałem jak koparkami obsługiwany przez Żydów wydobywano rozkładające się ciała i rzucano na stosy, które później podpalano. Z tego powodu rozchodził się ogromny smród i zapach, który był nie do zniesienia. Zależało to jeszcze od siły i kierunku wiatru”.

Ludwik Ż., relacja 28, MMPB.

4. „Zniesiono wówczas wszystkie budynki znajdujące się na terenie obozu i ogrodzenie, przyczem teren zrównano i zasadzono młode sosenki. Opisu wewnętrznego obozu określić nie potrafię, gdyż wnętrza obozu nie miałem możliwości widzieć. Jadąc pociągiem można było zaobserwować baraki na terenie obozu, jak również alejki przeznaczone do teren tegoż obozu. Celem zamaskowania obozu i takowy był otoczony sztucznym parkanem z sosen i świerków”.

T. Misiewicz, [w:] *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 160.

Fot. 6. Zniwelowany teren poobozowy, 1945, MRTL.



Przeczytaj teksty źródłowe oraz przyjrzyj się fotografii, a następnie odpowiedz na poniższe pytanie:

1. Jak myślisz, dlaczego niemieckie władze obozowe chciały zatrzeć wszystkie ślady dokonanego przez nich ludobójstwa?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Tomasz Oleksy-Zborowski

Rys historii niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze

Niemiecki obóz zagłady SS-Sonderkommando Sobibor powstał na przelocie kwietnia i maja 1942 r. jako drugi, po Bełżcu, ośrodek eksterminacji Żydów w ramach ludobójczej operacji pod kryptonimem „Einsatz Reinhardt”. Wybudowano go przy niewielkiej stacji kolejowej Sobibór, położonej wzdłuż linii kolejowej łączącej Lublin, Chełm i Włodawę.

Początkowo zajmował 25 hektarów. Dzielił się na 4 części: przedpole z rampą wyładunkową i kwaterami dla członków załogi, obóz I z warsztatami oraz barakami mieszkalnymi dla więźniów, obóz II z placem do przyjmowania transportów oraz magazynami przeznaczonymi na mienie odbierane przybyłym. W obozie III, całkowicie odseparowanym od pozostałej części kompleksu, wybudowano komory gazowe, znajdowały się tam także doły, gdzie grzebano ciała ofiar. Całością zarządzał komendant (najpierw Franz Stangl, następnie Franz Reichleitner), któremu podlegała załoga złożona z 20–30 funkcjonariuszy SS, głównie Austriaków i Niemców, oraz kompania wartownicza ze 120 strażnikami, byłymi jeńcami sowieckimi, przeważnie pochodzenia ukraińskiego.

Od maja 1942 r. w Sobiborze rozpoczął się systematyczny proces zagłady. Do obozu przywożono wówczas Żydów z Lubelszczyzny. Jednocześnie zaczęto też kierować tutaj transporty z Żydami z Austrii, Niemiec, Protektoratu Czech i Moraw oraz ze Słowacji. Pierwsze komory gazowe wybudowane zostały na wzór tych funkcjonujących w obozie w Bełżcu. Między czerwcem a wrześniem 1942 r. do istniejącego budynku zostały domurowane kolejne pomieszczenia. W ten sposób powstało 8 komór gazowych połączonych korytarzem.

Mężczyźni, kobiety i dzieci byli wypędzani z pociągów, rozdzielani i prowadzeni do obozu II, gdzie Niemiec informował ich, że z obozu przejściowego zostaną skierowani do pracy, muszą tylko poddać się dezynfekcji. Po pozostawieniu bagaży i rozebraniu się byli prowadzeni do komór. Proces eksterminacji trwał około 20 minut. Do uśmiercania ofiar używano tlenu węgla wytwarzanego przez silnik spalinowy. Kobiętom i dziewczętom przed egzekucją obcinano włosy w specjalnym baraku mieszczącym się przy drodze prowadzącej w kierunku komór. Włosy wysyłano do magazynów i przetwarzano.

Wybrani z transportów więźniowie żydowscy (600–700 mężczyzn i kobiet) pracowali w obozie. Część z nich grzebała zamordowanych, inni segregowali mienie przywiezione przez ofiary, jeszcze inna grupa obsługiwała załogę esesmańską i wartowniczą. Wśród więźniów komand roboczych regularnie przeprowadzano selekcje, a miejsce zamordowanych zajmowali nowo przybyli.

Ze względu na prace remontowe prowadzone na linii kolejowej Lublin–Chełm latem 1942 r. do obozu przybierały nieliczne transporty. Wiele osób przywożono

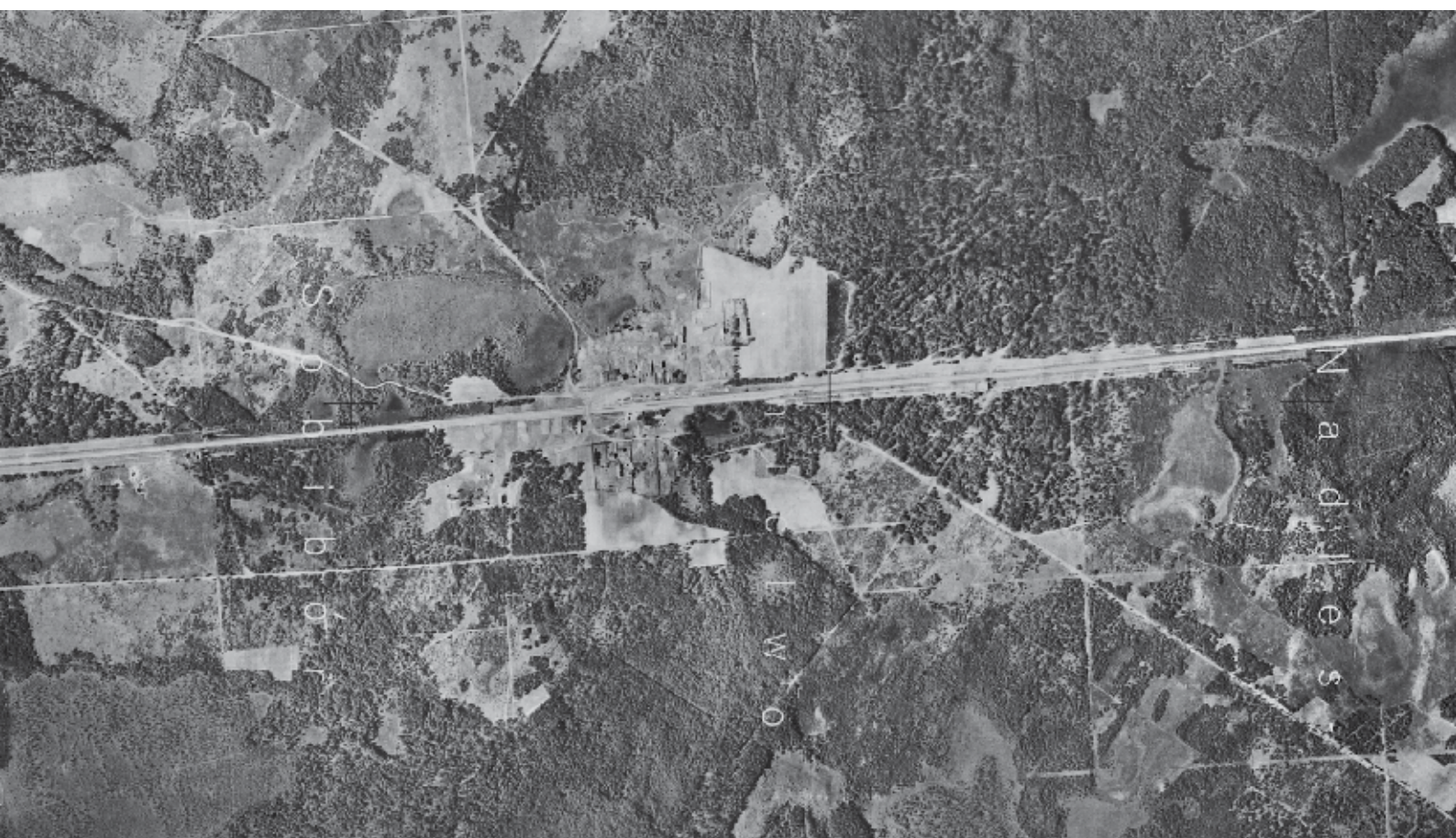
furmankami, innych pędzono pieszo z pobliskich miejscowości. Od września ponownie zaczęto wykorzystywać kolej. W tym czasie były to przeważnie deportacje z części dystryktu lubelskiego. Razem z polskimi Żydami wysiedlano Żydów austriackich, czeskich, niemieckich i słowackich, którzy wcześniej osadzani byli w gettach tranzytowych na Lubelszczyźnie. Od początku 1943 r. do Sobiboru wysyłano transporty z dystryktu Galicja. W tym czasie kierowano tu także ostatnich Żydów z niektórych miejscowości w dystrykcie lubelskim. Między marcem a końcem lipca do obozu przybyło 19 transportów z Holandii, którymi przywieziono ponad 34 tys. Żydów. W marcu do Sobiboru skierowano 4 transporty z Francji. Wczesną jesienią 1943 r. do obozu przybyły ostatnie pociągi z deportowanymi z Wilna oraz Lidy i Mińska na Białorusi.

Początkowo ciała zamordowanych składano w masowych grobach na terenie obozu III. Późną jesienią 1942 r. rozpoczął się proces spalania zwłok, który trwał do końca funkcjonowania obozu. Ciała spopieliano na rusztach wybudowanych z szyn kolejowych.

W obozie zagłady w Sobiborze zostało zamordowanych około 180 tys. Żydów. Ponad połowę ofiar stanowili Żydzi polscy. Pozostali to obywatele różnych państw europejskich okupowanych przez III Rzeszę. Zginęła tu również bliżej nieokreślona liczba Romów.

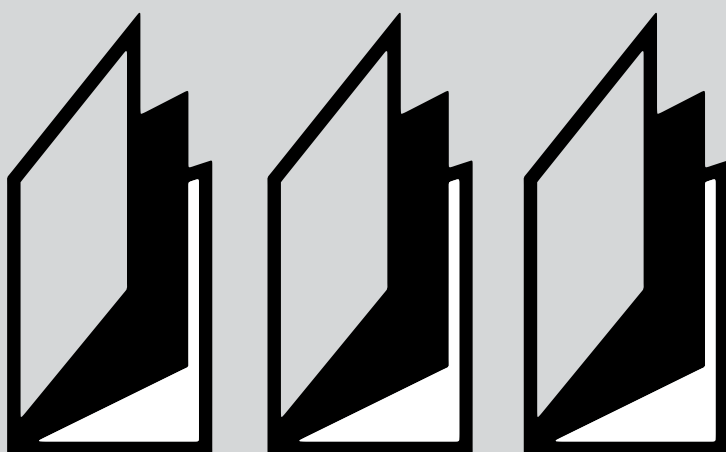
Latem 1943 r. wśród więźniów zawiązała się grupa konspiracyjna, której celem było zorganizowanie masowej ucieczki. Przygotowania do buntu nabrały tempa, kiedy z jednego z transportów z Mińska Niemcy wyselekcjonowali do pracy grupę żydowskich jeńców sowieckich. Ich doświadczenie wojskowe dawało szansę powodzenia zbrojnego zrywu. Ruch oporu miał dwóch przywódców, Leona Felhendlera i Aleksandra Peczerskiego. 14 października 1943 r. w obozie wybuchło powstanie. Po zabiciu kilku członków SS oraz strażników, grupie około 300 osób udało się zbiec. Do końca wojny przeżyło niespełna 60 uciekinierów. Po powstaniu Niemcy zlikwidowali obóz, mordując wszystkich pozostałych w nim więźniów. Później wysadzili w powietrze budynek z komorami gazowymi, zdemontowali większość baraków więźniarskich, a następnie, dla zatarcia śladów zbrodni, na obszarze obozu III zasadzili las.

Pierwszą inicjatywę upamiętnienia sobiborskiego miejsca kaźni podjęto dopiero w pierwszej połowie lat 60. XX w. W 2023 r. ukończono międzynarodowy projekt budowy nowego muzeum i założenia pomnikowego. Na wystawie stałej znalazło się 700 artefaktów wydobytych z ziemi podczas badań archeologicznych, głównie przedmiotów osobistych należących do ofiar. Koncepcja architektoniczno-przestrzenna kompleksu eksponuje: fragmenty ruin budynku komór gazowych, obrys fryzjerki, baraku mieszkalnego więźniów z obozu III oraz placu, gdzie wybuchło powstanie. Ściana Pamięci, wytyczona zgodnie z przebiegiem drogi do komór, wiedzie do Polany Mogił, pokrytej kruszywem z białego marmuru.



Zdjęcie lotnicze Luftwaffe
z września 1941 r.,
przedstawiające osadę
Sobibór na kilka miesięcy
przed utworzeniem obozu
zagłady, PMM.

SOBIBÓR – SCENARIUSZE ZAJĘĆ



Najmłodsze ofiary obozu zagłady w Sobiborze

GRUPA	dla uczniów od 15 roku życia
DOCELOWA	
CELE	– zainteresowanie historią byłego obozu zagłady w Sobiborze,
WARSZTATÓW	– zainteresowanie losem dzieci deportowanych do byłego obozu zagłady w Sobiborze, – wzbudzenie empatii wobec losu ofiar, – doskonalenie umiejętności pracy w grupie, – rozwinięcie kompetencji językowych, – kształtowanie umiejętności wyciągania i formułowania własnych wniosków, – uwrażliwienie na łamanie praw dziecka we współczesnym świecie.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fotografie historyczne, fotografie eksponatów muzealnych
METODY PRACY	praca w grupach z użyciem fotografii, tekstu źródłowego, burza mózgów, dyskusja
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę zajęć, przedstawiając krótki rys historii obozu zagłady w Sobiborze ze szczególnym uwzględnieniem: charakteru obozu, liczby ofiar oraz losu deportowanych dzieci. Mówi o kwestii łamania praw dziecka w czasie II wojny światowej. Następnie dzieli młodzież na 3 grupy i każdej z nich przekazuje zdjęcia i karty pracy (fotografie: I – plakietek identyfikacyjnych należących do dzieci, II – przedmiotów osobistych należących do dzieci; III – teksty źródłowe opisujące los deportowanych dzieci). Zadaniem uczniów jest zapoznanie się z otrzymanym materiałem i udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w karcie pracy. Uczniowie dyskutują w obrębie każdej grupy, wybrani przedstawiciele prezentują efekty pracy na forum klasy. Jako element podsumowania proponowana jest rozmowa na temat: jak w obecnych czasach traktowane są dzieci? Czy ich prawa są respektowane?

KARTA DLA NAUCZYCIELA

Informacje dodatkowe, dotyczące losu dzieci żydowskich w czasie II wojny światowej wraz z objaśnieniami fotografii z kart pracy:

„Druga wojna światowa była bowiem pierwszą w historii wojną skierowaną świadomie także przeciwko dzieciom, a tym bardziej dzieciom żydowskim, które zgodnie z planami Hitlera miały zostać w stu procentach unicestwione. W wystąpieniu Heinricha Himmlera, Reichsführera SS, do Gauleiterów wygłoszonym 6 października 1943 roku miały paść słowa: «Uważam, że nie miałoby sensu przeprowadzenie eksterminacji dorosłych Żydów, mężczyzn i kobiet... i pozostawienie przy życiu ich dzieci, by mściły się później na naszych synach i wnukach. Musi zapaść

decyzja o likwidacji każdego żydowskiego dziecka tak, by naród ten całkowicie zniknął z powierzchni ziemi. To właśnie obecnie robimy». Dzieci żydowskie jako nośnik tożsamości narodowej, a przy tym element potencjalnie w przyszłości niebezpieczny, zostały, z co najmniej tych dwóch powodów, skazane na śmierć”.

A. Witkowska-Krych, *Dziecko wobec Zagłady: instytucjonalna opieka nad sierotami w getcie warszawskim*, Warszawa 2022, s. 25.

GRUPA I

Plakietki z nazwiskami deportowanych do obozu dzieci, wykonane prawdopodobnie na prośbę rodziców lub opiekunów, miały ułatwić identyfikację dziecka i jego miejsca zamieszkania w przypadku oddzielenia od rodziców w czasie przymusowych przesiedleń.

Fot. 1. Zdjęcie Lei Judith de la Penhi wraz z plakietką identyfikacyjną. Aluminium, wys. 3,6 cm, szer. 4,4 cm. Odnaleziona na terenie dawnego obozu II.

Lea Judith de la Penha – urodzona 11 maja 1937 r. Pochodziła z Amsterdamu. Razem z rodzicami, Judith i Davidem, wskutek łapanki ulicznej trafiła do obozu przejściowego w Westerborku. Stamtąd przewieziono rodzinę do Sobiboru. W chwili deportacji Lea miała 6 lat, jej matka – 39, ojciec – 33. Zginęli w komorze gazowej 9 lipca 1943 r.

Fot. 2. Zdjęcie Deddiego Zaka wraz z plakietką identyfikacyjną. Mosiądz, wys. 2,3 cm, szer. 3,5 cm. Odnaleziona na terenie dawnego obozu III.

David (Deddie) Jacob Zak – urodzony 23 lutego 1935 r., mieszkał w Amsterdamie przy Uiterwaardenstraat 71. Wraz z matką Judith i ojcem Simonem został deportowany do Sobiboru. Miał 8 lat, jego matka – 37, ojciec – 35. Rodzina Zaków została zagazowana 11 czerwca 1943 r.

Fot. 3. Plakietka identyfikacyjna Annie Kapper. Aluminium, wys. 3,1 cm, szer. 4,1 cm. Odnaleziona na terenie dawnego obozu III.

Anna (Annie) Kapper – mieszkała w Amsterdamie przy O.Yselstraat 44. W chwili deportacji miała 12 lat, jej brat Gerard – 6, rodzice, Elisabeth i Meijer, po 35. Kapperów zamordowano w komorze gazowej 2 kwietnia 1943 r.

GRUPA II

Fot. 1. Broszka w kształcie Myszki Miki. Myszka Miki, popularny bohater kreskówek Walta Disneya, była częstym motywem ozdób dziecięcych. Tego rodzaju przypinki produkowano w latach 30. XX w.

Fot. 2. Fragment nogi lalki. Obiekty związane z dziećmi stanowią niewielką część zbioru reliktyw sobiborskich. Ceramiczna nóżka lalki jest jedynym odnalezionym fragmentem zabawki.

Fot. 3. Zawieszka należąca do Karoline Cohn. Nad datą urodzenia dziewczynki widnieje hebrajski zwrot „mazzal tow” – życzenie szczęścia. Srebro, wys. 2,9 cm, szer. 2,4 cm. Odnaleziona na terenie dawnego obozu II.

Karoline Cohn – urodzona 3 lipca 1929 r. we Frankfurcie nad Menem, w listopadzie 1941 r. została deportowana wraz z rodzicami Elszą i Richardem oraz siostrą Gittą do getta w Mińsku (na terenie dzisiejszej Białorusi). Do Sobiboru została przywieziona prawdopodobnie w czasie likwidacji getta we wrześniu 1943 r.



Fot. 1-3.

Przyjrzyj się fotografiom i odpowiedz na pytania:

1. Jakich informacji możemy dowiedzieć się z plaketek?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. W jakim stanie są te plakietki? Jak myślisz, dlaczego?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Do kogo należały?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jak myślisz, w jakim celu mogły być wykonywane?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Fot. 1-3.

Przyjrzyj się fotografiom i odpowiedz na pytania:

1. Co znajduje się na fotografiach?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Do kogo mogły należeć te przedmioty?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak przypuszczasz, jaka historia jest związana z tymi przedmiotami?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Czy masz przedmiot, który ma dla Ciebie szczególne znaczenie? Uzasadnij swoją odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Teksty źródłowe – fragmenty relacji byłych więźniów Sobiboru:

1. „W okresie początkowym drzwi wagonów otwierali esesmani oraz Ukraińcy. Ściśniętym ludziom, wciąż otępionym trwającą wiele dni podróżą, rozkazywano wyjść z wagonów, co odbywało się wśród wyrzaskiwanych niemieckich komend i przy wtórze uderzeń pejcami, pałkami i kolbami karabinów. Gdy już, w bólu i trudzie, udało się wysiąść z pociągu i po raz pierwszy od wielu dni rozprostować nogi oraz zaczerpnąć świeżego powietrza, kobiety i mężczyźni – ci, którzy byli w stanie poruszać się o własnych siłach – musieli ustawić się oddzielnie. Dzieci do szóstego roku życia musiały pozostać z matkami. Gdy jakieś dziecko stało samo, bez opieki, odsyłano je do grupy kobiet. Kierownictwo SS stosowało zasadę, która sprawdziła się już wcześniej: korzystanie z pomocy Żydów w procesie ich własnej zagłady. Do wykonania pozostałej pracy z setek osób zgromadzonych na rampie wybierano około 50 mężczyzn, przeważnie młodych. Pierwszym zadaniem, jakie im wyznaczano, była pomoc w wyjściu z wagonów osobom starszym, ułomnym i samotnym dzieciom oraz rozładunek bagażu”.

J. Schelvis, *Obóz zagłady w Sobiborze*, tłum. K. Stachowski i in., Lublin 2021, s. 110.

2. „Gdy wszyscy Żydzi wyszli lub zostali wyciągnięci z wagonów, Wagner zaczynał grzmącym głosem wykrzykiwać dokładne polecenia. Wrzeszczał: «mężczyźni oddzielnie, kobiety oddzielnie, dzieci oddzielnie!». Wiele matek nie chciało zostawić swoich dzieci samych, więc Wagner nakazał esesmanom i Ukraińcom, którzy stali obok niego, aby wyrwali dzieci kobietom. Dzieci płakały; niektóre wyczuwały, co je czekało, inne po prostu bały się bestialskich morderców. Niektóre dzieci milczały – wiedziały o wszystkim i były zrezygnowane. Wiele matek walczyło dzielnie o swoje dzieci – stawiały opór i trzymały dzieci z całej siły przy piersi. Jednak to wszystko na nic się nie zdało. Najpierw Wagner krzyknął: «Dzieci na lewo! Kobiety na prawo!» Oznaczało to, że byli oni przeznaczeni bezpośrednio do obozu śmierci i komór gazowych”.

K. Wewryk, *Do Sobiboru i z powrotem*, tłum. A. Borkowska, oprac. S. Hänschen, A. Kahrs, Lublin 2023, s. 52.

3. „«Halt! Mężczyźni na prawo! Kobiety i dzieci na lewo!», ryczał esesman. Kilku chłopców w moim wieku pozostało z matkami. Mój dziesięcioletni brat zostawił ojca i przeszedł w stronę matki, którą ja wciąż trzymałem za

rękę. Czy miałem jakąś szansę? Musiałem zdecydować. Wspiąłem się na palcach i pośpiesznie pocałowałem matkę w policzek. Chciałem coś powiedzieć. Zdawałem sobie sprawę, że rozstajemy się na zawsze”.

T. Blatt, *Z popiołów Sobiboru (skąd nie było powrotu). Historia przetrwania*, przedm. Ch. Browning, tłum. D. Szczygieł, Włodawa [2002], s. 23.

4. „Było zbyt wiele żydowskich dzieci, aby można było je szybko «odprawić», więc stały od rana do wieczora w długiej kolejce w kształcie koła, która wciąż się zmniejszała. Takie śliczne dzieci, słodkie małe dziewczynki z włosami blond i warkoczami, porządnie ubrane. Te biedne nieszczęsne istoty były dobrze odżywione, miały śliczne małe pyzate twarze. Ich rodzice musieli je tak bardzo kochać, dać im całą opiekę świata, a teraz... Wiele z tych dzieci niósł małe walizki lub torby. To było straszne i takie smutne! Esesmani pilnowali ich. Ani przez chwilę nie wolno nam było patrzeć na te małe Berelki, Joselki i Esterki; a już nie do pomyślenia było zamienić z nimi choćby słowo! Niektóre dzieci płakały; prawdopodobnie nie wiedziały. Grunt był piaszczysty, więc niektóre dzieci kreśliły koła na piasku, bawiły się kamykami i gałęziami. W końcu były to dzieci”.

K. Wewryk, *Do Sobiboru i z powrotem*, tłum. A. Borkowska, oprac. S. Hänschen, A. Kahrs, Lublin 2023, s. 53–54.

5. „Raz w mroźny poranek, kiedy śnieg grubą warstwą okrywał ziemię, przyjechał transport ludzi. Z wagonów wypędzono około dwóch tysięcy ludzi i szybko pognano przez ścieżkę obok naszego okna. Zauważyliśmy całą grupę młodych kobiet z dziećmi na rękach. Inne prowadziły dzieci za rączki. Naraz usłyszeliśmy płacz chłopczyka może dwuletniego. To małe dziecko pozostało sam, matka widocznie pędzona do pójścia naprzód pozostawiła samo dziecko. Spodenki były odpięte i opadły mu na nogi, dzieciak zaplątany w spodenki nie mógł się poruszać, nagie ciało czerwieniało pod wpływem mrozu. Naraz przybiegł pies, obwąchał dzieciaka polizał i pobiegł. Wrócił z wachmanem, który tą samą ścieżką poniosł dziecko by połączyć je ze skazańcami”.

E. Lichtman, relacja, 1959, sygn. 208 AR-Z 251/59, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen Ludwigsburg, s. 242.

**Przeczytaj teksty źródłowe, a następnie
odpowiedz na pytania:**

1. Jaki los spotykał ludność żydowską zaraz po przybyciu do niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Opisz sytuację i zachowania dzieci żydowskich deportowanych do niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Jak myślisz, dlaczego o losach dzieci deportowanych do Sobiboru opowiedzieli dorośli ludzie?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Obraz esesmanów z obozu zagłady w Sobiborze – perspektywa sprawców i ofiar

GRUPA DOCELOWA	uczniowie powyżej 16 roku życia
CELE WARSZTATÓW	– zainteresowanie historią byłego obozu zagłady w Sobiborze, – kształtowanie umiejętności korzystania z materiałów źródłowych, – rozwój umiejętności pracy w grupie, – rozwinięcie kompetencji językowych, – doskonalenie umiejętności formułowania wniosków, – krytyczna refleksja nad własnymi zachowaniami i postawami wobec innych ludzi.
ŚRODKI DYDAKTYCZNE	fotografie historyczne, fragmenty wspomnień byłych więźniów obozu zagłady w Sobiborze
METODY PRACY	praca z fotografią i tekstem źródłowym, burza mózgów, dyskusja
PRZEBIEG ZAJĘĆ	Ze względu na specyfikę tych zajęć, nauczyciel nie rozpoczyna lekcji od wprowadzenia uczniów w tematykę spotkania, nie przedstawia także krótkiego rysu historii byłego obozu zagłady w Sobiborze. Uczniowie zostają podzieleni na 4 grupy, z których każda otrzymuje kilka fotografii z tzw. kolekcji Niemanna oraz karty pracy z pytaniami. Samodzielnie zastanawiają się, co przedstawiają zdjęcia, kim są uwiecznione na nich osoby, kiedy i gdzie zdjęcia mogły zostać wykonane. Po zapisaniu odpowiedzi przedstawiciele poszczególnych zespołów prezentują wyniki pracy. Nauczyciel stopniowo naprowadza uczniów na temat lekcji, wręczając im dodatkowo fragmenty wspomnień byłych więźniów Sobiboru i podając podstawowe informacje o SS-Sonderkommando Sobibor (topografia, struktura, charakterystyka załogi). Jako element ewaluacji może zainicjować dyskusję, zadając klasie przykładowe pytania: jaki obraz sprawców wyłania się z fragmentów wspomnień byłych więźniów, a jaki ze zdjęć? Jakie emocje towarzyszą wam po analizie fotografii i relacji? Jak sądzicie, ilu sprawców poniosło odpowiedzialność za czyny popełnione w obozie zagłady w Sobiborze? Jak mogły być motywacje esesmanów? Jak uważacie, czy decyzje, które podejmujemy w codziennym życiu, mają wpływ na innych ludzi, czy nie?

KARTA DLA NAUCZYCIELA

Informacje dodatkowe, dotyczące zdjęć pochodzących z albumu Niemanna oraz innych sprawców z obozu zagłady w Sobiborze.

Kolekcja Niemanna

Zdjęcia wykorzystane w trakcie zajęć edukacyjnych pochodzą z tzw. kolekcji Niemanna. Ich autor, Johann Niemann, był oficerem SS w stopniu SS-Unterscharführera, następnie SS-Oberscharführera. Przed wojną pracował jako malarz pokojowy i nauczyciel malarstwa. W 1934 r. wstąpił do SS. W Sobiborze był zastępcą komendanta Franza Reichleitnera.

Zbiór liczy 361 czarno-białych fotografii (z tego blisko 60 dotyczy SS-Sonderkommando Sobibor). Odnaleziono go w 2015 r. Do tego momentu nie znano niemal żadnych zdjęć pochodzących z tego obozu zagłady. Kolekcja nale-

żała do Lothara Kudlasika z Völen, wnuka Niemanna. Całość została przez niego przekazana do stowarzyszenia Bildungswerk Stanislaw-Hantz w Kassel, w 2020 r. nabyło ją United States Holocaust Memorial Museum. W 2020 r. ukazał się niemieckojęzyczny album prezentujący te zdjęcia (*Fotos aus Sobibor. Die Niemann-Sammlung zu Holocaust und Nationalsozialismus*, Hrsg. M. Cüppers i in., Berlin 2020), w 2022 r. wersja anglojęzyczna (*From „Euthanasia” to Sobibor. An SS Officer’s Photo Collection*, ed. by M. Cüppers i in., Indiana 2022).

Zaangażowani w akcję „Reinhardt” esesmani od lipca 1942 r. pisemnie zobowiązywali się do nieprzekazywania

na zewnątrz żadnych informacji dotyczących przebiegu operacji i ich pracy. W obozach zagłady wprowadzono kategoriyczny zakaz fotografowania.

Fotografie w obozie wykonywano od jesieni 1942 do lata 1943 r. Niemann przebywał w Sobiborze od września 1942 do 14 października 1943 r. (został zabity przez więźniów w powstaniu). Zdjęcia ukazują przestrzeń wewnątrz oraz wokół obozu, ich bohaterami są esesmani spędzający czas wolny w trakcie spotkań towarzyskich i wspólnego biesiadowania w swobodnej atmosferze.

Wybrane procesy sprawców

Spośród załogi obozowej osądzono zaledwie kilkanaście osób. Pierwszy komendant Franz Stangl otrzymał wyrok dożywotniego więzienia. Drugi, Franz Reichleitner, został zabity w styczniu 1944 r. przez partyzantów jugosłowiańskich.

Podczas procesu załogi obozowej w Hagen w 1965 r. spośród 12 oskarżonych z Sobiboru karę dożywotcia otrzymał jedynie Karl Frenzel, pozostali zostali skazani na kilka lat więzienia (od 3 do 8 lat) lub uniewinnieni. Kurt Bolender popełnił samobójstwo przed ogłoszeniem wyroku. Linią obrony oskarżonych w trakcie rozpraw był fakt, że wykonywali rozkazy, za przeciwstawienie się którym groziło im uwięzienie lub śmierć. 9 członków załogi zostało zabitych w trakcie powstania więźniów 14 października 1943 r.

Opisy fotografii pochodzących ze zbioru United States Holocaust Memorial Museum

GRUPA I

Fot. 1. Johann Niemann (po lewej), Rudolf Beckmann i nieznanes esesman przed chlewem trzymając w rękach prosięta na terenie obozu II, wiosna 1943.

Fot. 2. Rudolf Kamm z owczarkiem niemieckim na terenie obozu, lato 1943.

Fot. 3. Niemann i nierozpoznany esesman z owczarkami niemieckimi, przepole obozowe, lato 1943.

Fot. 4. Willi Wendland (po lewej) i Rudolf Kamm na terenie obozu II, lato 1943.

GRUPA II

Fot. 1. Franz Reichleitner (po lewej), Erich Bauer (w środku), Erich Schulze i Niemann z pracownicą kuchni.

Fot. 2. Arthur Dachsel, Reichleitner, Niemann, Schulze i Bauer spędzają czas w towarzystwie dwóch pracowników z kuchni, piją alkohol z kryształowych kieliszków, najprawdopodobniej pochodzących z zagrabionych rzeczy deportowanych do Sobiboru.

Fot. 3. Załoga SS (od lewej Niemann, Reichleitner) przeglądając odbitki zdjęć, w tle pracownice kuchni.

GRUPA III

Fot. 1. Heinrich Unverhau, Rudolf Kamm, prawdopodobnie Fritz Konrad oraz Willi Wendland i Johann Klier (od lewej do prawej) na tarasie nowego kasyna, wczesne lato 1943.

Fot. 2. Od lewej Rudolf Kamm, Willi Wendland, Heinrich Unverhau, Fritz Konrad, Johann Klier na tle budynku nowego kasyna, lato 1943.

Fot. 3. Fritz Konrad, wczesne lato 1943.

Fot. 4. Wendland (po lewej) i Franz Wolf grają w szachy przed nowym kasynem, lato 1943.

GRUPA IV

Fot. 1. Niemann (w środku) wraz z innymi esesmanami w starym kasynie, wiosna 1943.

Fot. 2. Niemann w cywilnym ubraniu na wozie konnym na terenie obozowego przedpola, wokół inni członkowie SS, lato 1943.

Fot. 3. Niemann w środku, na terenie starego kasyna, wiosna 1943.

Fot. 4. Niemann na koniu (po lewej) przed nowym kasynem, zimą 1942/1943.

GRUPA I



Fot. 1.

Fot. 2.



Fot. 1-2. USHMM.

GRUPA I



Fot. 3.



Fot. 4.

Fot. 1-4, USHMM.

GRUPA II



Fot. 1.



Fot. 2.



Fot. 3.

Fot. 1-3. USHMM.

GRUPA III



Fot. 1.



Fot. 2.

GRUPA III

Fot. 3.



Fot. 4



Fot. 3-4. USHMM.

GRUPA IV



Fot. 1.



Fot. 2

GRUPA IV



Fot. 3.



Fot. 4.

Fot. 3-4. USHMM.

Fragmenty relacji byłych więźniów Sobiboru dla każdej z grup

1. „Ból albo groźba bólu służyły hitlerowcom do wymuszania posłuszeństwa więźniów. Najmniejsze nawet naruszenie dyscypliny kończyło się karą. Najłżejszą ze stosowanych przez hitlerowców kar była kara chłosty: 25 batów na nagie pośladki. Ofiara musiała głośno liczyć uderzenia batem i nie mogła się pomylić. Utrata przytomności oznaczała śmierć albo pobicie bliskie śmierci”.

T. Blatt, *Sobibór – zapomniane powstanie*, tłum.

D. Szczygiet, Włodawa [2003], s. 79.

2. „Jednym z najbardziej okrutnych oficerów SS był Oberscharführer SS Hubert Gomerski. Wielką satysfakcję sprawiało mu codzienne używanie bicia. Kiedyś wszedł do magazynu leków i poprosił Symchę o jakiś środek nasenny. Symcha odpowiedział, że żadnego nie ma, ale postara się załatwić na następny dzień. Gomerski za taką odpowiedź wymierzył mu dwadzieścia pięć razów biczem”.

P. Białowicz, J. Białowicz, *Bunt w Sobiborze*.

Opowieść o przetrwaniu w Polsce okupowanej przez Niemców, tłum. P. Kowalik, Warszawa 2008, s. 157.

3. „Żydzi pracujący w stajni i zajmujący się zwierzętami domowymi odpowiadali za nie swoim życiem. Stajenny Max za lekkie uderzenie konia został ciężko pobity i wysłany do Lagru III, gdzie go zamordowano. Szaul Stark, który odpowiadał za gęsi, został zabity, gdy jedna z jego podopiecznych zdechła”.

T. Blatt, *Sobibór – zapomniane powstanie*, tłum.

D. Szczygiet, Włodawa [2003], s. 81.

4. „Kto tylko nie spodobał się esesmanowi – nieważne z jakiego powodu, nawet gdy nie było żadnego – wyciągano go. Esesmani wołali wtedy: «Ściągaj spodnie!». Wtedy przychodzili też inni, aby też w tym uczestniczyć i bili więźnia bezlitośnie. Krew lała się strumieniami, a nam surowo nakazano dokładnie się temu wszystkiemu przyglądać i śmiać się. Jeśli Niemiec zauważył, że jakiś Żyd się nie śmiał, to jego również bito. Pobitych Żydów wrzucano do baraków. Następnego dnia byli w tak złym stanie, że nie mogli iść do pracy. W związku z tym prowadzono ich prosto do komory gazowej”.

K. Wewryk, *Do Sobiboru i z powrotem*, tłum. A. Bor-

kowska, oprac. S. Hänschen, A. Kahrs, Lublin 2023, s. 67–68.

5. „Każdy Niemiec miał swój indywidualny, szczególnie styl zadawania cierpienia i bólu. Więźniowie, którzy przeżyli Sobibór, zgodnie twierdzą, że najgorszy był Gustaw Wagner, zwany «Aniołem Śmierci». Jego okrucieństwo nie miało granic. Zabijał pod najmniejszym pretekstem. [...] Wagner potrafił strzelać do kobiet i dzieci idących do komory gazowej. [...] Wagner był okrutny a zarazem bardzo inteligentny. Wzbudzał terror i strach wśród więźniów Sobiboru. Zawsze w ruchu, nieoczekiwanie pojawiał się w najmniej spodziewanych miejscach. Bardzo podejrzliwy. Trudno było go przechytrzyć i oszukać. Poza tym, jego kolosalne rozmiary i siła, jaką dysponował, byłyby trudne do bezszelestnego opanowania przy pomocy prymitywnych środków, będących w naszej dyspozycji”.

T. Blatt, *Sobibór – zapomniane powstanie*, tłum.

D. Szczygiet, Włodawa [2003], s. 82–109.

6. „Także w tym samym czasie przytapał Frenzel chłopca trzynastoletniego, który w czasie sortowania wziął sobie pudełko sardynek. Co za skandal krzyczał Frenzel «taka bezczelność» sardynki chcą Żydzi jeść w obozie. Zawołał wszystkich pracowników sortowni, ustawił w koło i chłopca zastrzelił. Zapowiedział, że jak ktoś odważy się tknąć konserw, czeka go ten sam los”.

E. Lichtman, relacja, 1959, sygn. 208 AR-Z 251/59,

Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen Ludwigsburg, s. 239.

7. „Widziałam, jak rozładowywali ludzi i ktoś zostawił niemowlę w wagonie. No i Frenzel wziął je, on wtenczas dowodził. Złapał je za te małe stópki i roztrzaskał czaszkę o ścianę wagonu. I odrzucił jak szczura”.

E. Raab, relacja mówiona (tłum. W. Wojtaszko), 1994,

USC Shoah Foundation, Los Angeles.

Przyjrzyj się fotografiom i odpowiedz na pytania:

1. Jak myślisz, kiedy, gdzie oraz w jakich okolicznościach zostały wykonane te zdjęcia?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

2. Co przedstawiają te fotografie?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Czy coś na tych zdjęciach zwróciło Twoją szczególną uwagę? Jeśli tak, to opisz to.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Jak myślisz, kto mógł być autorem tych fotografii?

.....

.....

.....

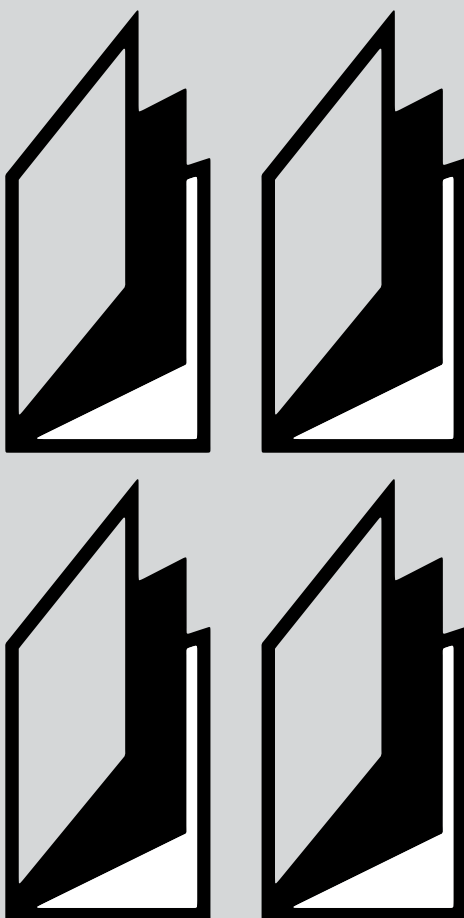
.....

.....

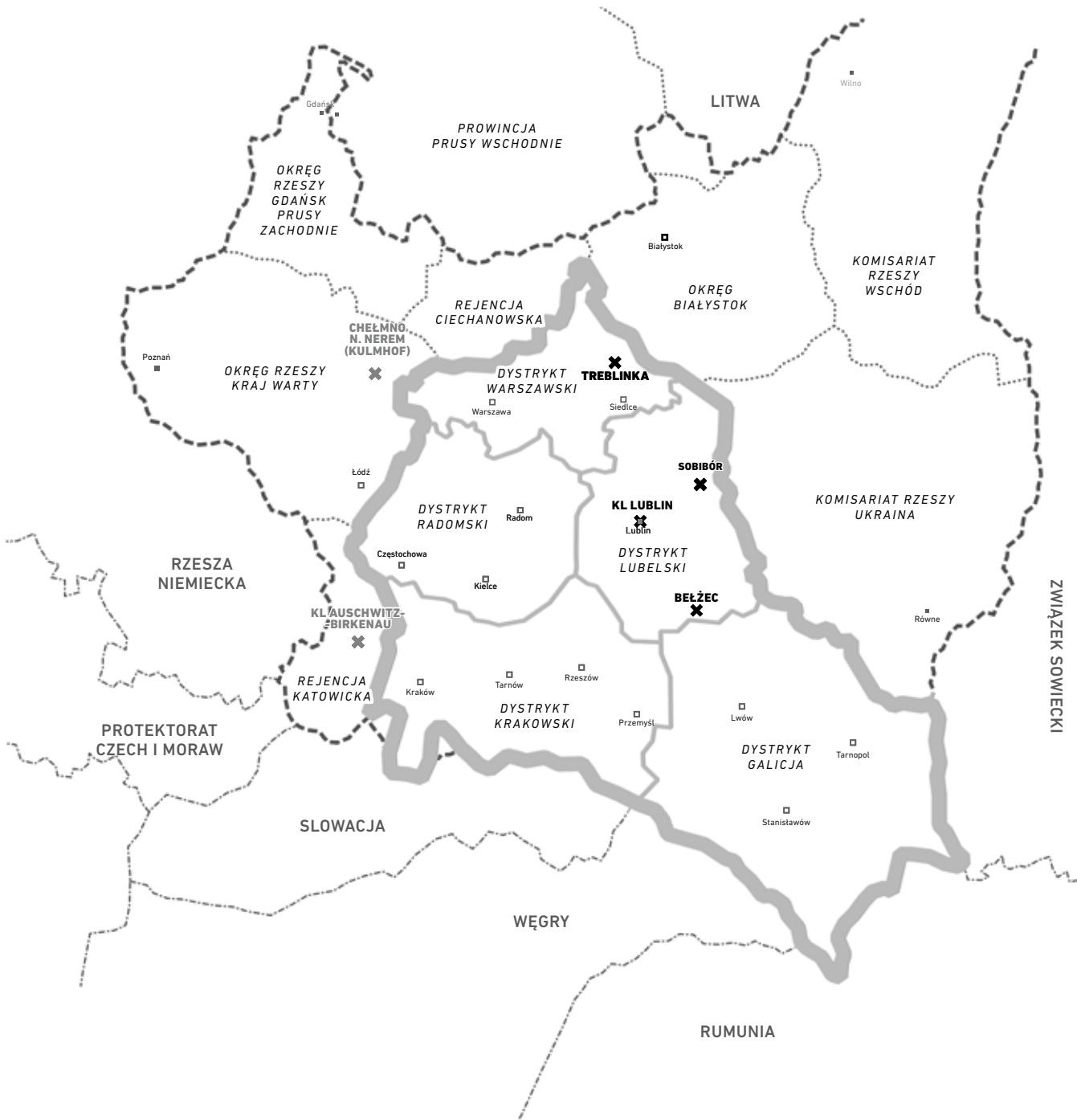
.....

.....

MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE



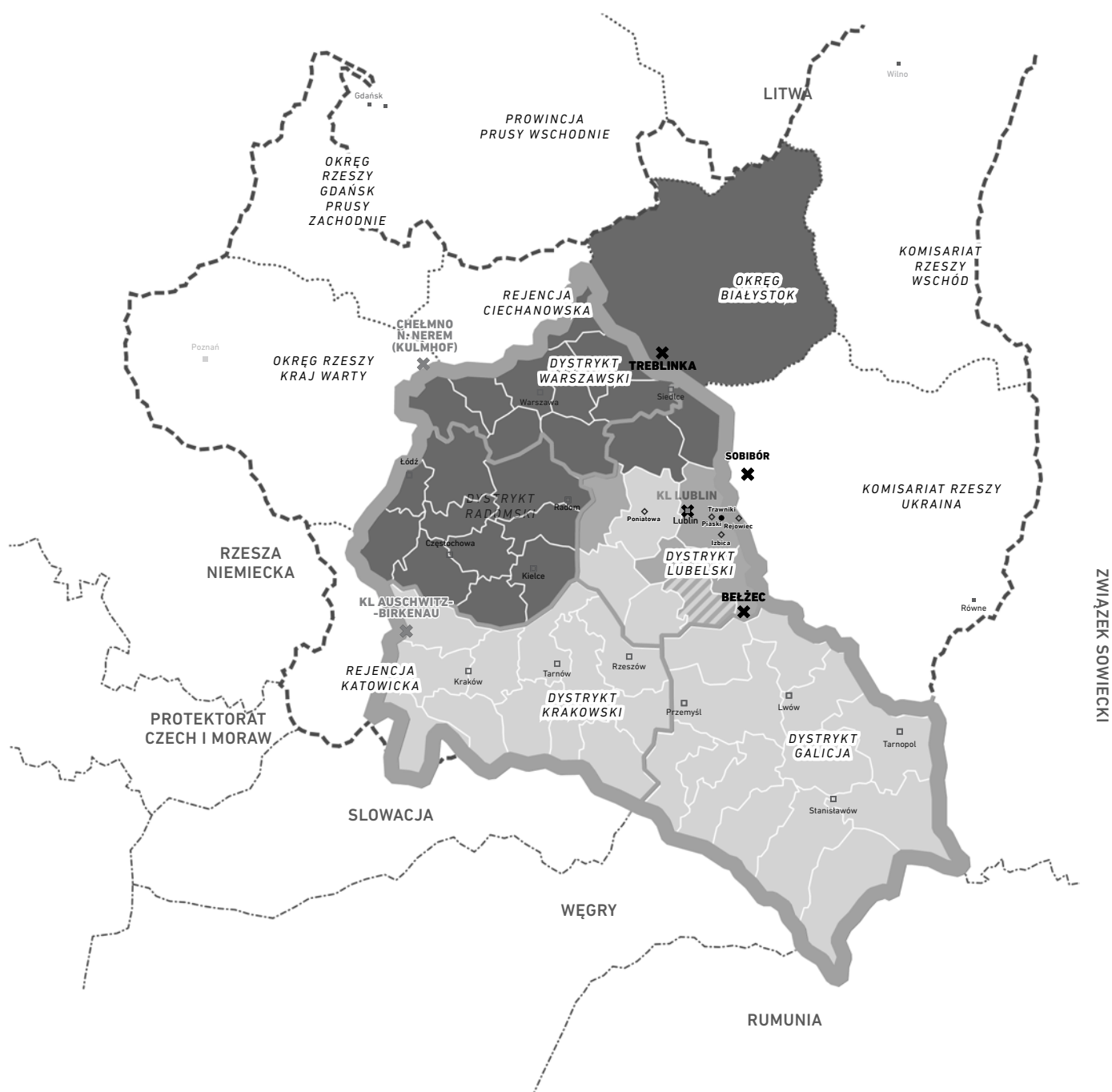
Tereny okupowanych ziem polskich w trakcie II wojny światowej



Legenda:

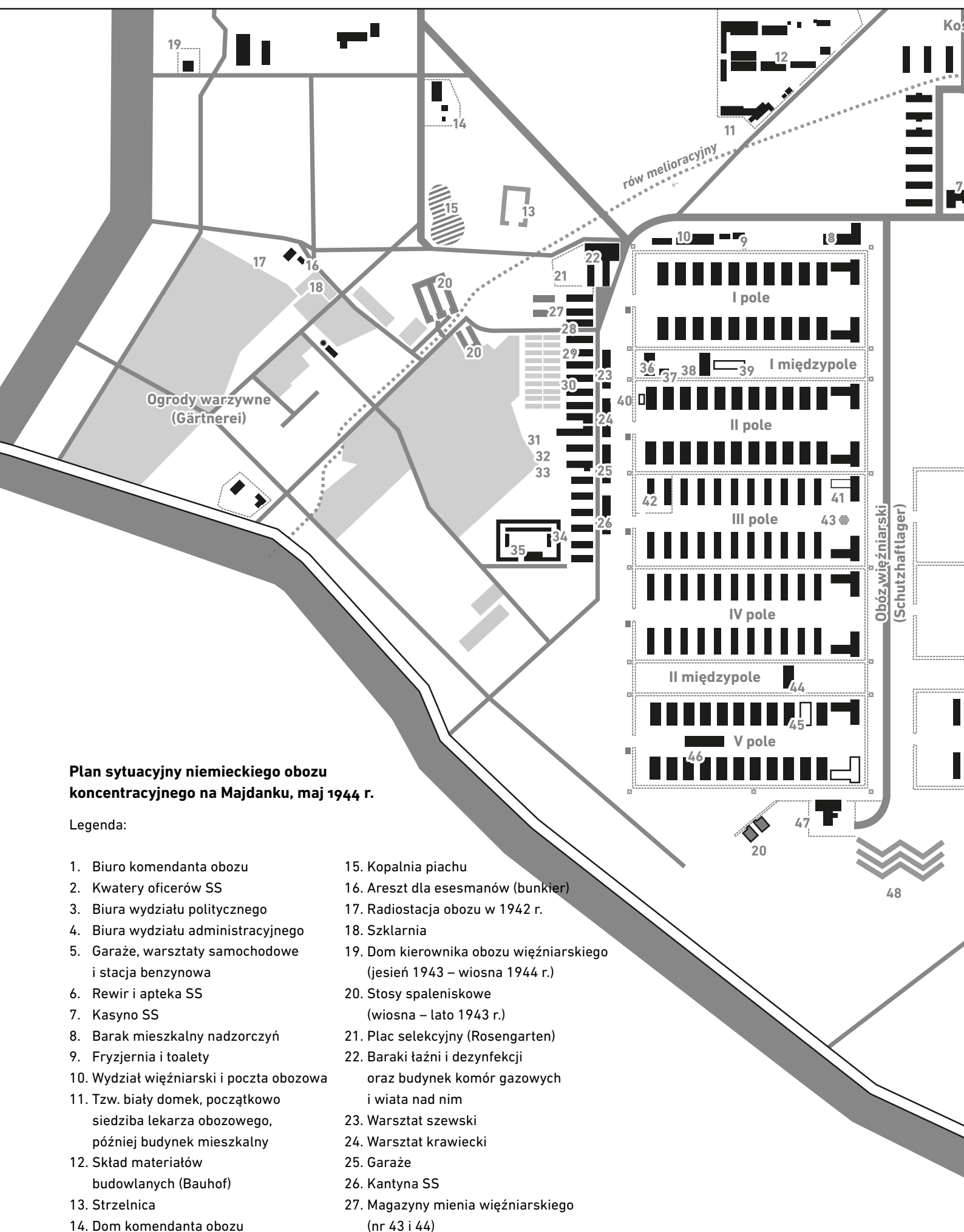
- | | | | |
|---|---|---|--|
|  | granice Generalnego Gubernatorstwa |  | obozы zagłady akcji „Reinhardt” |
|  | granice II Rzeczypospolitej, 1939 |  | obozы zagłady na ziemiach włączonych do III Rzeszy |
|  | granice dystryktów Generalnego Gubernatorstwa |  | największe getta |
|  | granice niemieckich jednostek administracyjnych | | |

Mapa przedstawiająca tereny, z których odbywały się deportacje do niemieckich obozów zagłady



Legenda:

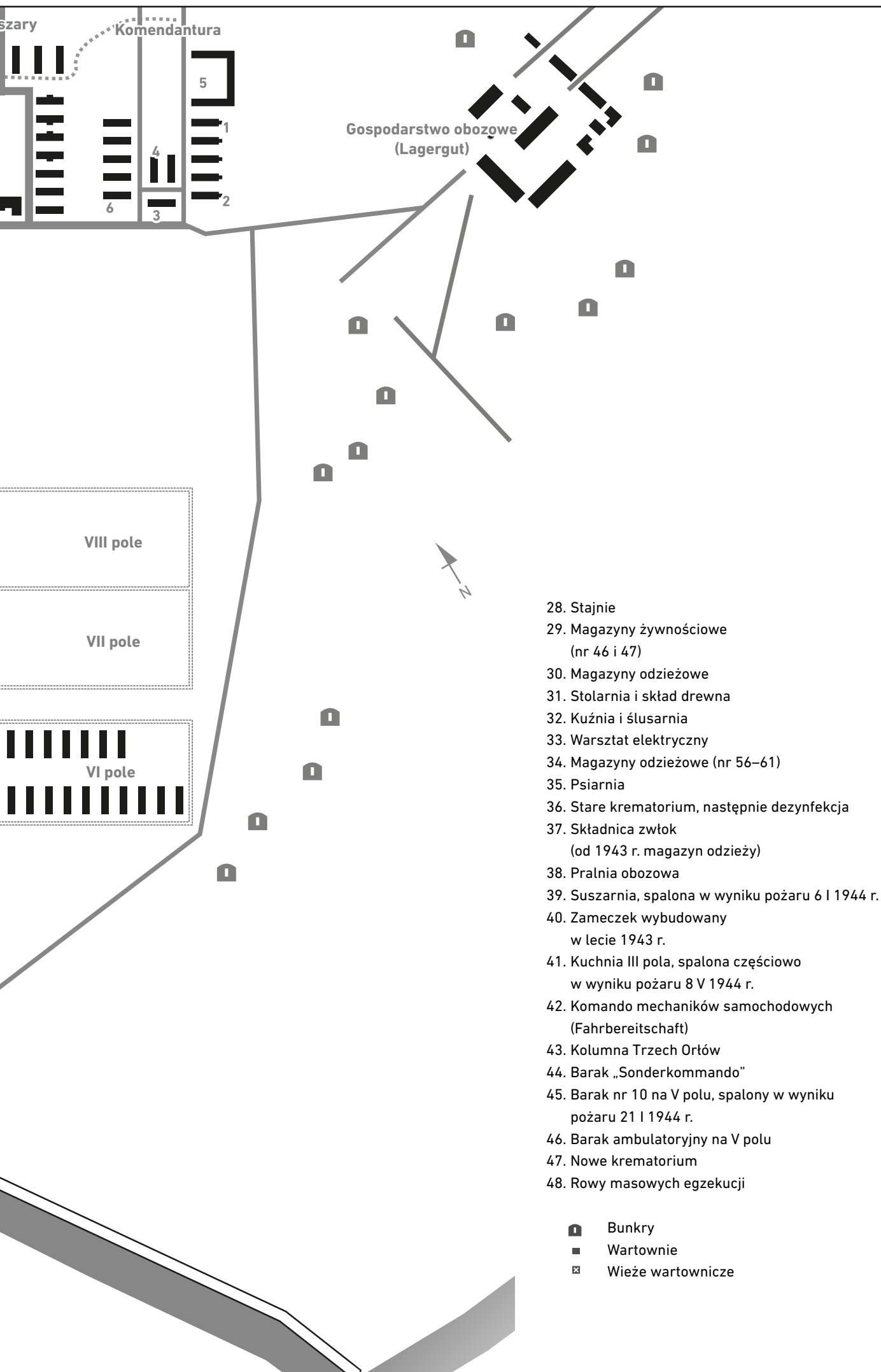
- | | | | | | |
|---|--|---|---|---|--|
|  | obszary deportacji do niemieckiego obozu zagłady w Belżcu |  | granice II Rzeczypospolitej, 1938 |  | największe getta |
|  | obszary deportacji do niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze |  | granice dystryktów Generalnego Gubernatorstwa |  | getta tranzytowe |
|  | obszary deportacji do niemieckiego obozu zagłady w Treblince |  | granice niemieckich jednostek administracyjnych |  | obóz szkoleniowy SS |
|  | granice Generalnego Gubernatorstwa |  | obozы zagłady akcji „Reinhardt” |  | obozы zagłady na ziemiach włączonych do III Rzeszy |



**Plan sytuacyjny niemieckiego obozu
koncentracyjnego na Majdanku, maj 1944 r.**

Legenda:

- | | |
|---|--|
| 1. Biuro komendanta obozu | 15. Kopalnia piachu |
| 2. Kwatery oficerów SS | 16. Areszt dla esesmanów (bunkier) |
| 3. Biura wydziału politycznego | 17. Radiostacja obozu w 1942 r. |
| 4. Biura wydziału administracyjnego | 18. Szklarnia |
| 5. Garaże, warsztaty samochodowe i stacja benzynowa | 19. Dom kierownika obozu więźniarskiego (jesień 1943 – wiosna 1944 r.) |
| 6. Rewir i apteka SS | 20. Stosy spaleniskowe (wiosna – lato 1943 r.) |
| 7. Kasyno SS | 21. Plac selekcyjny (Rosengarten) |
| 8. Barak mieszkalny nadzorczyń | 22. Baraki łaźni i dezynfekcji oraz budynek komór gazowych i wiata nad nim |
| 9. Fryzzeria i toalety | 23. Warsztat szewski |
| 10. Wydział więźniarski i poczta obozowa | 24. Warsztat krawiecki |
| 11. Tzw. biały domek, początkowo siedziba lekarza obozowego, później budynek mieszkalny | 25. Garaże |
| 12. Skład materiałów budowlanych (Bauhof) | 26. Kantyna SS |
| 13. Strzelnica | 27. Magazyny mienia więźniarskiego (nr 43 i 44) |
| 14. Dom komendanta obozu | |



Legenda:

Przedpole obozowe

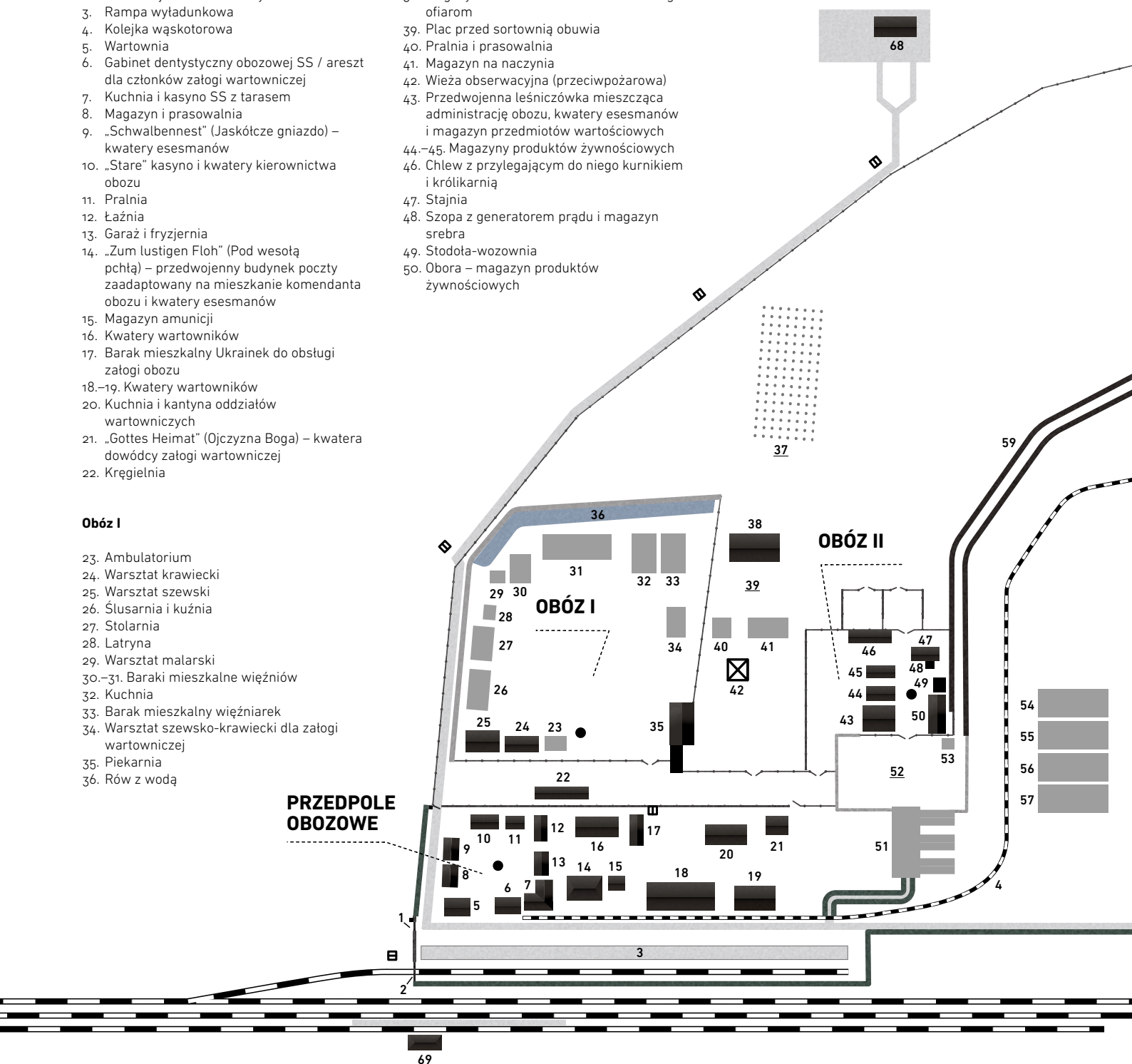
1. Brama wejściowa
2. Brama wjazdowa boczna
3. Rampa wyładunkowa
4. Kolejka wąskotorowa
5. Wartownia
6. Gabinet dentystyczny obozowej SS / areszt dla członków załogi wartowniczej
7. Kuchnia i kasyno SS z tarasem
8. Magazyn i prasownia
9. „Schwalbennest” (Jaskółcze gniazdo) – kwatery esesmanów
10. „Stare” kasyno i kwatery kierownictwa obozu
11. Pralnia
12. Łaźnia
13. Garaż i fryzzeria
14. „Zum lustigen Floh” (Pod wesołą pchłą) – przedwojenny budynek poczty zaadaptowany na mieszkanie komendanta obozu i kwatery esesmanów
15. Magazyn amunicji
16. Kwatery wartowników
17. Barak mieszkalny Ukraińców do obsługi załogi obozu
- 18.–19. Kwatery wartowników
20. Kuchnia i kantyna oddziałów wartowniczych
21. „Gottes Heimat” (Ojczyzna Boga) – kwatery dowódcy załogi wartowniczej
22. Kręgielnia

Obóz I

23. Ambulatorium
24. Warsztat krawiecki
25. Warsztat szewski
26. Ślusarnia i kuźnia
27. Stolarska
28. Łatryna
29. Warsztat malarski
- 30.–31. Baraki mieszkalne więźniów
32. Kuchnia
33. Barak mieszkalny więźniów
34. Warsztat szewsko-krawiecki dla załogi wartowniczej
35. Piekarnia
36. Rów z wodą

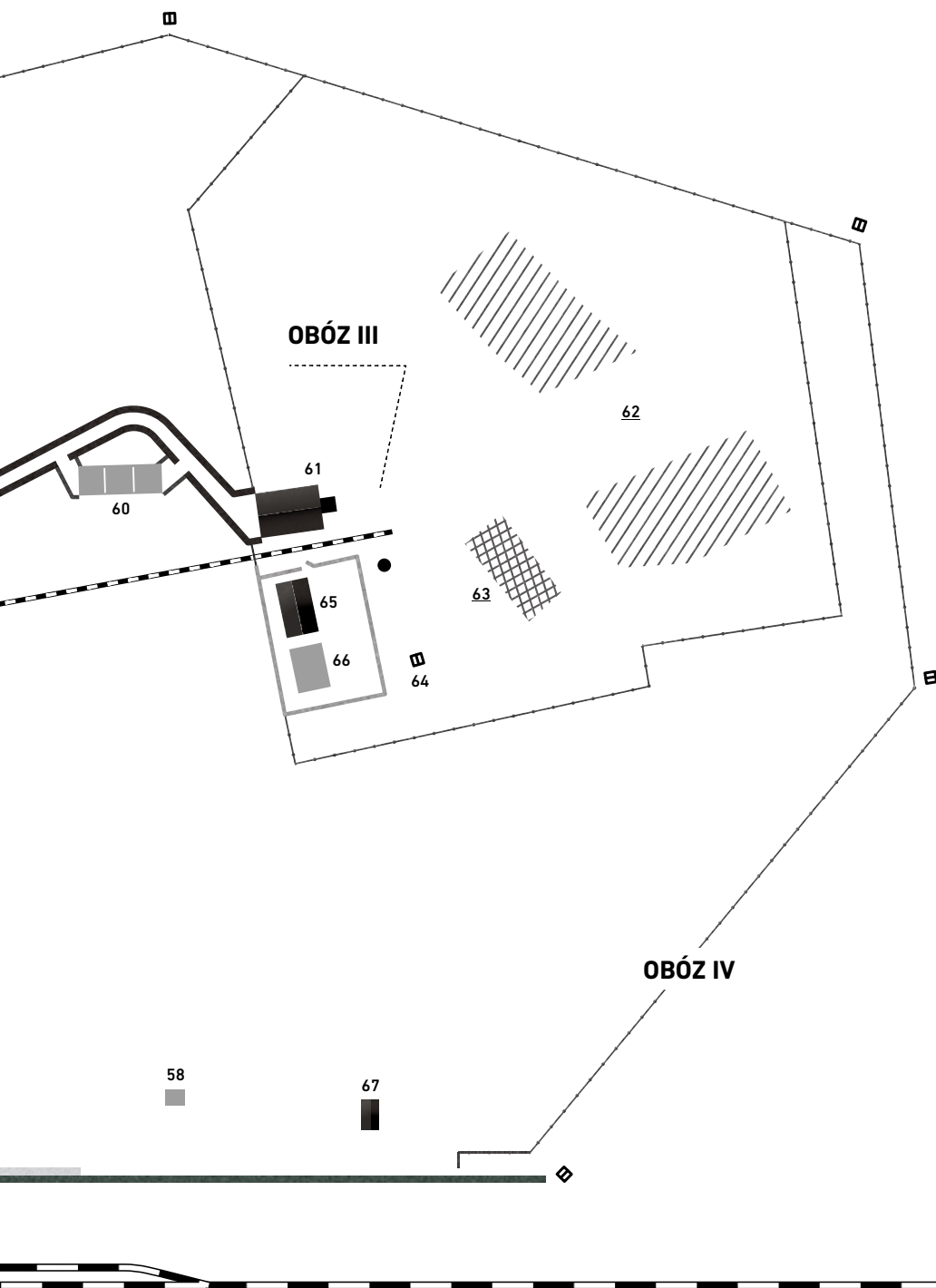
Obóz II

37. Ogród warzywny
38. Magazyn i sortownia obuwia zrabowanego ofiarom
39. Plac przed sortownią obuwia
40. Pralnia i prasownia
41. Magazyn na naczynia
42. Wieża obserwacyjna (przeciwpożarowa)
43. Przedwojenna leśniczówka mieszcząca administrację obozu, kwatery esesmanów i magazyn przedmiotów wartościowych
- 44.–45. Magazyny produktów żywnościowych
46. Chlew z przylegającym do niego kurnikiem i królikarnią
47. Stajnia
48. Szopa z generatorem prądu i magazyn srebra
49. Stodoła-wozownia
50. Obora – magazyn produktów żywnościowych



Plan sytuacyjny niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze

Kolorem czarnym zaznaczone zostały zabudowania, których lokalizację dokumentują zdjęcia archiwalne i/ lub wyniki badań archeologicznych. Położenie oraz przeznaczenie pozostałych stref i budynków określono na podstawie szkiców powojennych, przede wszystkim planów sporządzonych przez byłych więźniów: Esterę Raab z d. Terner i Tomasza (Toiviego) Blatta.



Obóz II cd.

51. Barak przejściowy – gromadzono w nim bagaże nowo przybyłych, obok sortownie zagrabionych rzeczy
52. Plac, na którym deportowani musieli się rozbierać do naga
53. Tzw. kasa, gdzie prowadzonym na śmierć odbierano biżuterię i pieniądze
- 54.–57. Baraki sortownicze i magazyny odzieży
58. Szopa z piecem do palenia zdjęć, książek i dokumentów osobistych pomordowanych
59. „Schlauch” (szlauch) – wytyczona zasiekami z drutu kolczastego droga, którą ofiary pędzone były do komór gazowych
60. Barak, w którym tuż przed zagazowaniem obcinano kobietom włosy

Obóz III

61. Budynek komór gazowych z przybudówką na silnik spalinowy
62. Doły, w których do jesieni 1942 r. zakopywano ciała pomordowanych, a w późniejszym okresie zasypywano ich prochy
63. Krematorium połowe zbudowane z rusztów do spalania na stosach zwłok zagazowanych ofiar
64. Wieża strażnicza wyposażona w karabin maszynowy i reflektor
- 65.–66. Barak mieszkalny i kuchnia więźniów pracujących w obozie III

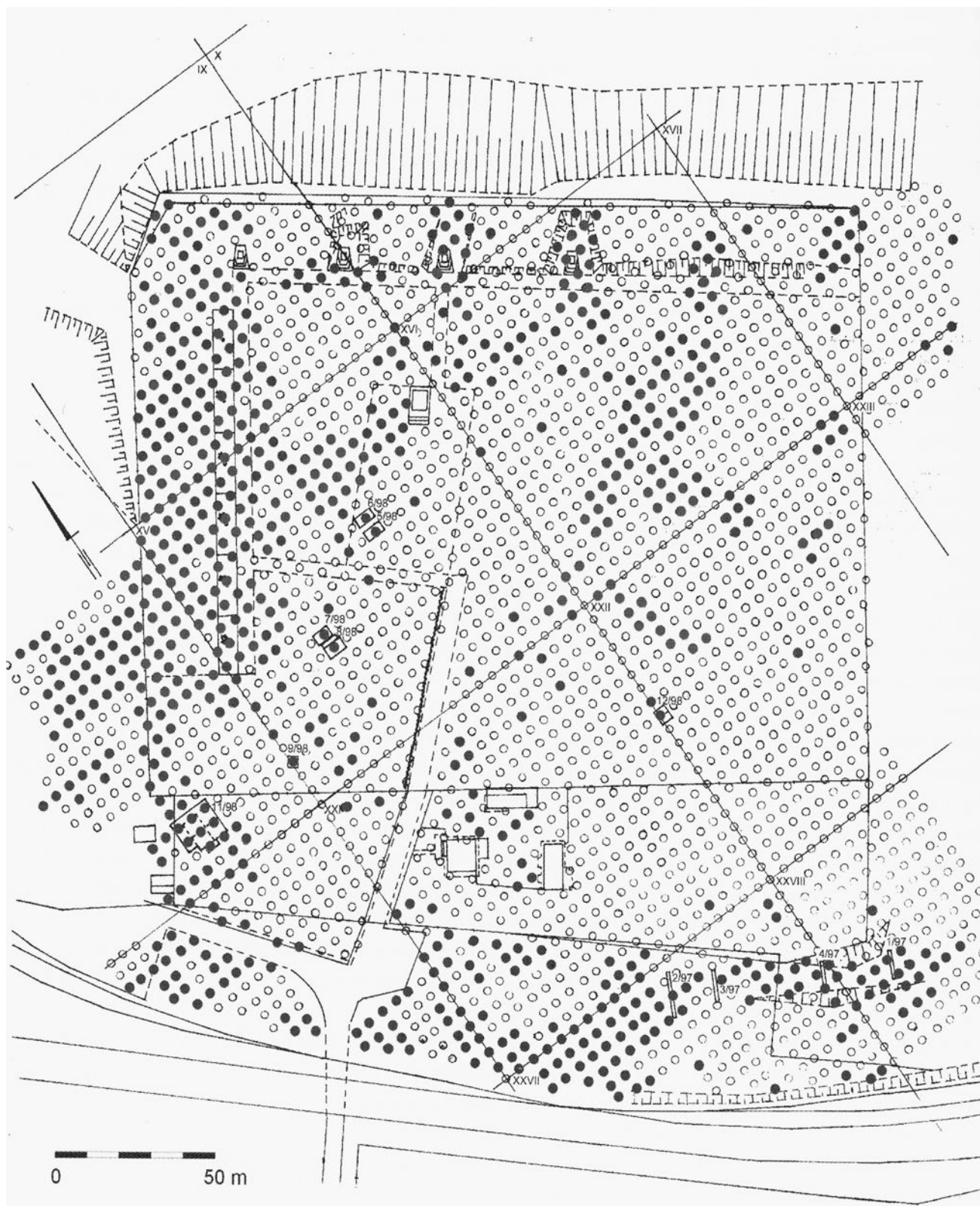
Obóz IV

Projektowany, tylko częściowo wybudowany sektor, nazywany też obozem północnym, przeznaczony na magazyny i warsztaty do przerabiania zdobyczej amunicji

Pozostałe obiekty

67. Przedwojenna kaplica
68. Komando zewnętrzne – obóz rezerwowy straży ukraińskiej
69. Dworzec stacji kolejowej Sobibór

- Ogródzenie obozu
- Wieże strażnicze
- Studnie



Mapa archeologicznych wykopalisk w Betzcu
z oznaczeniem masowych grobów

Bibliografia

Opracowania

- Joniec J., *Niemiecki obóz zagłady w Bełżcu. Zarys historii*, Lublin 2016.
- Kuwatek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010.
- Kranz T., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2010.
- Libionka D., *Nazistowski obóz zagłady w Sobiborze. Zarys historii*, Lublin 2024.
- Libionka D., *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Lublin 2017.
- Majdanek 1941–1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991.
- Majdanek w dokumentach*, wybór, wstęp i oprac. W. Lenarczyk, Lublin 2016.
- Schelvis J., *Obóz zagłady w Sobiborze*, tłum. K. Stachowski i in., Lublin 2021.
- Siwek-Ciupak B., *Majdanek. Zarys historii*, Lublin 2013.
- Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022.

Relacje

- Ankiewicz J., *Majdanek 15 I – 17 V 1943 r. Dziennik*, red. naukowa i wstęp J. Laskowska, Lublin 2020.
- Blatt T.T., *Z popiołów Sobiboru (skąd nie było powrotu). Historia przetrwania*, tłum. D. Szczygieł, [Włodawa] 2002.
- Blatt T.T., *Sobibór – zapomniane powstanie*, tłum. D. Szczygieł, Włodawa [2003].
- Białowicz P., Białowicz J., *Bunt w Sobiborze. Opowieść o przetrwaniu w Polsce okupowanej przez Niemców*, tłum. P. Kowalik, Warszawa 2008.
- Brzoso-Mędryk D., *Niebo bez ptaków*, Warszawa 2022.
- Jesteśmy świadkami. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka*, wybór i wstęp C. Rajca, E. Rosiak, A. Wiśniewska, Lublin 1969.
- Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, wybór wspomnień i oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2023.
- Kwiatkowski J., *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018.
- Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór, oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011.
- My z Majdanka. Wspomnienia byłych więźniarek*, red. i oprac. K. Tarasiewicz, Lublin 1988.
- Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013.
- Perzanowska S., *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Warszawa 2022.
- Przeżyli Majdanek. Wspomnienia byłych więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, oprac. C. Rajca, A. Wiśniewska, Lublin 1980.
- Radziwiłł K.M., *Pamiętniki*, Warszawa 2000.
- Siejwa F., *Więzień III pola*, Lublin 1964.
- Skoraczyński C., *Żywe numery*, Kraków 1984.
- Wewryk K., *Do Sobiboru i z powrotem*, tłum. A. Borkowska, oprac. S. Hänschen, A. Kahrs, Lublin 2023.

Państwowe Muzeum na Majdanku

- Historia w przestrzeniach pamięci. Obozy – „miejsca po” – muzea*, red. T. Kranz, Lublin 2021.
- Kietboń J., Baławejder E., *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1947. Wybór dokumentów*, Lublin 2004.
- Majdanek. Miejsce pamięci i muzeum*, oprac. A. Kowalczyk, Lublin 2012.
- Majdanek. Przewodnik po obiektach historycznych*, tekst i wybór relacji M. Wiśnioch, Lublin 2012.
- Muzea w poobozowych miejscach pamięci. Tożsamość, znaczenia, funkcje*, red. T. Kranz, Lublin 2017.

Edukacja

- Auschwitz i Holocaust – dylematy i wyzwania polskiej edukacji*, red. P. Trojański, Oświęcim 2008.
- Edukacja muzealna w Polsce. Aspekty, konteksty, ujęcia*, red. W. Wysok, A. Stępnik, Lublin 2013.
- Edukacja pozaszkolna w Państwowym Muzeum na Majdanku. Jak przygotować, przeprowadzić i podsumować zajęcia dla uczniów*, red. W. Wysok, Lublin 2014 [płyta CD], [w:] *Pakiet edukacyjny. Zajęcia dla uczniów w Państwowym Muzeum na Majdanku*.
- Kranz T., *Edukacja historyczna w miejscach pamięci. Zarys problematyki*, Lublin 2009.

Pamięć i upamiętnianie. O znaczeniu edukacji historyczno-politycznej w polsko-niemieckiej wymianie młodzieży, tłum. A. Zienslerling i in., red. K. Dethlefsen, Poczdam–Warszawa 2003.

Pedagogika pamięci. O teorii i praktyce edukacji w muzeach martyrologicznych, red. T. Kranz, Lublin 2018.

„Przekazujcie naszą historię kolejnym pokoleniom”. Materiały dydaktyczne dla nauczycieli, red. J. Laskowska, Lublin 2022.

Szkoły, nauczyciele, uczniowie. Dyskusja o programie, metodzie, uczeniu się w Europie, red. T. Gumuła, T. Dyrda, Radom 2009.

Szuchta R., Trojański P., *Holokaust. (Nie)odrobiona lekcja historii*, Kraków 2023.

Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań... Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18–20 września 2019 roku, t. I, red. J. Pomorski, M. Mazur, Warszawa–Lublin 2021.

Wizyty edukacyjne w Państwowym Muzeum na Majdanku. Poradnik dla nauczycieli, red. T. Kranz, Lublin 2012.

Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i Niemczech, red. T. Kranz, Lublin 1998.

Inne

From „Euthanasia” to Sobibor. An SS Officer’s Photo Collection, ed. by M. Cüppers i in., Indiana 2022.

SS-Sonderkommando Sobibor. Niemiecki obóz zagłady 1942–1943. Katalog wystawy stałej, red. T. Kranz, Lublin 2020.

Więźniowie Majdanka. Katalog wystawy, scen. K. Banach, M. Grudzińska, W. Lenarczyk, Lublin 2015.

Wydobyte z popiołów. Przedmioty osobiste ofiar niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze, red. T. Kranz, Lublin 2018.

